

ŻYCIE GOSPODARCZE

7 WRZEŚNIA 1975 R.

NR 36 (1251) WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

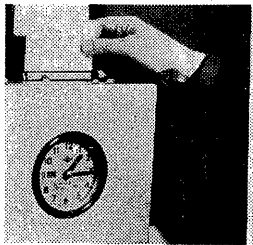
CZAS PRACY

— kto go marnuje?

— co o tym wiemy?

ZOFIA DŁUGOSZ

str. 1



ROLNICTWO ZBOŻAMI STOI

MARCIN MAKOWIECKI

str. 1



O USŁUGACH TYLKO BEZ GIGANTOMANII!



ANDRZEJ
NAŁĘCZ-JAWECKI

str. 5

Pytanie dla energetyków: czy „ETA” rośnie?

LECH FROELICH

str. 7



STARZY LUDZIE W STARYCH DOMACH

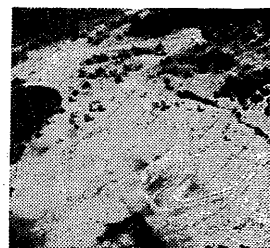
LUCYNA FRACKIEWICZ

str. 8

Władze wojewódzkie
powinny śmielej
wykorzystywać
swe uprawnienia

ANNA SZYMAŃSKA

str. 3



KOŁA PTE W województwie koszalińskim

str. 11

STEREOTYPY I POLITYKA KADROWA

ZOFIA DŁUGOSZ

NIE WIE PANI, GDZIE TEN
POSREDENIK? — zagadnął
mnie starszy mężczyzna. Szuka-
liśmy dalej razem, bo i ja obja-
ślam się właśnie od drzwi do drzwi,
usiłując trafić do Wydziału Zatrud-
nienia Urzędu Miejskiego we Włocławku.

W steranym budynku przy ul. 3
Maja mieści się z dziesiątek różnych
miejscowych instytucji, każda ma wy-
wieszki na drzwiach, tylko Wydziału
Zatrudnienia i Spraw Socjalnych
trzeba szukać na intuicję. Może dla-
tego, że chwalić się nie ma czym,
lokal obskurny jak rzadko już dziś
można spotkać. Ostatnia czarna pla-
ma na honorze miejscowych władz;
inne wydziały Urzędu Miejskiego są
urządzone znacznie lepiej.

— Ale interesanci znajdują nas
bez trudu, bo to na ogół stali bywal-
cy — zapewniają pracownicy Wy-
działu. — Jak się podlicza na koniec
roku, okazuje się, że mniej więcej
tyle samo osób zwróciło się z pracy,
ile ją podjęło. To tacy ludzie, co kra-
żą od zakładu do zakładu. My ich
nazywamy — poszukiwacze szczę-
ścia.

Jak ktoś chce przebiec, istotnie
ma w czym. Pracy w ostatnich la-
tach we Włocławku nie brakuje,
samych dużych i średnich zakładów
przemysłowych można się tu doli-
czyć kilkunastu, a prawie wszystkie
rozbudowały się, zwiększyły produk-
cję i zatrudnienie.

Dziś środa, dzień, w którym nie
przyjmuje się kandydatów do pracy,
lecz kandydatów do zatrudnienia, skła-
dających oferty zatrudnienia. Tych o-
fert nie ma znowu obecnie tak wiele
— najbardziej domagają się ludzie
PKP, PKS, MZK, a z zakładów prze-
mysłowych „Drumet”. Włocławską
Fabryka Lin i Drutu, chronicznie
borykająca się z brakiem pracow-
ników.

Dlaczego? W Wydziale nie wiedzą
— Fabryka rozbudowana, nowe ma-

szyny, ładne urządzenia socjalne.
Może dlatego, że do niedawna w
okresie 3 miesięcznego przyuczania
do pracy płacono tam zaledwie po
1500—1800 zł miesięcznie. Teraz pła-
ci się już 2,5—3 tys. zł i czas nauki
traktuje bardziej elastycznie. Jak się
kto nauczy w miesiąc, to przechodzi
na pełną stawkę.

Wiedza na temat, jak się gospoda-
ruje kadrami w zakładach pracy,
zamknięta jest w teczkach, zawie-
rających wyniki okresowych kontro-
li, przeprowadzanych przez inspek-
torów Wydziału Zatrudnienia Zofię
Kwak i Barbarę Osisińską. W teczkach
wzorowy porządek, ale nad ich
merytoryczną zawartością nie-
bardzo ma tu kto podumać. O od-
krytych uchybieniach Wydział ma
zawiadamiać jednostkę nadrzędną
nad kontrolowanym zakładem. Dla
pracowników wydziału najcięższe uchy-
bienie to przyjmowanie ludzi do pra-
cy bez ich pośrednictwa. Czarną ow-
cą pod tym względem jest „Korchemu”

— Specjalistyczne Przedsiębiorstwo
Robot Antykorozyjnych. Imienna li-
sta 192 pracowników przyjętych tam
do pracy w okresie od maja 1974 r.
do lutego 1975 roku bez wiedzy Wy-
działu Zatrudnienia spoczywa jako
corpus delicti w teczkach „Korchemu”.
Nie budzą natomiast pytań ani wpa-
tliwości dane, wskazujące, iż „Dru-
met” przy średniorocznym niedobo-
rze 130 robotników grupy wytwor-
czej, niestychanej fluktuacji i bar-
dzo wysokiej absencji, za nadwyżką
wykonuje jednak plany produkcyj-
ne. Nie ma się zresztą co dziwić — te
dane są w rękach urzędników, nie
ekonomistów.

TECZKI PEŁNE NIEPOKOJU

A zawartość teczek z pokontrol-
nymi materiałami może budzić nie-
pokój. Oto właśnie „Drumet”: od
1.VI.1974 r. do 10.III.1975 r. przyjęto
tu do pracy 768 osób, a pozostało się

z zakładem 567 w tym 287 przez
— porzucenie pracy.

W 1974 r. w stosunku do poprzed-
niego liczba dni nieprzepracowanych
(bez urlopów wypoczynkowych i pro-
filaktycznych) wzrosła w przelicze-
niu na 1 pracownika o 26,9 proc.,
na jedną pracownicę o 14,1 proc.
Jeśli chodzi o ostatnią pozycję duży
tu udział urlopów macierzyńskich —
wzrost o 56,9 proc. Ogółem nieobec-
ności usprawiedliwione zwiększyły
się o 26,7 proc., w tym zwolnienia
do prac społecznych o 20 proc. na
załatwianie spraw osobistych o 88
proc. do prac rolnych — o 40 proc.
Absencja nieusprawiedliwiona pod-
niosła się jeszcze wyraźniej — o 69,2
proc. na jednego mężczyznę i 75,7
proc. na kobietę.

Włocławskie Zakłady Azotowe:
załoga znacznie bardziej ustabilizo-
wana, obyczaj porzucania pracy bez
wypowiedzenia o wiele mniej roz-
powszechniony. Ale...

W I kwartale bież. roku, w porów-
naniu do odpowiedniego okresu ubie-
głego, czas nieprzepracowany
zwiększył się o 42,6 proc. na jednego
pracownika. Absencja chorobowa
wzrosła o 30,3 proc., inne nieobec-
ności usprawiedliwione o 56,2 proc.
(m.in. zwolnienia do prac społecz-
nych aż o 66 proc.).

Dominiuje pozycja wymieniona w
statystyce jako „inne”: wzrost o 300
proc. na mężczyznę i o 450 proc. na
kobietę. Wśród kobiet rozluźnia się
disciplina — podczas gdy absencja
nieusprawiedliwiona mężczyzn —
utrzymuje się na niezmienionym po-
ziomie, kobiet wzrasta o 16,6 proc.

Dane z „Korchemu” nie budzą za-
ufania, bo inspektorzy zanotowali, iż
w aktach pracowniczych panuje
tam bałagan. Tym niemniej w pro-
tokół pokontrolnym podpisanym
przez członka dyrekcji zakładu figu-
ruje pozycja: wzrost absencji nieu-

DOKONCZENIE NA STR. 2

W TEDY, gdy ostatnie snopy
trafiają do stodoł, kończy się
największa kampania produ-
kcyjna w rolnictwie, rozgrywająca
się na połowie obszaru gruntów
ornych. I chociaż pracy na polach
aż po późnojesienne dni pozostaje
jeszcze wiele, koniec żniw oznacza
osiągnięcie dalszego punktu niż pół-
metek sezonu prac polowych. W tym
roku nastąpiło to znacznie wcześ-
niej niż kiedykolwiek, a zwłaszcza
wcześniej niż przed rokiem, kiedy
to jeszcze po zakończeniu Central-
nych Dożynek pracowali gdzie nie-
gdzie kombajny zbożowe. Przy
sprzyjającej pogodzie nie zawiodła
organizacja pracy i przygotowania
maszyn żniwnych.

Analizując sytuację żywnościową
świata wielokrotnie mogliśmy
stwierdzić, że produkcja zbóż we
wszystkich krajach jest podstawą
całej produkcji rolnej. Ziarno zbóż
jest najbardziej uniwersalnym pro-
duktem rolnictwa — przeznaczonym
na chleb i przetwory zbożowe oraz
na paszę. W naszym kraju około
30—40 proc. składników odżywczych
w pożywieniu pochodzi z przetwo-
rów zbożowych.

Około 70 proc. wyprodukowanego
w kraju ziarna przeznaczają się na pa-
szę. Zboża i pasze treściwe pokry-
wają w bilansie paszowym, w zależ-
ności od urodzaju, 34—38 proc. za-
potrzebowania na jednostki pokar-
mowe i 37—39 proc. zapotrzebowania
na białko. Warto wspomnieć, że w
miarę rozwoju produkcji zwierze-
cej zwiększa się rola pasz treści-
wych w żywieniu. W 1970 r. pasze
treściwe stanowiły zaledwie 26—29
proc. ogólnych zasobów paszowych,
liczonych w jednostkach pokarmo-
wych. W ciągu 4 ostatnich lat zuży-
cie ich wzrosło do 36 proc. i ten wy-
soki udział będzie nadal utrzymy-
wany i nawet powiększany.

Można więc łatwo zauważyć, że
„rolnictwo zbożami stoi”. Znacze-
nie tej produkcji jest tym większe,
że mimo osiągnięcia jest w dynamic-
ki wzrostu pól w bieżącym pięcioleciu
kraj nasz nadal nie jest
samowystarczalny w tej dziedzinie.
Przed wszystkim dla potrzeb pro-
dukcji zwierzęcej musimy jestes-
my do poważnych zakupów ziarna
za granicą. Niezbędny jest również
uzupełniający import pszenicy o wy-
sokiej wartości użytkowej. Sytu-
acja na rynkach zbożowych świata
jest jednak, jak wiadomo, daleka od
stabilizacji, a zatem osiągnięcie zna-
cznie wyższych poziomów zbóż w na-
szym kraju należy do najważniej-
szych zadań gospodarki rolnej.

W programie rozwoju gospodarki
żywnościowej, wytyczonym na XV
Plenum KC PZPR, przyjęto, że w
1980 r. uzyskamy poziom zbiorów w
wysokości 26,5—28,2 mln ton (w 1974
r. zbory wyniosły 23 mln ton). Zo-
stanie to osiągnięte częściowo przez

WIĘCEJ NIŻ CHLEB

MARCIN MAKOWIECKI

zwiększenie udziału zbóż w struktu-
rze zasiewów do 8,5 mln ha (58 proc.
udziału w strukturze zasiewów), a
przede wszystkim przez wzrost pło-
nów do 32 q/ha średnio w skali kra-
ju. Z założeń polskiego programu
zbożowego na najbliższe lata wynika,
że chcemy w produkcji zbóż utrzy-
mać co najmniej taką samą dyna-
mikę wzrostu pól, jak w bieżą-
cym pięcioleciu.

Stanie się to możliwe, jeśli zos-
tana wykorzystane wszystkie czynniki
plonotwórcze (większy udział wyso-
koplennych gatunków i odmian, upo-
szczenie, prawidłowej agrotechni-
ki, a zwłaszcza racjonalnego nawo-
żenia). Jest to także zadanie dla in-
nych, współpracujących z rolnic-
tstwem dziedzin gospodarki, wśród
których decydującą rolę odgrywa
zaopatrzenie w maszyny.

W gospodarstwach użytkowno-
nych, dzięki kompleksowej mecha-
nizacji i wykonywaniu żniw wy-
łącznie kombajnami, będzie można
zmniejszyć przeszło dwukrotnie na-
klady robocizny na 1 hektar zbóż
(z ok. 40—50 do około 20 roboczogod-
zin). Natomiast na chłopskich po-
lach kombajny będą za pięć lat zbie-
rać około 40 proc. zbóż, co będzie
już znacznym krokiem naprzód zwa-
żywszy, że obecne wyposażenie na-
szego rolnictwa w te maszyny dale-
ko odbiega od poziomu w większo-
ści krajów RWPG⁴). Znaczenie me-
chanizacji jest oczywiste, ponieważ
realizacja programu zbożowego bę-
dzie odbywać się w warunkach
zmniejszających się zasobów siły ro-
botycznej w rolnictwie.

Specjaliści zauważyli, że duże e-
fekty gospodarcze można osiągnąć
przez zmianę struktury uprawianych
w Polsce gatunków zbóż. Nie jest to
jednak zadanie łatwe, ponieważ na
przeszkodzie stoją nie tylko trady-
cje, ale także obiektywne warunki
glebowo-klimatyczne i potrzeby po-
szczególnych gospodarstw. Ale są
także bezsporne argumenty wy-
ższe średnio o 5 q piony pszenicy i je-
czmienia niż pozostałych zbóż oraz

stwierdzone możliwości rozszerzenia
uprawy tych dwóch gatunków.

Dlatego przewiduje się zwiększe-
nie obszaru uprawy pszenicy z 2022
tys. w 1974 r. do 2400 tys. ha w 1980
r. i jeszcze znacznie więcej — jęczmie-
nia do 2000 tys. ha (w 1974 r. było
1230 tys. ha). Temu ostatniemu zbo-
żu „pomogły” zresztą trudne warun-
ki ubiegłej jesieni. Rolnicy nie zdo-
łali zasiał wszystkich ozimów i tam,
gdzie nie zasiano żyta, często de-
cydowano się na jęczmień jary. By-
ła to korzystna zmiana. Obserwacje
wykazały również, że można „pre-
sunąć” granicę zasiewów jęczmie-
nia ozimego w zachodniej części
kraju. Na tej podstawie projektuje
się większą powierzchnię uprawy te-
go zboża (do 100 tys. ha).

Oczywiście, program intensyfi-
kacji obejmuje także pozostałe zboża,
wśród których żyto, zwłaszcza dzięki
osiągnięciom hodowli (Dańkow-
skie Żłote) utrzyma pozycję domi-
nującą, mimo iż obszar jego zasie-
wów zmniejszy się bardzo znacznie.

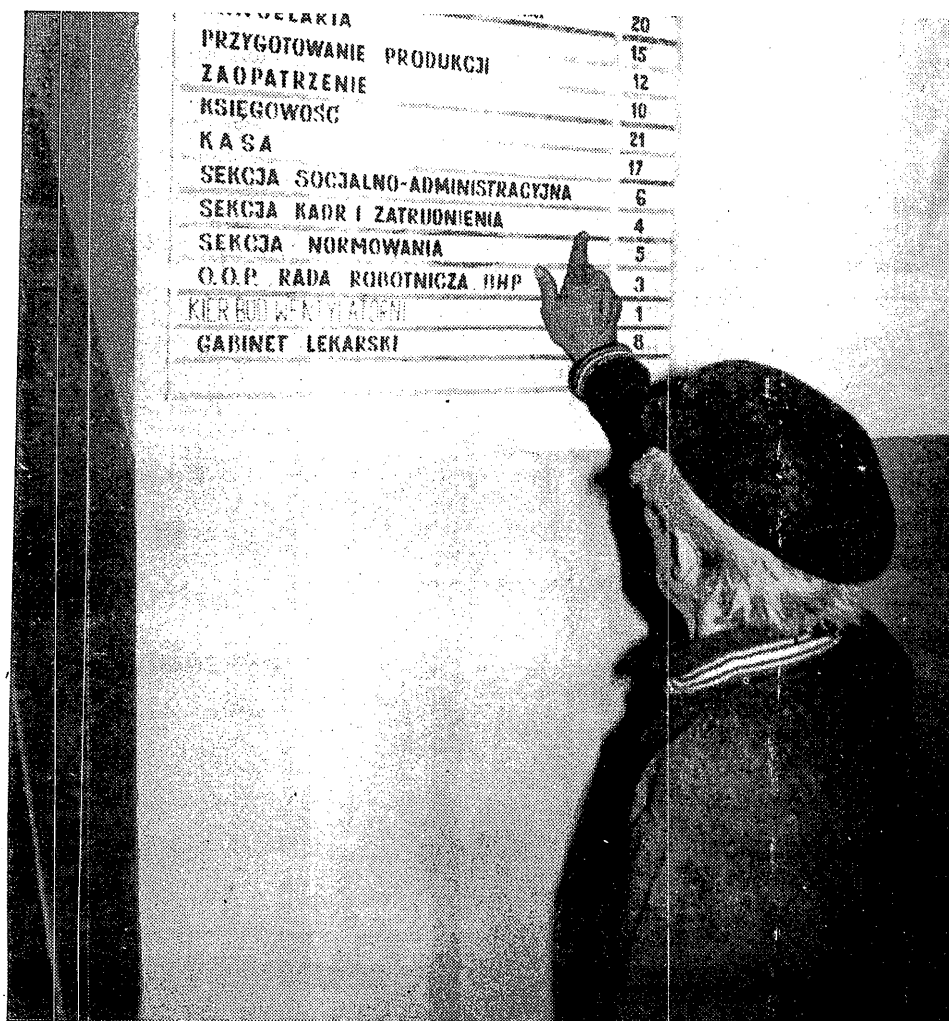
Trzeba jeszcze poczekać na rewe-
lacyjne pszenizno (Triticale) o du-
żych wartościach pastewnych (17—
20 proc. białka), bardzo pełne i do-
stosowane do uprawy na glebach
lekich. Hodowcy zapowiadają jed-
nak oddanie jednej odmiany tego
zboża przed 1980 r.

Intensywne rolnictwo potrzebuje
intensywnych odmian zbóż — ta-
kich, które charakteryzują się dużą
zdolnością wykorzystania składni-
ków pokarmowych zawartych w gle-
bie, przetwarzających efektywnie
duże dawki nawozów na substancje
organiczne i odporne na choroby.
Godne odnotowania są osiągnięcia
hodowców czołowych odmian psze-
nicy, np. Grana, żyta — Dańkowskie
Żłote i Pancerne lub jęczmienia, np.
Gryf.

Współczesne rolnictwo stawia
jednak przed hodowcą roślin takie
wymagania, jak przemysł przed bu-
rami projektowymi przygotowują-
cymi nowe wyroby. Niemal „ciągiła”

DOKONCZENIE NA STR. 2

STEREOTYPY I POLITYKA KADROWA



Fot. R. FANGOR

DOKONCZENIE ZE STR. 1

sprawiedliwej między rokiem 1973 a 1974 — 637 proc.

WUS TO WIE

W miarę, jak zaczynam potem krążyć między wrocławskimi instancjami, urzędami i zakładami pracy, wzrasta z każdą chwilą mój szacunek do roboty wykonywanej przez skromne urzędniczek z Wydziału Zatrudnienia. Bądź co bądź, podczas wieloletniej kontroli w zakładach, zmuszając one ich służby pracownicze do przeanalizowania gospodarki czasem pracy. Może się zdarzyć, iż dyrektor, podpisujący pokontrolny protokół zaniepokoi się niektórymi pozycjami, wyda jakieś dyspozycje. Bo na co dzień...

Na co dzień jest wiele skłonności do filozofowania, pochopnych uogólnień łatwych, stereotypowych sądów. Aż dziw bierze, ilu u nas hobbystów — socjologów, badaczy kultury i obyczajów. — Tam tylko ludzie jeszcze szanują pracę, gdzie jej kiedyś nie było, w dawnej Polsce B — głosi szef kadr w „Korchemie”. W takiej Łodzi, gdzie roboty zawsze było pod dostatkiem (?), albo w Gdańsku każdy tylko szuka, gdzie lepiej.

Dlaczego taka fluktuacja? A bo my tu proszę państwa mamy takie warunki: z wiosną, jak słońcecko przegrzeje, odpływ na wieś, a w październiku powrót do miasta, żeby przeziębować w fabryce, pod dachem — tę opinię słyszę i w zakładach i w urzędach. Inni wskazują na młodzież: drągale takie a chorują więcej niż starzy. I miejsca to nigdzie nie zagrażają...

Główny ekonomista w „Korchemie”, pełniący też obowiązki szefa służby pracowniczej zwierza się, że mu serce twardnieje w kontaktach z ludźmi. — Mamy dużo chętnych do pracy w terenie, bo niejedną rad się wywołuje od rodziny, żyć po cygańsku, w męskiej kompanii. I wszelkie obostrzenia dyscyplinarne — pozbawienia premii, zasiłków rodzinnych za nieusprawiedliwioną — nieobecność w pracy tylko na rodzinnych się odbijają. Mówię jednemu, żeśmy mu potrąciły 600 zł za noc w Izbie Wyróżnień, a on na to: bardzo dobrze, to nie mnieście potrąciły, tylko jej. Znaczą — żonie.

Wszędzie więc słyszę, że jest źle: rozprężenie, nadużywanie nowych uprawnień, pogoń za łatwym zarobkiem. Ale konkretne pytania o rozmiary absencji i jej rodzajów, o relacje między wzrostem produkcji, zatrudnienia i funduszu plac wywołują pewną konsternację. Ani w „Kor-

chemie”, ani w „Drumecie” nie ma na ten temat gotowych, aktualnych danych.

W „Korchemie” Kierownik Działu Kadr, zapytany na co tu pracownicy najczęściej chorują, dzwoni do zakładowego ambulatorium.

— Ostre zapalenia dróg oddechowych, urazy, wypadki, choroby żołądka? Tak właśnie myślałem, chciałem tylko uzyskać potwierdzenie — stara się wybrnąć z sytuacji.

W „Drumecie” Jerzy Machiński, kierownik Działu Spraw Osobowych i Szkolenia wie o swoim przedsiębiorstwie bardzo wiele, nawet to, że jakich zagranicznych firm pochodzi każda zainstalowana w zakładzie maszyna. Jeśli zaś chodzi o problemy kadrowe wie, że największy teraz kłopot z wydziałem ciągłowni I, skąd w krótkim czasie odeszło 14 na 90 zatrudnionych. Dlaczego odeszło? — To by właśnie trzeba zbadać. Może stawki za niskie, może za duże napięcie norm, a może dozor ludzimy nie odpowiada. Mamy tu problemy z dozorem...

Do Wydziału Zatrudnienia UM zgłasza się kadrowiec z PKP z zapotrzebowaniem na pracowników do czyszczenia wagonów. Stawka miesięczna dla mężczyzny 4 tys. zł, dla kobiet — 1 tys. Urzędniczka, z damskiej solidarności czuła na takie różnice uważnie sprawdza w ofercie

symbole oznaczające rodzaj pracy. Taki sam. Więc dlaczego taka rozpiętość w płacy? — A bo ja wiem — odpowiada bądź co bądź specjalista od zatrudnienia.

W instytucjach wojewódzkich o rzeczowe informacje nie łatwiej. Dopiero pod koniec drugiego dnia pobytu udaje mi się zdobyć w Wydziale Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego, a i to nie od razu — odpowiedź na pytanie, ilu ludzi pracuje we Wrocławiu. Szef tego wydziału, dyrektor Siedlecki przytacza dane o kształtowaniu się relacji ekonomicznych w I półroczu br. w gospodarce całego województwa. — Wydawało się — informuje, że będziemy mieli bardzo niedobre proporcje między wzrostem wydajności pracy, a wzrostem funduszu plac — wydajność wzrosła w porównaniu do I półroczu zeszłego roku o 4,2 proc. place — o 12,8 proc. Ale już się wyjaśniło, że zdecydowały o tym centralne regulacje plac w galeziach, do których należą nasze zakłady i wypłacenie dodatków stażowych za 1974 rok dopiero w marcu tego roku. Takie nieporozumienie statystyczne... — Jak wygląda ostatecznie skorygowana proporcja? To by pani najlepiej powiedziała w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym. Tylko, że to daleko, bo umieszciliśmy nasz WUS przy Zakładach Azotowych, 8 km za Wrocławiem.

Do WUSU, jako skarbnicy wszelkich potrzebnych mi informacji, odświlał mnie zewsząd. Ktoś żył w wyjątku doradzał, jak się tam dostać.

Nie pojechałem. Być może zaprzęśliśmy możliwość dostarczenia miejscowym czynnikom, za pośrednictwem „Życia Gospodarczego”, garści rzetelnych danych o tym, jak się naprawdę kształtuje na ich terenie gospodarka czasem pracy, jaka jest jej wydajność i jak się ją ocenia. Ale właśnie przeczytałem w prasie — nie bez pewnej po obfitych wyżej doświadczeniach satysfakcji — omówienie zarządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie poprawy dyscypliny pracy. A więc i we Wrocławiu trzeba będzie przejść od mglistego filozofowania na te tematy do rzeczowych analiz i szukania konkretnych środków zaradczych.

CZAS BYŁ NAJWYŻSZY

A nie będzie to chyba takie trudne. Tyle się u nas mówi o kłopotach kadrowych, dręczących wiele zakładów, że pewnym zaskoczeniem było dla mnie całkiem spokojne przyjęcie w „Korchemie” i „Drumecie” Uchwały Rady Ministrów z 18 VIII, nakazującej zmniejszenie do końca roku stanu zatrudnienia o 0,5 proc. w stosunku do średniorocznego planu w grupie pracowników bezpośrednio produkcyjnych i o 1 proc. — umysłowych.

Dla „Drumetu” oznacza to rozstanie się z 4 pracownikami tej ostatniej kategorii. — Nie będę o to płakał — macha ręką dyrektor naczelny mgr inż. Tadeusz Joachimiak. Za interesowani też nie znajdują się bez pracy, bo we Wrocławiu brakuje jeszcze ludzi do nowo tworzonej instytucji wojewódzkich. Jeśli zaś chodzi o pracowników fizycznych, to „Drumet” jest grubo „pod planem” i ograniczenie przyjęć w innych zakładach stwarza mu szansę złagodzenia trudności z naborem pracowników. To bardzo ważne, bo choć zakład wykonuje plany i przy nie-dobrze kadry, praca obiektywnie cięższa niż w innych zakładach Wrocławu. Na trzy zmiany, staje się jeszcze bardziej napięta — jest dużo godzin nadliczbowych — i odeszczą ludzi.

W tym zakładzie borykającym się z największą fluktuacją, najmniej zresztą styśzającym jeremiad i moralizowaniem na temat powszechnego rozprężenia dyscypliny. — Cóż stać — mówi dyrektor, że starzy robotnicy jeszcze z dawnego „Linodrutu”, dostrzegają ogromną różnicę na korzyść w warunkach pracy w nowym, kompletnie przed paru laty zmodyfikowanym zakładzie? Czy te argumenty mogą trafić do młodych? Młodzi porównują aktualne warunki pracy i płacy u nas i gdzie indziej i wybierają lepszą, a lepiej płatną robotę. To przecież naturalne; niecierpienie się z tymi ludźmi skłonnościami może tylko szkodzić na przegrana.

Założę mamy młodą. Średni wiek 23—24 lata, jedna trzecia to dziewczęta. Wychodzą właśnie za mąż, rodzą dzieci, stąd i absencja wysoka. Ale to minie, za 2, 3 lata załoga się

ustabilizuje, staramy się ją przytrzymać, poprawiając stale warunki pracy.

Istotnie w zakładzie trwają nieustanne wysiłki nad usprawnieniem działania urządzeń wentylacyjnych, sknoconych przez pierwotnych projektantów. Teraz największym zmartwieniem dyrektora jest fakt, że jeden z rzeczowych argumentów, jakim starał się pozyskiwać kadre, wymyka mu się z rąk. Zakład, gruntownie się modernizując, zdołał też wybudować kilka bloków z kilkuset mieszkaniami. Pracownicy otrzymali je na bardzo korzystnych warunkach placąc tylko za urządzenia kanalizacyjne. I oto już 9 tak ufetowanych odeszło z „Drumetu”, razem z mieszkaniami. Być może, środki dyscyplinujące gospodarkę zatrudnieniem w innych zakładach powstrzymają dalsze, podobne zapędy.

W „Korchemie” uchwała o ograniczeniu kadr trafiała już na grunt przygotowany opodatkowaniem zatrudnienia, bo zakład gospodaruje na nowych zasadach ekonomicznych. To przedsiębiorstwo cieszy się dużym wzięciem wśród kandydatów do pracy, bo i zarobki tu wysokie — średnia ok. 50 tys. zł. rocznie — i perspektywa wyjazdu za granicę. Przedsiębiorstwo eksportuje swoje usługi do NRD, Francji, Szwecji, NRF. Nie wiele tego wprawdzie — za 20 mln złotych zaledwie przy ogólnym planie sprzedaży usług na ten rok, wynoszącym 420 mln — ale wyjazdy działają na wyobraźnię, zwłaszcza, że rysują się pewne możliwości zwiększenia ekspansji eksportowej. Toteż do niedawna trochę ludzi siedziało w „Korchemie” bez wyraźnej potrzeby. Przegląd struktury zatrudnienia pozwolił tu wygospodarować 26 etatów, 13 osób w samym Wrocławu zwolniono (a przedsiębiorstwo ma kilka oddziałów rozsielanych po kraju) w tym 4 pracowników inżynierino-technicznych i 9 administracyjno-biurowych. Mimo to, kiedy przed 6 tygodniami (zaledwie!) zakład dowiedział się, iż będzie płacił w tym roku 20 tys. podatku od każdego zatrudnionego, a chodzą już wieści o 40 tys. — okazało się, że może wpaść od zaraz 9 ludzi do budowy Dworca Centralnego w Warszawie. — A żądano od nas tylko 5 — akcentuje szef kadr. Zakład ma przekroczony plan wypłat z funduszu plac o 4 mln; niemało, to aż 10 proc. rocznego funduszu. Więc zaraz też zaczęło się szukanie oszczędności — prócz ograniczenia liczby zatrudnionych, wstrzymano awanse, przeszerzeganie. Szuka się też sposobów „wyjścia na swoje” przez zmianę asortymentu robót korzystną dla kształtowania się relacji między wydajnością a jej opłaceniem.

Ten sposób stosowany jest także w „Drumecie” i będzie on wymagał pewnej czujności ze strony dyrektora nadzrzednych, bo choć w obu zakładach sumiują się, że klienci na tych asortymentowych manewrach nie ucierpią, trudno chyba uwierzyć tym zapewnieniom na słowo.

Główny ekonomista, a zarazem szef służby pracowniczej w „Korchemie”, mgr Zdzisław Szałek kręci nosem, iż tak wysokie opodatkowanie zatrudnienia, o jakim już się przebąkało, zamyka drogę rozwoju przedsiębiorstwa. Ale kierownik Działu Kadr wdaje się z nim tym razem w dyskusję. Jego zdaniem rezerwy w zatrudnieniu, które można uzyskać przez lepszą organizację pracy, zastosowanie nowoczesnych procesów zabezpieczenia konstrukcji przed zniszczeniem, są jeszcze ogromne. — Pamiętasz jak inż. Arendt wpadł na pomysł zastosowania do malowania zbiorników Rafinerii Gdańskiej takiego prostego wysięgnika, jak do montowania lamp jarzeniowych? Ile im to zaoszczędziło czasu? W dzień robili to, co dawniej w tydzień, bo przygotowanie i rozbiórka rusztowań to zajęcie bardzo czasochłonne. Teraz rozpisałyśmy w przedsiębiorstwie konkurs na najlepszy pomysł rusztowania do malowania konstrukcji. A zlikwidowanie etatów operatorów sprężarek, ile nam ludzi i funduszu plac zaoszczędziło? Ten pomysł — zwraca się do mnie — powstał podczas przeglądu struktury zatrudnienia. Postanowiliśmy dać te roboty, jako dodatkową, malarzom. Operatorzy pracowali na dnie, więc średnio im na robotę zależało. A malarze na akord, więc teraz i wykorzystanie sprężarek jest lepsze. Jak się zdarzy awaria, są zainteresowani, żeby ją jak naj-szybciej usunąć.

Wreszcie ile to można zaoszczędzić ludzkiej pracy przez zastosowanie różnego drobnego sprzętu — młotków pneumatycznych, wiertarek do betonu itp.? U nas się to zdobywa z ogromnym trudem — nie zamawia, a po prostu wyrzyna — ale w innych krajach przedsiębiorstwa podobne do naszego mają tego sprzętu w bród, a zatrudnienie — założę się — kilkakrotnie mniejsze. Gdybyśmy mogli zwiększyć eksport naszych usług, niewątpliwie można by się w taki sprzęt lepiej zaopatrzyć.

A więc na koniec trochę optymizmu, który powstaje zawsze w zetknięciu z rzeczowym, konstruktywnym myśleniem i działaniem. Pobudzeniu takich właśnie działań służycy powinny ostatnie zarządzenia, dotyczące wykorzystania czasu pracy. Z Wrocławia przywiozłam przekonanie, że pora była na nie najwyższą. Świat pijaków, obiboków, wyłudzących zwolnień na nieludzką chorobę zdaje się tu wciąż absorbować bez reszty uwagę części kadrowców — i to absorbować bardzo powierzchownie — ze szkodą dla prowadzenia prawdziwej polityki zatrudnienia. A przecież ten świat to tylko margines milionów normalnie pracujących — czasem lepiej, czasem gorzej — jak każdy z nas. Być może ten margines nieco się ostatnio rozszerzył, ale czy nie sprzyja temu właśnie nieumiejętność zarządzania, postępowania z ludźmi, nieznamość realiów, krzywdzące uogólnienia, wady w organizacji pracy?

Zwiększenie dyscypliny służycy będzie ograniczeniem tego marginesu, ale to samo nie załatwia sprawy. Czas nieprzepracowany zwiększa się także z obiektywnych powodów i oznacza to postęp społeczny. Duża część załóg korzysta z 12 wolnych sobót w roku, rozszerza się stale zakres stanowisk, na których z powodu uciążliwości lub szkodliwości zajęcia pracuje się krócej, wydłużają się urlopy wypoczynkowe i macierzyńskie, a rok 1974 był rekordowy pod względem liczby pracowników małżeństw, więc przybywa młodych matek. Wzrasta liczba zwolnień do prac w polu, co przy obecnej strukturze rolnictwa i dużym odsetku gospodarstw prowadzonych przez ludzi starszych jest nieodwrotne. Bo chleb — rzecz najważniejsza. Wszystkie te procesy występują także we Wrocławiu, co łatwo można odczytać choćby w kartotekach Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego.

Czas wolny jest wielką wartością. we wszystkich wysoko rozwiniętych krajach ceni się go coraz bardziej. Pod jednym warunkiem — że jest to jednocześnie czas syty. Wzrost czasu wolnego pobudza zaś jeszcze różne potrzeby konsumpcyjne. Wszystko to oznacza, że z każdym rokiem, pracując coraz krócej, musimy jednocześnie znacznie więcej produkować, budować, załatwiać, sortować, słowem — pracować coraz więcej, dając większe efekty. Nie jest to żaden paradoks, lecz prawidłowość od dawna występująca w krajach wysoko rozwiniętych. Podstawą osiągnięcia tej wysokiej efektywności pracy jest postępowanie techniczne i doskonała jej organizacja. Pod pierwszym względem dokonaliśmy ostatnio ogromnego postępu — w ciągu czterech lat jedna trzecia naszego majątku trwałego została odnowiona, a poziom rozwiązań technicznych i technologicznych w wielu gałęziach przemysłu nie ustępuje obecnie stosowanemu w RFN, Francji czy Szwecji. W drugiej dziedzinie tkwią wciąż olbrzymie rezerwy, które wyczerpieć może nawet laik, obserwując przez chwilę jakakolwiek robotę — od prac kasjerki sprzedającej bilety na stacji kolejowej, po obsłudze taśm produkcyjnej w fabryce samochodów.

Powtarzam te znane prawdy dlatego, że nie spotkałam we Wrocławiu ani jednego rozmówcy, który by prezentował podobny tok rozważań. Na ogół wrzucano do jednego worka wszelkie rodzaje absencji, traktując jednoznacznie wzrost czasu nieprzepracowanego jak kulę u nogi. Jest więc nieodwrotne, aby w trakcie obecnych prac nad poprawianiem gospodarki czasem pracy przewartościowane zostały te obiegowe pojęcia. Celem tych prac jest nie tylko ukrócenie obiboków i wszelkich niebieskich ptaków, ale przede wszystkim szukanie sposobów zwiększenia wydajności i poprawy organizacji pracy, która sama w sobie jest najsłabszym, najkuczniejszym czynnikiem decydującym.

ZOFIA DŁUGOSZ

WIĘCEJ NIŻ CHLEB

DOKONCZENIE ZE STR. 1

musi być zatem produkcja nowych odmian potrzebnych w nowych, zmieniających się warunkach. Hodowla i nasienie, które zapewnia wprowadzenie do szerokiej produkcji nowych odmian, odgrywa w nowoczesnym rolnictwie coraz większą rolę. Obliczono, że udział materiału siewnego jako środka produkcji stanowi co najmniej 25 procent ogólnej wartości zbiorów wszystkich roślin uprawnych, co odpowiada kwocie około 55 mld zł rocznie.

Co zatem proponują hodowcy zbóż? Oprócz tych odmian, które obecnie znajdują się w produkcji, a wśród nich są przecież takie, którym zawdzięcza się wzrost plonów w ostatnich latach, przygotowuje się do wprowadzenia w najbliższych la-

tach 18—20 nowych w miejsce „starzejących się”. Ogólnie można powiedzieć, że prace selekcyjne mają zapewnić dostarczenie rolnictwu zbóż o wyższej plenności, odpornych na wyłęganie i choroby oraz odznaczających się dobrą wartością technologiczną.

Warto przypomnieć, że cykl prac hodowlanych trwa około 10 lat i z takim to wyprzedzeniem hodowca musi uwzględnić przyszłe potrzeby producentów i odbiorców. Już obecnie uprawiane odmiany pszenicy i żyta nieczym nie przypominają zbóż sianych u nas przed kilkunastu laty. Mają krótsze i sztywniejsze źdźbło, no i, oczywiście, wyższe możliwości produkcyjne. Aby sprostać nowym wymaganiom organizuje się prace hodowlane na dużą skalę, oparte na naukowych podstawach przy dużej koncentracji kadr i środków technicznych.

Kolejnym ogniwem upowszechniania wartościowych odmian jest nasienie, którego celem jest dostarczenie rolnikom kwalifikowanego ziarna siewnego. To zadanie wykonują gospodarstwa upowszeclnne, które w 1980 r. będą produkować około 600 tys. ton nasion zbóż. Wymiana ziarna siewnego w gospodarstwach indywidualnych będzie odbywać się systematycznie co 3—4 lata, zależnie od stopnia odświegu. Zasady reprodukcji nasion zostały ostatnio znacznie uproszczone, dzięki czemu po trzech latach od wpisania do rejestru nowa odmiana trafia już do rolnictwa. Dawniej trzeba było czekać na to 6—8 lat.

Tworzy się zatem lepsze podstawy nowoczesnej gospodarki zbożowej. O powodzeniu zdecydować jednak powszechnie wysoki poziom uprawy. Warto przypomnieć opinię

dra Tadeusza Wolskiego — twórcy Grany i Dańkowskiego Złotego: „Hodowcy zbóż mogą dostarczyć rolnictwu odmiany o większej produktywności, odporne na niesprzyjające warunki środowiska i o poprawionej jakości ziarna (na chleb i na paszę), natomiast rolnictwo nie może spodziewać się takich odmian, które będą dobrze plonować przy złej strukturze gleby, po złej orce i przy niedostatku potrzebnych składników pokarmowych”.

Te sprawy są całkowicie w rękach rolników.

MARCIN MAKOWIECKI

1) W 1974 r. wartość produkcji zbóż wyniosła 70 mld zł, tj. 17 proc. wartości globalnej produkcji rolniczej, a 31 proc. wartości produkcji roślinnej.
2) Średni plon w latach 1971—74 wzrósł w porównaniu do lat 1966—70 o 5,5 q/ha, tj. z 20,1 q/ha do 25,6 q/ha.
3) Powierzchnia uprawy zbóż w ostatnich latach uległa zmniejszeniu z 848 tys. ha średnio w latach 1966—70 do 823 tys. ha w latach 1971—74, (w 1974 r. zboża uprawiano na obszarze 8106 tys. ha).

4) Obecnie w Polsce przypada 450 ha na jeden kombinat, podczas gdy w ZSRR — 133 ha, w CSRS — 158 ha, w NRD — 128 ha. W gospodarstwach indywidualnych w 1974 r. zbierano u nas kombinatami zboża z ok. 8 proc. powierzchni.



Fot. CAF



Fot. A. JAŁOSINSKI

KROŚNIEŃSKIE DYLEMATY

ANNA SZYMAŃSKA

W DAWNYCH dużych organizmach wojewódzkich różnorodne problemy czekały „w kolejce” na rozwiązanie, jedne jako pilne wchodziły do planów i realizacji szybciej, inne — w drugiej kolejności. W nowych — wszystkie widać bliżej i ostrzej, jakby w powiększeniu.

Co będzie absorbować władze nowego województwa kroszeńskiego? Spojrzenie na mapę sugerowałoby odpowiedź: 3/4 jego terytorium to przecież góry i góry. Wśród nich góry nie byłyby jakieś — Bieszczady. Niewiele jest regionów w Polsce, które wytworzyłyby tyle emocji i publicystycznej wojny.

Zainteresowanie zrozumiałe, Bieszczady mają zbyt wiele atutów: czyste powietrze, znaczna ilość czystych rzek, piękny krajobraz... tego nie można zmarnować. Jeszcze tam pustawo, miejscowości nieduże, nie stłoczone jedne przy drugich, czysa i spokój — choć już nie wszędzie. To spojrzenie „konsumpcyjne”, wypoczynkowo-turystyczne. A Bieszczady to także lasy i łąki, naturalna „produkcja” gór do wykorzystania, ale — bez uszczerbku dla nich. Co więc robić z Bieszczadami, jak je urządzić?

MIĘC BIESZCZADY

Nie taka to łatwa sprawa, jakby się wydawać mogło. W turystyce specami raczej nie jesteśmy. Brakuje nam na nią środków, a jak są środki, nie ma czym i jak ich „przerobić”. Często nie tyle nie wiemy, co posiadamy, co nie potrafimy tego, czym bazar turystyczny dysponuje, efektywnie wykorzystywać. A co najważniejsze — nie umiemy na niej zarabiać. Różne biura i przedsiębiorstwa turystyczne co prawda nie plałują, ale teren, w którym „robi się” turystykę, niewiele na niej zarabia. A ze splendoru żyć trudno, nie więc dziwnego, że w „terenach” w znacznie większych łaskach znajduje się przemysł, którego działalność przynosi odczuwalne ekonomiczne skutki.

Uchwała rządowa sprzed dwóch lat

precyzując zadania bieszczadzkiego regionu nie określa dokładnie tempa i sposobów realizacji postanowień. Co już zrobiono?

Nowe władze wojewódzkie zaczęły od rozpatrzenia się dokładnie w Bieszczadach. Pojechałam podobnym „tropem” przez Ustrzyki Dolne, Solinę, Wetlinę, Lesko. Miasta — Ustrzyki i Lesko jaśnieją nowymi blokami mieszkalnymi, sklepami. Zmiany w ich wyglądzie są widoczne. Solina nie robi jednak dobrego wrażenia. Tłok tu niesamowity, większy może niż zazwyczaj, bo niedziela, na przystani rzezy na cały regulator radio wspomaga głościami. Przy wejściu na zapórę nieśmiertelne budki z pamiętkami, które można równie dobrze nabyć do Giewontem, albo w Sopocie, i z kiełbaskami z rożna, ale dobre i to, jak nie ma niczego innego.

Wrażenie nieładu i prowizorki powoduje tu zabudowa. Widać, że każdy sobie rzepkę skrobie i jak ma starca wyobraźni i pewnie finansów — tak też buduje. Najchętniej przy szosie, dlatego ciasno tu i niebezpiecznie.

Polańczyk, położony na cyplu wrzynającym się w zalew, wygląda o wiele lepiej. Przeważają budynki kilkupiętrowe, z balkonami. Polańczyk ma już status uzdrowiska, może dlatego zabudowa nie jest przypadkowa. Ale już w Polanie, dużej wsi letniskowej na południowym brzegu zalewu, choć widać sporo nowych domów, nie można powiedzieć, aby były ładne, w kształcie, który harmonizowałby z otoczeniem. Zastanawia, dlaczego tak wiele jest niewykończonych.

Wydaje się to dziwne tym bardziej, że turyści i czasowicze coraz tłumniejsze i wczasowicze coraz tłumniejsze ruszają w Bieszczady, (liczy się już ich w setki tysięcy rocznie), nie zawsze z namiotem, a baza noclegowa jest uboga. Wsparcie finansowe, potrzebne zwłaszcza, gdy się „rozkreca interes”, nie nadeszło widać w porę. Braki usiłują nadrobić harcerze w ramach akcji „Bieszczady 40”, organizując m. in. campingi, pola namiotowe.

W niektórych stanicach harcerskich można się nawet pożywić. Nie jest to dla turysty bez znaczenia. Z zaopatrzeniem są kłopoty, w sklepach co rano tłok. I nie daj Boże, niech pojawi się zaopatrzeniowiec z kolonii, jak to miało miejsce w Wetlinie, kolejką musi obejść się smakiem. Nie ma nawet dżemu. A w obiektach gastronomii leśnej, które powstały przy bieszczadzkiej obwodnicy, codziennie żywić się raczej trudno. Menu mało urozmaicone, dania nie zawsze strawne.

Już z krótkiego reporterskiego rekonesansu widać, że rozmachu w turystycznym „biznesie” nie ma. Wśród szeregu kłopotów związanych z obsługą ruchu turystycznego, jakby umknęły z pola widzenia znacznie ważniejsze, jak choćby przestrzenne i architektoniczne zagospodarowanie Bieszczad.

W Krośnie przynajmniej rację. Nowych władz nie satysfakcjonuje dotychczasowa realizacja bieszczadzkiej uchwały.

— *Jej zaawansowanie jest niewielkie i dalece niewystarczające dla ożywienia Bieszczad* — mówi II sekretarz KW, W. Kandef. — *Inwestycji turystycznych zrealizowano zaledwie kilka. Powstał motel w Ciesnej, buduje się zjazd turystyczny pod Leskiem, rozwinęło się nieco budownictwo indywidualne. Wszystko to mało. Mówimy, że przyszłość Bieszczad widzimy w turystyce i hodowli, ale jedno i drugie trudne jest w realizacji. Jeśli chodzi o hodowlę, same bieszczadzkie zasoby paszy nie wystarczą dla jej rozwoju. Niezbędne są budynki inwentarskie, suszarnie paszy, sprzęt, a na to wszystko potrzeba środków i to znacznych. Inwestycje turystyczne limituje nam zaś wykonawstwo. Liczymy na harcerstwo. Przy jego pomocy budować się będzie schroniska, żądzady. Zamierzamy je koncentrować w pewnych ośrodkach, aby nie „rozlewać” po całym terenie Bieszczad.*

Moim rozmówcą o Bieszczadach mówił częściej od strony ich możliwości turystyczno-hodowlanych, mniej usłyszałam o realizacji konkretnych

przedsięwzięć, organizacji wsi letniskowych przez gminne władze, aktywizacji regionu zimą, o sposobach pobudzania zainteresowania mieszkańców Bieszczad świadczeniem usług turystycznych.

Polana z rozgrzebanymi domami nie wystawia najlepszego świadectwa dotychczasowym przedsięwzięciom w tym względzie. Program szczegółowego zagospodarowania i wykorzystania Bieszczad, choć, dajmy, nie pierwszy, dopiero powstał. „Towarzyszyła mu już jednak inna optyka niż w dawnym województwie rzeszowskim, w którym Bieszczady siłą rzeczy musiały zajmować odległe miejsce po przemysłowej i rolnictwie. W Krośnie na deklaracjach wobec Bieszczad chyba się nie skończy.

Nie mogę jednak napisać, choć brzmiałoby to efektywnie, że nowe władze będą się głównie koncentrować na tej sprawie interesującej wszystkich Polaków.

— *Równie ważnych mamy zadanie więcej* — mówi i w KW, i w Urzędzie Wojewódzkim. — *Gdyby ustalać ich hierarchię pod kątem potrzeb mieszkańców naszego regionu na pierwszym miejscu trzeba by wymienić niedostatek urbanizacji, załogowości w gospodarce mieszkaniowej i komunalnej.*

POTEŹNY PRZEMYSŁ I SLABE MIASTA

Pod względem uprzemysłowienia Kroszeńskie zajmuje wysoką pozycję w kraju. Do największych i najbardziej znanych przedsiębiorstw należą przede wszystkim Kroszeńskie Huty Szkła z 6,5 tys. załogą i Sanocka Fabryka Autobusów zatrudniająca 7 tysięcy osób. Inne, których załogi liczą od 2 do 3 tysięcy osób, to: Rafineria Nafty w Jedliczu i Jasie, Zakłady Tworzyw Sztucznych „Erg” w Jasie, Kopalnię Gazu Ziarnego i Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil” w Sanoku, a w Krośnie — Fabryka Amortyzatorów „Polmo”, Zakłady Przemysłu Lniar-

skiego „Krasnolen”, Zakład Urządzeń Naftowych itd.

Przemysł skupił się więc głównie w miastach północnej części województwa. W Jasie daje pracę 9 tysiącom osób, w Krośnie ponad 18 tys., a w Sanoku — 12 tys. Łącznie pracuje w tych miastach ok. 77 proc. z 52 tys. zatrudnionych w przemyśle. Znacznie mniejsze ośrodki przemysłowe to Biecz, Jedlicze i Brzozów.

Liczba ludności utrzymującej się z zarobków poza rolnictwem stanowi 60 proc. ogółu mieszkańców (średnio w kraju — 73 proc.). Na 1000 mieszkańców zatrudnionych było w przemyśle 127 osób (w kraju 136). Wskaźniki te świadczą o wielkich zmianach społecznych, jakie nastąpiły w tym regionie.

Z 418 tys. mieszkańców województwa aż 304 tys. zamieszkuje na terenach wiejskich, w 42 gminach. Stopień urbanizacji województwa wynosi zaledwie 27 proc. i jest prawie dwa razy mniejszy od średniej krajowej (54,6 proc.).

Miasta w Kroszeńskim zdążyły się już mocno postarzyć. Ponad 35 proc. mieszkań wybudowano przed 1945 rokiem. Ponad 40 proc. ogółu mieszkańców stanowią mieszkania o jednej lub dwu izbach. Te zasoby mieszkaniowe ze względu na niekorzystny stan techniczny trzeba byłoby już zastępować w znacznym stopniu nowymi. Choć buduje się tu więcej niż kiedykolwiek, deficyt mieszkań nawet się pogłębia. Wojewoda kroszeński Wojciech Grochala szacuje go na 9 tys. mieszkań. Standard mieszkań jest niewysoki i pod tym względem kroszeńskie plasuje się w grupie województw nieosiągających średniego stanu wyposażenia mieszkań w kraju.

Kroszeńskie miasta muszą przebudowywać swoje układy komunikacyjne, żeby się nie „zadławić” ruchem, ulepszyć nawierzchnie ulic. W samym Krośnie już niebawem zostanie oddana do użytku, ślimacząc się dotąd w realizacji obwodnica, dzięki której wyprowadzi się ruch z niezwykle ciasnego centrum miasta. Dopiegiem stał się zobowiązujący statut miasta wojewódzkiego, a może także uważny wzrok Sanoka, który miał wielką ochotę zostać wojewódzką „metropolią”. Sądząc z wyglądu miast, miał większe szanse, ale zdecydowały znacznie ważniejsze racje. Ekonomiczna przewaga i centralne położenie Krosna na przemysłowej osi województwa. Problemy oba miasta mają zresztą dość podobne, w jednym i w drugim nie ma np. dobrego kina, ośrodka wypoczynku sobotnio-niedzielnego itp.

DRUGA STRONA „MEDALU”

Nie chodzi o wylizankę tych i innych potrzeb kroszeńskiego, choć rzeczywisty poziom i stan infrastruktury społecznej pozostaje tu w wyraźnej dysproporcji do uprzemysłowienia województwa. Bez tego przemysłu nie byłoby możliwości zlikwidowania bezrobocia i przeludnienia na wsi, odziedziczonego po latach międzywojennych, poprawy warunków życia mieszkańców tego regionu. To dzięki niemu głównie rosły i rosną, jak grzyby po deszczu, w kroszeńskich wsiach nowe domy.

Charakterystyczne jednak, że struktura społeczno-zawodowa województwa zmienia się w wolnym tempie. Chłopo-robotnicy dojeżdżający do pracy stanowią bowiem ok. 34 proc. ogółu zatrudnionych poza rolnictwem, przy czym w przemyśle wskaźnik ten jest jeszcze większy. Miasta nie są w stanie wchłonąć wszystkich chętnych do zamieszkania w nich. Dla przemysłu, choć nie tylko z jego punktu widzenia, nie jest to już sprawa błaha.

Oto np. w kroszeńskiej Fabryce Amortyzatorów „Polmo” dojeżdża do pracy aż 70 proc. załogi. Kosztuje to fabrykę rocznie ok. 3 mln zł. W całym byłym powiecie kroszeńskim wydawano rocznie na dojazdy pracowników ok. 60 mln zł.

— *Problem nie tylko w kosztach dojazdów* — mówi dyr. ds. technicznych S. Matusik. — *W okresie pilnych prac polowych obserwujemy spadek wydajności, rośnie absencja. Wskaźnik zmianowości wynosi u nas 1,98, ale z obsadą na 2 zmianie przeważnie są kłopoty. Wyniki ekonomiczne mamy dobre, nie znaczący to jednak, że w bardziej sprzyjających warunkach załoga nie dałaby z siebie*

więcej, efektywniej wykorzystywała nowoczesny park maszynowy, który posiadamy.

Mówiąc o bardziej sprzyjających warunkach, dyrektor ma na myśli przede wszystkim mieszkanie. Dotąd fabryka postawiła zaledwie 2 bloki mieszkalne i dom stażysty. W jednej kroszeńskiej spółdzielni mieszkaniowej „Jutrzenka” na mieszkania, niestety, czeka się długo.

Jest i druga strona „medalu”. W województwie przeważają niewielkie gospodarstwa do 2 ha, które stanowią 52 proc. ogólnej liczby gospodarstw indywidualnych. Właściciele pracujący w przemyśle w ostatnich latach częściej pomniejszają areal uprawianej ziemi, pozostawiając niezagospodarowane działki położone wyżej. Ich dzieci coraz rzadziej chcą powielać ten model życia — podwójnej ciężkiej pracy, w gospodarstwie i fabryce.

W „Polmo”, w którym średnia wieku załogi wynosi zaledwie 26 lat, obserwuje się te przemiany w podstawach. Młodzi, podobnie jak w innych zakładach, przysparzają fabryce najwięcej problemów, podwyższają wskaźniki fluktuacji, absencji. Daje o sobie znać na kroszeńskim rynku pracy konkurencja innych zakładów, szczególnie gdy oferują wyższe zarobki i lepsze świadczenia socjalne.

W najbliższych latach fabryka będzie się rozbudowywać. Zapotrzebowanie na wyroby produkowane przez nią — amortyzatory, części i podzespoły do fiatów — rośnie. Podobne zamiary ma „Autosan” i „Stomil” w Sanoku. Kroszeńskie, jeszcze do niedawna zasobne w siłę roboczą, przestało być jej niewyczerpanym rezerwuarem. Jak zapewnią sobie kadre? Czy niedorożowy miast nie stanie na drodze przemysłowej ekspansji?

— *Nie możemy sobie powiedzieć: inwestycje przemysłowe nas więcej nie interesują, zajmujemy się tylko urbanizacją* — mówi W. Kandef. — *Rozwój „Polmo” związany jest z rozwojem przemysłu motoryzacyjnego. „Autosan” ma produkować nowy typ autobusu. Czy byłby sens budować i lokalizować nowe zakłady gdzie indziej, skoro u nas jest już doświadczenia od wielu lat kadra, zaplecze dla tej produkcji itd. Śladem uprzemysłowienia będzie musiało pójść żywym tempem urbanizacja, bo brakuje w społecznej infrastrukturze nie tylko uposażenia cywilizacyjne województwa i miasto, obniżają poziom życia, ale i coraz bardziej utrudniają działalność samego przemysłu.*

— *Łagodzenie niedostatków społecznej infrastruktury* — mówi wojewoda W. Grochala — *nie zawsze będzie wymagało nakładów inwestycyjnych. Gdzie tylko możliwe, sięgniemy do usprawnień organizacyjnych, itp. działań bezinwestycyjnych.*

A jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe uruchamiamy w przyszłym roku fabrykę domów w Sanoku, staramy się o dwie następne w Krośnie i Jasie.

Przemysł już bez oporów sięga do swojej kieszy, gotów wyłożyć środki nie tylko na mieszkania, ale i urządzenia rekreacyjne, kulturalne. W kroszeńskim „Polmo” pochwalono się np. rotundą — dyskoteką dla młodych. Bardzo pięknie. Tylko gdzie ją wybudowano! Tuż przy zakładach, w przemysłowej części miasta, za torami kolejowymi, gdzie po południu pies z kulawą nogą nie zagłada. Były pieniądze i wykonawstwo, zabrakło pomysłu. Dowodzi też to, że władze wojewódzkie muszą zwiększać efektywność swej działalności koordynacyjnej i częściej korzystać z uprawnień i egzekwować obowiązki przemysłu, wspomagać dobre chęci. Chodzi szczególnie o programowanie i realizację inwestycji wspólnych i towarzyszących.

W nowych województwach mniejszych obszarowo, o bardziej jednolitej specyfice problemów społeczno-gospodarczych, o mniejszej ilości przedsiębiorstw i zakładów, warata możliwości bezpośrednich kontaktów, a przez to oddziaływania na ich zamiary w sferze socjalnej i bytowej. Może władze wojewódzkie poskuszą się więc o rolę generalnego realizatora inwestycji socjalnych i potrafią tak posterować rozwojem ziemi kroszeńskiej, ażeby wpływał on i na wzrost dobrobytu mieszkańców, i na stworzenie większych i lepszych warunków wypoczynku i turystyki dla wszystkich, którzy do tego pięknego zakątka naszego kraju chcieliby przyjechać.

(ACH)

ROCZNIK STATYSTYCZNY 1975

NOWE DANE

GŁÓWNY Urząd Statystyczny wydał kolejną pozycję — Rocznik Statystyczny 1975. Publikacja ta daje przegląd sytuacji społeczno-gospodarczej i kulturalnej kraju w minionym roku, a także, dzięki informacjom za lata poprzednie, umożliwia ocenę tempa i proporcji rozwoju gospodarki oraz wybranych dziedzin życia społecznego i kulturalnego kraju. W roczniku zamieszczono ponadto obszerny zestaw informacji z dziedziny statystyki międzynarodowej.

Układ publikacji, w porównaniu z rokiem ubiegłym, nie ulegał zasadniczym zmianom. W Roczniku wprowadzono nowy dział pt. „Ochrona środowiska”, zawierający dane do-

tyczące podstawowych zagadnień zagrożenia i ochrony środowiska naturalnego. W r. 1970 w gospodarce powstało około 3702 mln metrów³ ścieków wymagających oczyszczenia. W roku ubiegłym liczba ta wzrosła do ponad 42 mld m³. Jednocześnie oczyszczono (mechanicznie, chemicznie, biologicznie) zaledwie połowę ścieków. Obok tego typu danych dział ten zawiera liczby dotyczące nakładów inwestycyjnych na ochronę przyrody i środowiska, zapotrzebowanie gospodarki na wodę, ocenę czystości niektórych rzek.

Znaczenie rozszerzono tematykę działu „Świadczenia społeczne”, m.in. o dane dotyczące dochodów i wydatków z tytułu ubezpieczeń społecz-

nych, Funduszu Ubezpieczenia Społecznego, Ziemieśników, Funduszu Ubezpieczenia Społecznego Niektórych Grup Ludności, zasiłków z tytułu ubezpieczenia społecznego.

Wprowadzenie w dniem I.VI. br. (a więc w okresie gdy prace nad publikacją były już zaawansowane) dwustopniowego podziału administracyjnego kraju, skłoniło autorów Rocznika do zaprezentowania niektórych, możliwych do opracowania w tym czasie, danych o nowych województwach. Zestaw tych informacji zawarto w tablicy, zamieszczonej na wstępie Rocznika, zatytułowanej „Ważniejsze dane o województwach — w podziale administracyjnym z dnia I.VI.1975 r.”.

Tematykę Rocznika wzbogacano o wiele informacji, w szczególności z dziedziny życia społecznego, a mianowicie: w dziale „Ludność” obliczono współczynniki aktywności zawodowej ludności w rolnictwie i poza rolnictwem w podziale według grup wieku i płci oraz dane o mał-

żeństwach rozwiązanych przez śmierć i przez rozwód; w dziale „Zatrudnienie” wprowadzono dane dotyczące — struktury zatrudnienia w gospodarce upośledzonej według wieku i płci, zatrudnienia pracowników z wykształceniem wyższym, średnio zawodowym oraz zasadniczym zawodowym (na podstawie wyników spisów kadrowych) a także informacje o dniach nieprzepracowanych w gospodarce upośledzonej według przyczyn absencji; w dziale „Dochód narodowy” — produkcję globalną, koszty materiałne i produkcję czystą oraz podział pierwotnej produkcji czystej w transport i łączności; w dziale „Dochody. Spożycie” — przedstawiono wyniki badań budżetów rodzinnych wybranych typów gospodarstw domowych pracowników, tj. małżeństw z 1 i 2 dziećmi w wieku do lat 16; w dziale „Place” — przedstawiono strukturę zatrudnienia w gospodarce upośledzonej według wysokości płacy miesięcznej netto za październik 1973 r.

oraz poziomu wykształcenia; w dziale „Przemysł” — struktura sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług w przemyśle upośledzionym według kierunków, wartość zapasów w przemyśle upośledzionym według gałęzi przemysłu, upośledzone przedsiębiorstwa przemysłowe według wartości produkcji globalnej, wartości produkcji czystej wartości brutto środków trwałych; w dziale „Rolnictwo” wprowadzono dane dotyczące indywidualnych gospodarstw rolnych użytkowników w wieku 55 lat i więcej z następcą i bez następcy; w dziale „Transport i łączność” obliczono pracownikogodzinę przepracowaną i nie przepracowaną, tabor ciężarowy w upośledzionym transportie i łączności oraz upośledzone przedsiębiorstwa transportu samochodowego według liczby posiadanych samochodów i ciągników; w dziale „Handel wewnętrzny” — dostawy towarów nowych i zmodernizowanych na zaopatrzenie rynku; w dziale „Turystyka. Wypoczynek,

Sport” — dane dotyczące Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego; w dziale „Finanse” — środki zakładowego funduszu mieszkaniowego w przedsiębiorstwach państwowych zakłady budżetowe, gospodarstwa pomocnicze i środki specjalne; w dziale „Przegląd międzynarodowy” uwzględniono prace naukowo-badawcze, zatrudnienie, elektroniczne maszyny cyfrowe w użytkowaniu, produkcję benzyny.

Większość danych liczbowych — z uwagi na charakter publikacji — podano w wielkościach absolutnych, uzupełnionych niektórymi wskaźnikami.

Rocznik Statystyczny 1975 zawiera 1022 tablice, jego objętość wynosi 696 stron. Ponadto w Roczniku zamieszczono 20 barwnych plansz z wykresami ilustrującymi najważniejsze tematy prezentowane w tablicach oraz 2 mapy: mapę polityczną świata i mapę polityczną Europy.

Ceny węgla
na świecie

W „Życiu Gospodarczym” nr 32 z 10.VIII br. w informacjach „Konjunktura na rynkach towarowych” stwierdzono, iż utrzymuje się pomyślna sytuacja na rynku światowym w zakresie cen węgla energetycznego. Prosimy uprzejmie o przysłanie nam materiałów źródłowych na podstawie których wysunięty został taki wniosek.

W dalszej części omawiania tego tematu zamieszczone zostały wiadomości, co do których posiadamy nieco inne szczegółowe informacje. Mianowicie japońska cementownia UBE zawarła w ub. r. gentlemen's agreement o dostawie w ciągu 7 lat od ok. 500 tys. ton rocznie węgla energetycznego z australijskiego zagłębia New South Wales. W konsekwencji tego porozumienia w br. podpisano kontrakt na dostawę w 1975 r. 400 tys. ton po cenie FOB ok. \$ 29, (przy 12 100 BTU). Wg posiadanych statystyk import energetycznego węgla australijskiego przez Japonię w I półroczu 1975 r. wyniósł 113,8 tys. t. Następna wiadomość, która budzi nasze zastrzeżenia to sprawa kontraktu Japonia—Nowa Zelandia. Wg naszego rozeznania Nowa Zelandia prowadzi rozmowy z Japonią na temat dostaw węgla energetycznego, lecz do sfinalizowania transakcji jest jeszcze daleko.

Mamy nadzieję, że Redakcja udostępni nam swe materiały wykorzystane do sporządzenia notatki, które po skonfrontowaniu z posiadanymi przez nas pozwolą wyjaśnić zaistniałe wątpliwości i zastrzeżenia.

Centrala Handlu Zagranicznego
„Węgielok”
mgr R. KOWALCZYK
WITOLD ROSANOWSKI

OD REDAKCJI

Na ogólnie sformułowane życzenie o podanie materiałów źródłowych, na podstawie których wyciągnięty został wniosek o tym, że „...utrzymuje się pomyślna sytuacja na rynku światowym w zakresie cen węgla energetycznego” można chyba tylko odpowiedzieć: lista materiałów dotyczących tej sytuacji jest dość obszerna od notowań cen podawanych w serwisie ekonomicznym agencji Reutersa, przez specjalistyczne pisma zagraniczne, i opracowanie ONZ, do informacji na ten temat w zagranicznych pismach ogólnogospodarczych, które ukazują się w poszczególnych krajach. Sądzimy zresztą, że materiały te Autorom listu są znane. Aby zgodzić się jednak z wnioskiem że „na uwagę zasługują utrzymywanie się cen węgla kokującego, co związane jest ze spadkiem produkcji w hutnictwie” (bo tak dosłownie brzmiała podana przez nas informacja) nie trzeba nawet sięgać do wspomnianych wyżej źródeł zagranicznych. Wystarczy zapoznać się z dwoma szeroko udokumentowanymi publikacjami, jakie zamieszczone zostały ostatnio w specjalistycznym piśmie „Rynki Zagraniczne”, które ukazuje się w naszym kraju (por. nr 91 z dn. 31.VIII. br. i nr 100 z dn. 21.VIII.br).

Sprawa cen eksportowych węgla nowozelandzkiego i australijskiego do Japonii jest bardziej skomplikowana. W tym przypadku trudno już odwołać się do specjalistycznego piśma ukazującego się w naszym kraju, sam problem ma nie ogólny lecz bardzo konkretny charakter, dotyczy bowiem poziomu cen w określonych kontraktach, a posiadane przez autorów listu dane na ten temat różnią się faktycznie bardzo znacznie na minus, od danych zawartych w informacji podanej w „Życiu Gospodarczym” nr 32.

Zaczniemy jednak od sprawy, w której nasze informacje pokrywają się chyba ze sobą. W przeglądzie zamieszczonym w „Z.G.” nr 32 pisaliśmy że „...Nowa Zelandia finalizuje kontrakt na dostawę węgla energetycznego do Japonii i spodziewa się uzyskać cenę...”. Stwierdzenie to nie pozostawia chyba wątpliwości co do tego, że kontrakt ten nie został jeszcze podpisany. Różnice sprowadzają się więc do informacji dotyczących poziomu cen.

Podaliśmy, że Nowa Zelandia „...spodziewa się uzyskać cenę 55 dol. (nowozelandzkiej) za tonę, a więc wyższą niż cena australijskiego węgla energetycznego, którą w dostawach do Japonii ustalono na poziomie 50 dol. tona. Wyższa cena węgla nowozelandzkiego myślowana jest jego lepszą jakością”. Jeśli chodzi o bliższe szczegóły to: cena 55 dol. za tonę dotyczy kontraktu 15-letniego, przewidującego dostawę 7,5 mln ton węgla z „Mt Dawy field of the West Coast of the South Island”. Materiał źródłowy: Informacja nadesłana przez własnego korespondenta „Financial Times” z Wellington, opublikowana w numerze tego pisma z dnia 29.VII. br.

Z prawdziwą przyjemnością przekazujemy Wam te informacje. Sądzimy bowiem, że pozwoli ona „wyjaśnić zaistniałe wątpliwości i zastrzeżenia”, jakie powstały w związku z lekturą przeglądu na rynkach towarowych”, opublikowanego w Z.G.

recenzje – omówienia

OBLICZE
SPOŁECZEŃSTWA
PRZEMYSŁOWEGO

STEFAN DĄBKOWSKI

Nie brak ciągle prawdziwych entuzjastów przemysłu, ale też coraz częściej spotkać się można z narzekaniami, krytyką rosnącego uprzemysłowienia naszej cywilizacji. Nie jeden, ale wiele głosów nawołuje dziś do okiełznania przemysłowego pochodu, pozostawiającego za sobą bolesne rany — zniszczone środowisko naturalne, tworząc pracę zamienioną w mechaniczne wykonywanie obowiązków, wtaśną estetykę przedmiotów podporządkowaną regułom standaryzacji i długich serii etc. Również dawniej pojawiały się głosy zwątpienia, ale były one oderwane i pozostawały zwykłe bez większego echa. Przemysł part naprzód, zdobywał coraz to nowe pola i potęgował, a nasza świadomość przystosowywała się systematycznie do uznania tego faktu za oczywisty. Jeśli tworzył nawet jakieś trudne problemy to wierzone, że bez kłopotu je rozwiąże.

Ten rodzaj wiary szczególnie mocno przylgnął do różnych, powstałych na gruncie myśli zachodniej, teorii społeczeństwa przemysłowego, które nie tylko w przemyśle upatrywały sobie główny motor dziejów, ale w nim ulokowały sobie cały bagaż własnych życzeń, nadziei, często nawet — powiedzmy otwarcie — utopijnych.

Kiedy tak chętnie zastanawiamy się dzisiaj nad tym, jaką rolę spełnia przemysł we współczesnym społeczeństwie, a także — czego należałoby się po nim spodziewać, warto przypomnieć sobie, co na ten temat już powiedziano w literaturze społecznej, jakie zbudowano teorie, które z nich zdobyły sobie największe uznanie itd. Wymagałoby to zanurzenia się w ogromnej lekturze, gdyż od dawna problemy przemysłu fascynowały naukowców parających się mechanizmami życia społecznego. Różnorodność tych teorii, społeczeństwa przemysłowego powoduje jednocześnie, że niemożliwe jest zbliżyć.

Należy się więc cieszyć, że do rąk naszych trafiła pierwsza w zasadzie, obszerna monografia prezentująca dorobek teorii społeczeństwa przemysłowego — Witolda Morawskiego „Nowe społeczeństwo przemysłowe. Analiza i krytyka koncepcji”. Nie jest to przy tym bierny zapis, ale rzetelna krytyczna analiza teorii społeczeństwa przemysłowego z pozycji nauki marksistowskiej. Bo i te teorie te, nawet wówczas jeśli przejęły jakieś elementy marksistowskiej metody, wymierzone są w marksistowską koncepcję społeczeństwa, próbując narzucić własną, odrębną wizję intelektualną.

Ścisłe mówiąc, przedmiotem omawianej książki są współczesne koncepcje nowego społeczeństwa przemysłowego obejmujące teorie, doktryny, a także usystematyzowane ujęcia empiryczne, w których osnową społecznej analizy czyni się przemysł. Jedynie item dla nich są poglądy prekursorów koncepcji społeczeństwa przemysłowego, których można odnaleźć w całym historycz-

nym rozwoju socjologii i ekonomii politycznej.

Trudno jest spisać jedną klamrą najprzeróżniejsze koncepcje, które próbe interpretacji rzeczywistości pod różnymi nazwami podejmują próbe interpretacji rzeczywistości współczesnego społeczeństwa przemysłowego. Wśród koncepcji społecznych posługujących się jakimś wariantem słowa „przemysłowy” znajduje się więc i „społeczeństwo przemysłowe” Raymonda Arona, „społeczeństwo postprzemysłowe” Daniela Bella, „nowe państwo przemysłowe” Johna K. Galbraitha, „społeczeństwo techniczne” Jacquesa Ellula, „społeczeństwo masowej konsumpcji” Walta Rostowa, czy też w końcu „społeczeństwo roku dwudziestego”, Hermana Kahna i Alberta I. Wienera. Wielkość tych koncepcji nie wyklucza jednak istnienia pewnego wspólnego rdzenia, mianowika wyrażającego ich wewnętrzną zgodność.

Zdaniem autora, ta zgodność przejawia się w kilku płaszczyznach. Tak więc wyraża się ona, po pierwsze, we wspólnych do pewnego stopnia założeniach metodologicznych. Chodzi mianowicie o to, że koncepcje te wyrastają z dążenia do stworzenia ogólnej teorii, zwłaszcza na szczeblu społeczeństwa globalnego, która wyjaśniałaby ważne problemy wszystkich społeczeństw już uprzemysłowionych bez względu na różnice społeczno-ekonomiczne czy polityczno-ideologiczne. Zbieżność ta ujawnia się, po drugie, w zgodności zasadniczych twierdzeń teoretycznych, jak np. przyznawanie prymatu technice, jako czynnikowi dynamizującego organizm społeczny, oraz zaliczenie do drugorzędnych sił konfliktów klasowych, czy antagonizmów wyrosłych na tle zróżnicowanego dostępu do władzy. Wreszcie, wspólność tych teorii wyraża się, po trzecie, w przyjmowaniu identycznych wartości i ocen rzeczywistości społeczno-gospodarczej, tzn. akceptacji szeregu podstawowych wartości kultury burżuazyjnej, kapitalistycznych instytucji itd.

Niekwestionowanym twórcą pojęcia „społeczeństwa przemysłowego” i inicjatorem podstawowych wątków problemowych teorii społeczeństwa przemysłowego jest Claude — Henri Saint-Simon, francuski myśliciel, działający w pierwszej połowie ubiegłego wieku, wspólnie z Augustem Comtem i Herbetem Spencerem. Reprezentują oni pierwszy — w pojęciu autora — okres ewolucji koncepcji społeczeństwa przemysłowego w myśli zachodniej, nazywaną w książce „okresem utopii i wiary”.

Wszyscy oni byli wielkimi entuzjastami przemysłowych przeobrażeń przypisując im zdolność usunięcia wszystkich zmartwień i bolączek trapiących ludzkość, oddając jednocześnie wielką część ludziom, którzy przewodzili pochodowi przemysłowemu (tj. inżynierom, organizatorom, przedsiębiorcom, wynalaz-

com), traktując ich jako prawdziwą sól ziemi. Poglądy ich tracą nie tylko utopię, ale wręcz naiwność.

Reakcją na to był kolejny okres — nazywany przez autora — „okresem pozytywnej krytyki społeczeństwa przemysłowego”. Morawski sytuuje ten okres w drugiej połowie dziewiętnastego i na początku dwudziestego wieku. Wyraźny spadek optymizmu, który wówczas nastąpił, najlepiej widoczny jest w pracach Thorsteina Veblena, Emila Durkheima oraz Maxa Webera. Uwagę swą skoncentrowali oni jednak nie tyle na podstawach społeczeństwa kapitalistycznego, co raczej na analizie konkretnych instytucji społecznej integracji i regulacji: prawie, państwie, korporacjach, organizacji, władzy itd., doradzając nie likwidację systemu, ale ponowne przemysłowanie zasad społecznej organizacji. To połączenie krytyki z przekonaniem o możliwości naprawy i dalszego postępu widoczne jest chociażby w teorii biurokracji Webera. Widział on wyraźnie, że kapitalizm tworzy formy organizacyjne będące źródłem pewnych zjawisk negatywnych, jak np. wyobcowania człowieka — jednocześnie jednak właśnie w rosnącym zorganizowaniu widział możliwość wprowadzenia ładu do żywiołowej gospodarki kapitalistycznej.

Kolejnym etapem rozwoju koncepcji społeczeństwa przemysłowego, na której wyrosły współczesne, datowane początek lat pięćdziesiątych, teorie nowego społeczeństwa przemysłowego, jest okres tzw. inżynierii społecznej.

Pojawienie się koncepcji inżynierii społecznej znajdujących najlepszy wyraz w pracach Eltona Maya oraz Karla Mannheima, stanowiło, zdaniem autora, reakcję na rosnącą dezorganizację społeczeństwa kapitalistycznego — wielka depresja lat trzydziestych stanowiła najbardziej bolesny tego dowód. Propozycje ich dążyły do utworzenia instytucjonalnych form dla kształtowania właściwych stosunków społecznych na szczeblu przedsiębiorstwa (tzn. human relations), a także całego organizmu społecznego.

Kolejny impet analizy społeczeństwa przemysłowego nadali Aron i Bell — prace ich pojawiły się w latach pięćdziesiątych, a potem zaczęły się pojawiać coraz to nowe opracowania. Usystematyzowanie poglądów zawartych w tych pracach nie jest sprawą łatwą. Autor książki wybrał najszersze ujęcie, chyba rozwiązywanie organizacji swoje wywody i krytykę wokół głównych wątków intelektualnych teorii poświęcając im odrębne rozdziały książki.

Niektóre z nich mogą zainteresować czytelnika — ekonomistę w mniejszym chyba stopniu, jak np. rozdziały poświęcone kryzysowi kultury w cywilizacji przemysłowej, doktrynom konwergencji politycznej, czy miejscu ideologii we współczesnym świecie; chociaż znajomość tych spraw jest niezbędnym elemen-

tem ogólnego przygotowania ekonomisty. Natomiast rozdziały poświęcone determinizmowi technicznemu, nowym elitom społecznym oraz sterującej roli państwa przyjęte zostaną z pewnością jako ekonomiczne w każdym calu.

Warto w tym miejscu zauważyć, że cała lektura książki skłania do ponownego zastanowienia się nad stosunkiem socjologii i ekonomii. Już chociażby pobieżny przegląd wymienionych dotąd zjawisk wskazuje, że w jednym rzędzie stoją autorzy, których przynależność do socjologii w daje się być oczywista oraz naukowcy zaliczani zwykle do środowiska ekonomistów. Galbraith czy Rostow pytano o zawodów odpowiedzialny z pewnością — ekonomista. Mimo to znaleźli się w pracy socjologicznej, gdzie poświęcono im sporo miejsca. Rodzi się więc refleksja, że współczesna socjologia i ekonomia coraz silniej przenikają się, a chwilami przeciera się nawet różnica między jednym i drugim typem analizy.

W szczególności dotyczy to chyba makroanalizy, której przedmiotem jest całe społeczeństwo, czy cały układ gospodarczy. Otwartość socjologii na koncepcje ekonomiczne w zakresie makroanalizy i także dopracowania się znacznej liczby twierdzeń w tym zakresie.

Warto dodać, że poważny wpływ na tego rodzaju orientację metodologiczną ekonomii miała doktryna markowska najchętniej posługująca się kategoriami ogólnogospodarczymi. W sytuacji więc, kiedy wiele ważnych problemów socjologicznych sytuuje się na szczeblu makrosocjalnym, ekonomia okazuje się niezupełnie pomocna, że posłużymy się przykładem możliwości wykorzystania teorii monopolu, czy oligopolu w analizie struktur politycznych i stosunków władzy. Oczywiście, również socjologia staje się pomocna w rozważaniach ekonomicznych pozwalając lepiej rozszyfrować różne zmiany charakterystyczne współczesne społeczeństwo.

Analizując koncepcje nowego społeczeństwa przemysłowego wskazuje jednocześnie Morawski na to, że prawie wszystkie bez wyjątku akceptują prymat czynników gospodarczych w rozwoju współczesnego społeczeństwa. Wyraża się to między innymi w koncepcjach determinizmu technicznego, które, zdaniem autora „...należy uznać za wiodące wśród teorii nowego społeczeństwa przemysłowego”. Uznawanie techniki za dominujący czynnik w społecznej zmianie prowadzi czasami nawet do traktowania społeczeństwa jako rezultatu techniki i wyłączenia z analizy takich problemów jak państwo, czynnik polityczny, walka klasowa itd.

Do zwolenników skrajnego determinizmu zalicza autor Ellula, który swoje poglądy wyłożył w książce opatrzony wymownym tytułem: „Społeczeństwo techniczne”. To z tej książki pochodzi cytaty nie pozostawiający wątpliwości, że zdaniem Ellula wszystko, co dzieje się w społeczeństwie, jest produktem maszyn i innych technik — cytowane za Morawskim: „Cywilizacja techniczna oznacza, że nasza cywilizacja jest wytworem techniki (czyli częścią cywilizacji tylko to, co należy do techniki). Istnieje dla techniki (wszystko w tej cywilizacji musi służyć celom technicznym) i sama jest wyłączeniem techniką (wyklucza to wszystko, co nie jest techniką lub redukuje do sfery technicznej)”.

Tak schematycznie, uproszczone ujęcie należy jednak raczej do rzadkości. Podobnie jak swoisty ekstrezmizm intelektualny, którego problem dostatecznie wymowną jest powyższy cytaty z Ellula. Przykładem eksponowania samodzielnej roli czynników tkwiących w samym

społeczeństwie jest — według autora — szeroki nurt badań nad klasami, elitami społecznymi i stosunkami władzy. W większości koncepcji — pisze Morawski — głosi się tezę, że: „Miejsce starych klas społecznych zajmują nowe siły społeczne, jak: menadżerowie, elity kierownicze, nowe klasy średnie, technologia, struktura, technoburokracja, nowa inteligencja, stan naukowy i oświatowy, nowa klasa robotnicza, technokraci itd. Rządzący bywają one określone jako klasy społeczne, a najczęściej jako nowa elita społeczna. Szereg cech położenia społecznego różni ich od prawda elity od reszty społeczeństwa — tego się nie neguje — ale różnice te wynikają z zakresu jakości posiadanej wiedzy fachowej i wyuczania społecznego i dlatego przedstawiane są jako uzasadnione funkcjonalnymi wymogami cywilizacyjnymi”. A nie ze stosunków własności, co stanowi podstawowe założenie marksowskiej analizy uwarunkowania społecznego.

Twierdzi się wręcz, że nowe siły społeczne nie wytworzą społeczeństwa klasowego, w sensie marksowskim, a także, że towarzyszy im nasilenie się podstaw gospodarczych na różnych szczeblach władzy.

Podając krytycznej analizie koncepcje elit społecznych słusznie stwierdza autor, że „...wciąganie nowej elity społecznej do systemu władzy nie prowadzi automatycznie do zmiany natury władzy, do zmiany jakościowej, do przyjęcia orientacji prospołecznej, ale do zwiększenia politycznej dominacji w imię racjonalności. Nowe elity społeczne, złożone z warstw techników-naukowców, włączane są w struktury organizacyjne społeczeństwa kapitalistycznego, jednak go nie kontrolują, lecz tylko uwalniają od bardziej rażących błędów, gdyż przyczyniają się do jego stabilizacji. Elity pełnią więc rolę nowych inżynierów społecznych, mają zagwarantowany stały, a nie wymuszony sytuacją kryzysowa dowręczny współdział w naprawie kapitalistycznego społeczeństwa. W tej sytuacji uwzględnianie socjologicznych, psychologicznych czy politycznych aspektów w decyzyjnych administracyjnych technicznych jest wzmogiem dramatycznym a nie realizacją hasła sprawiedliwości społecznej”.

Jednym z najbardziej widocznych przejawów dążenia do racjonalizacji społeczeństwa kapitalistycznego jest aktywna rola państwa, tj. interwencjonizm gospodarczy, czy też szerzej planowanie makrosocjalne. W omawianych koncepcjach państwo czy ogólnie mówiąc — element polityczny, traktowane jest z reguły jako nie rozwijające licznę złudzenia, któremu biegu i tempa przeobrażeń społecznym niż technika, czy tworzenie się elit. Problematyka państwa i polityki w teoriach nowego społeczeństwa przemysłowego poświęca Morawski osobny, obszerny rozdział. Przedstawia w nim różne koncepcje państwa zawarte w tych teoriach — jedne z nich apologetyczne, inne zaś krytyczne — a następnie zawiera liczną zbiorów, którym ulegają teoretycy państwa przemysłowego, m. in. poglądy, że państwo jest obecnie strategicznym warunkiem harmonijnego rozwoju społecznego w imię interesu ogólnospołecznego, nie będąc już przedłużeniem interesów grupowych.

Przedstawiliśmy tylko niektóre wątki książki. Wszystkie razem stanowią one przekonywujący, rozwinięty obraz koncepcji nowego społeczeństwa przemysłowego. Proca Morawskiego z pewnością znajdzie uznanie również w oczach czytelnika-ekonomisty. Rokujemy jej także przyjęcie również dlatego, że ekonomista ostatnich lat stał się coraz bardziej chłonny na elementy społecznej analizy.

Witold Morawski, Nowe państwo przemysłowe. Analiza i krytyka koncepcji. Warszawa, PWN, str. 360, cena 42 zł.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
NAUKOWE

MARIA CIECHOCINSKA — „PROBLEMY LUDNOŚCIOWE AGLOMERACJI WARSZAWSKIEJ” s. 250, rys., tab., mapki, zł 70.

Przedmiotem rozważań jest dynamika rozwoju ludnościowego i analiza obserwowanych tendencji zmian w latach 1945—1970. Autorka ukazuje dynamikę rozwoju ludnościowego stolicy zarówno na tle procesów demograficznych zachodzących w kraju, jak i ogólnych prawidłowości demograficznych, właściwych rozwojowi wielkich miast. Dokonuje analizy czynników społeczno-politycznych wyznaczających tempo przyrostu ludności Warszawy w poszczególnych okresach, a także zajmuje się przemianami w strukturze społeczno-zawodowej i problemem rynku pracy.

BOLESŁAW KŁAPKOWSKI, ZDZISŁAW CIECIWA — „TRÓJCZYNNIKOWY MODEL GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ”. Wyd. 2, s. 318, rys., tabl., zł 60.

Autorzy rozpatrują w pracy teoretyczny model gospodarki socjalistycznej z uwzględnieniem trzech czynników produkcji: środków pracy, przedmiotów pracy i pracy ludzkiej (stad nazwa — model trójczynnikiowy). Analizując kształtowanie się proporcji zatrudnienia tych czynników w dziale inwestycji i w dziale konsumpcji (z wyodrębnieniem działu wymiany z za-

granicą), autorzy proponują zastosowanie w rachunku makroekonomicznym metody księgowości społecznej, pozwalającej na ewidencjonowanie poszczególnych składników gospodarki narodowej i powiązań między nimi w ujęciu zarówno rzeczowo-wartościowym, jak i pieniężno-finansowym.

Przeznaczona dla pracowników naukowych i studentów wyższych uczelni ekonomicznych, ekonomistów teoretyków i praktyków.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI — „EKONOMETRIA”. Wyd. 4, s. 466, streszcz. ang. i ros., zł 40.

Autor wprowadza czytelnika w ogólną metodologiczną problematykę ekonometrii, wyjaśnia jej przydatność w gospodarce planowej, opisuje proste metody ekonometryczne i wskazuje literaturę dotyczącą metod trudniejszych. Rozdziały I—VII pozwalają czytelnikowi zapoznać się z zasadami budowy modelu ekonometrycznego, z zasadami estymacji, metodami predykcji oraz ważnym problemem agregacji. Dalsze rozdziały, stanowiące konkretyzacje ogólnej teorii, poświęcone są metodom badania związków występujących między nakładami i produkcją, wydajnością pracy, kosztom własnym i przepływem międzygałęziowym, metodą badania pewnych zjawisk ryn-

kowych, warunków bytowych ludności oraz ekonometrycznym методом analizy popytu konsumpcyjnego. Całość zamknięta rozdziałem traktującym o ekonometrycznych modelach gospodarki narodowej. Książka może służyć jako podręcznik dla studentów ekonomii i stanowi cenne źródło informacji dla tych, którzy chcą pogłębiać swą wiedzę ekonometryczną.

„PRZESZŁOŚĆ DEMOGRAFICZNA POLSKI” — Materiały i Studia nr 7, s. 316, mapki, tabl., zł 80.

PAN Komitet Nauk Demograficznych, Sekcja Demografii Historycznej.

ANDRZEJ MALEWSKI — „O NOWY Kształt NAUK SPOŁECZNYCH”. Pisma zebrane, s. 476, bibliogr. z 75.—

Zbiór zawiera prace z zakresu metodologii nauk społecznych rozumianych jako nauki o człowieku oraz reedycję książki „O zastosowaniach teorii zachowania”, wydanej przez PWN w roku 1964.

„PRAWO W SPOŁECZEŃSTWIE” — Praca zbiorowa pod red. Jacka Kurczewskiego, s. 515, zł 40.—

Praca prezentuje teoretyczne i praktyczne zagadnienia socjologii prawa; także jak historyczno-porównawcza analiza relacji prawo — społeczeństwo oraz ogólna

problematyka teorii prawa, bezpośrednie oddziaływanie prawa na układ stosunków społecznych, problematyka prawa i wartości. Przeznaczona dla socjologów, prawników, resortu wymiaru sprawiedliwości oraz publicystów.

„ROZCINIŃ DZIEJÓW SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH” t. 36. Rok 1975, s. 228, tabl., mapki, zł 60.

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii i Nauk Społecznych.

„STUDIA I MATERIAŁY Z DZIEJÓW NAUKI POLSKIEJ” — Seria C. Historia nauk matematycznych, fizyko-chemicznych i geologiczno-geograficznych. Z 19. PAN Zakład Historii Nauki i Techniki, s. 164, rys., ilustr., streszcz. ang. i ros., zł 40.—

„POLITYKA WYZNAŃCOWA” to — warunki — realizacja. Opracowanie zbiorowe pod red. W. Mysłki, M. T. Staszewskiego, s. 475, streszcz. ang. i ros., zł 62.—

Autorzy podjęli trud przedstawienia marksistowsko-leninowskiej koncepcji polityki wyznawanej, jej przesłanki i realizacji w warunkach Polski Ludowej.

JAN ZIELEŃSKI — „ORGANIZACJA I ZARZĄDZANIE”. Wyd. 4, s. 618, rys., tabl., streszcz. ang. i ros., zł 65.

Książka przeznaczona jest głównie dla studentów wyższych szkół ekonomicznych i wydziałów ekonomicznych uniwersyteckich. Jej treść zawiera wprowadzenie, które ma charakter przewodnika metodycznego dla studentów i wykładowców, oraz cztery zasadnicze części traktujące o genezie, rozwoju i systematyce nauk ekonomicznych (nauk o organizacji i sprawnym działaniu), o ogólnych zasadach działania, o problemach etyki organizacyjnych i o zasadach zarządzania. Autor — wybitny prakseolog — rozwijając w ciekawej formie i ujęciu najnowszą zagadnienia, przede wszystkim z zakresu „mikroorganizacji”, dołącza przykłady i formułuje swoje tezy tak, że książka może być również przydatna dla praktyków.

LEON LESZKAR SZKUTNIK — „ENGLISH THROUGH DECISIONS”. Podrecznik programowy do nauki języka angielskiego, s. 362, zł 30.

Podrecznik dla początkujących napisany z myślą o tych wszystkich, którzy mają minimalny kontakt z lekturą muszą w krótkim stosunkowo czasie nauczyć się umiejętności posługiwania się tekstem specjalistycznym oraz — w mniejszym stopniu — umiejętności przeprowadzenia najbliższej rozmowy.

USŁUGI — OPERACJA ROZPOZNANIE

NA szosie Końskie — Opoczno spotykam furę załadowaną kilkoma lodówkami. Pytam: „Wiesz, że pan na jarmark?” „Nie, do naprawy. W Końskich jedyny majster od lodówek, Zdzisław Ziomek, jest w sierpniu na urlopie. Przy okazji wziął też lodówki sąsiadów...” Czternastego sierpnia wybrałem się do dwóch małych miasteczek w województwie kieleckim, by naocznie przekonać się, jak rozwijane są w nich usługi. Co mogą ich mieszkańcy naprawić bądź obsłubić na miejscu, a z czym muszą jeździć do wielkich miast? Jak oceniają jakość usług świadczonych przez miejscowych fachmanów? Czego brakuje?

W STĄPORKOWIE

Miasteczko malowniczo położone w dolinie otacza zewsząd mur lasów. Zabudowania rozrzucone wzdłuż szosy, przy domach ogrody. Wszystko to razem sprawia na przybyśzu wrażenie dużego letniska. W samym centrum buduje się jednakże wysokie bloki mieszkalne. Nieco na uboczu sterczą kominy miejscowych fabryk. Zakładów przemysłowych ma Stąporków aż dziewięć. Przede wszystkim olbrzymią Odlewnię Żeliwa „Niekań”, w której znajduje pracę około trzy tysiące osób. Ponad tysiąc osób pracuje w Zakładach Górniczo-Metalowych. Po kilkuset pracowników mają Zakłady Wyróbów Kamionkowych „Marywil”, Przedsiębiorstwo „Korgaz”, Fabryka Aparatury PT, filia ZPD „Rekord”, filia Kieleckiej Fabryki Mebli, Zakłady Przemysłu Terenowego i tartak.

Łącznie w stąporkowskim przemysle pracuje około 6 tysięcy osób. A więc więcej niż miasto liczy mieszkańców. Dojeżdżający z okolicznych wiosek pracownicy też liczą na stąporkowskie usługi. Chcieliby w miasteczku pójść do kina, do lekarza, do kawiarni czy fryzjera. Zrobić zakupy dla siebie, rodziny czy nawet sąsiadów ze wsi. Chcieliby też w Stąporkowie oddać do naprawy zegarek, mikser, radiolodówkę itd.

Tak więc trzeba przyjąć, że zaplecze usługowo-handlowe miasteczka powinno być obliczone na około 15 tysięcy osób. A tymczasem...

Wojewódzka Spółdzielnia Wielo-branżowa ma oddział w Końskich, który prowadzi w Stąporkowie dwa punkty szewskie, jeden punkt krawiecki oraz punkt przyjeżdża do prania. Z punktu ZURT w Końskich przyjeżdża od czasu do czasu samochód po odbiórniaki do naprawy. Istnieje, rzecz jasna, Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopskiej” w Stąporkowie. Świadczy rocznie usługi o wartości ok. 1 miliona złotych. GS prowadzi m. in. usługi remontowo-budowlane (przyjeżdża się w tym roku do przedterminowego wyremontowania wszystkich szkół), prowadzi punkt zegarmistrzowski, punkt naprawy sprzętu RTV. Pracownik tego ostatniego obsługuje całą gminę i jest, jak mi powiedziano, wciąż nieuchwytny.

Tenże GS prowadzi ośrodek „Praktycznej Pani”, w którym pracują cztery kobiety. Praktycznie ośrodek ten świadczy tylko usługi krawieckie oraz prowadzi wypożyczalnię naczyń. Przed dwoma laty był jeszcze czynny przy „Praktycznej Pani” punkt podnoszenia oczek.

— No właśnie — narzeka jedna z urzędniczek Urzędu Miejskiego — taki drobniak, a ile kłopotu. Nie ma kto w całym Stąporkowie załatwić oczek. Pończochy kosztują od 35 do 70 złotych, repasaży 5 złotych. I mają kobiety całe szuflady pończoch trochę uszkodzonych, ale przecież już nie do założenia na nogi. Gorzej, bo i w Końskich nie ma repaserek — a były to niedawna takie punkty — kaciły w kilku sklepach...

— Jesteśmy niezadowoleni z usług pralni w Końskich — utkwuje kierowniczka Biura UM, p. Zofia Dyl. — Mąż mój 12 sierpnia oddał do uprania spodnie i marynarkę. Nie przyjęto mu na ekspresowe pranie i wyznaczono odbiór dopiero po 15 września. Pralnia ta nie wykonuje farbowania odzieży. A przydałby się taki punkt w Stąporkowie, lub chociaż w Końskich.

— Pilnie potrzebujemy — oświadcza naczelnik miasta p. Zdzisław Kobylecki — zakładu pogrzebowego. Jest w Stąporkowie cmentarz. Przywiezienie pustej trumny z Końskich kosztuje 400 złotych... Miasto powinno mieć też punkt szklarski. Kobiety nie mają też ani magla, ani prasownicy. Nie ma również w mieście żadnego fachowca (a więc i punktu) do reperacji zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego — to jest dopiero zmar.

— Kobiety u nas — dodaje Zofia Dyl — chcą być tak ładne, jak radomianki czy warszawianki. Niestety, nie ma punktu kosmetycznego, żaden fryzjer nie prowadzi takowego. Pracownica UM mająca pieczę nad usługami: — Usługi bardzo droższe. Chocoby krawieckie. Szkoda, że nikt nie zorganizuje u nas kursów krawieckich. Chętnych znalazłoby się sporo. Na



Fot. S. ZUBCZEWSKI

W MIASTECZKACH...

ANDRZEJ
NAŁĘCZ-JAWECKI

pewno cieszyłby się też powrotem kursu hafciarstwa.

Pytam o rzemieślników. Logiczne bowiem wydaje się, że w miejscowości, gdzie jest popyt na usługi, prywatni usługodawcy mogliby zrobić nieźle pieniądze. I znów niespodzianka — w Stąporkowie funkcjonuje tylko osiem rzemieślników: fotograf, betoniarz, fryzjer, krawiec, ślusarz, dwóch prowadzi punkty malarsko-tapicerskie, a jeden instalatorstwo elektryczne. Jedyne w zakładzie fryzjerskim pracuje więcej niż jedna osoba — małżeństwo plus trzy uczennice. W pozostałości — pojedyncze osoby i to w podeszłym wieku. Tylko betoniarz, Adam Paika, przysposabia syna do pozostania w fachu, dzieci pozostałych kształcą się i ani myślą „usługiwać”.

Była kiedyś w Stąporkowie tak-sówka. Ale jej właściciel, Mieczysław Czerniakiewicz, postarzał się i już nie prowadzi. Jego syn ukończył studia i owszem, jeździ samochodem, ale nie zarabowuje.

W lipcu wpłynęły do UM dwa podania na otwarcie warsztatów rzemieślniczych — jeden fryzjerski, drugi radiowo-telewizyjny. Może więc będzie razem 10 rzemieślników. Ktoś zwraca mi uwagę, że od przyszłego roku stąporkowski Urząd Miasta i Gminy prowadzić będzie rejestrację pojazdów samochodowych. W mieście nie ma stacji diagnostycznej. Kto więc będzie orzekał o stanie technicznym pojazdów? Na ok?

— Ale rozwój usług — mówi mi otwarcie naczelnik Zdzisław Kobylecki — nie jest najważniejszą dla nas sprawą. Aby miasto należało do funkcjonalnego, trzeba też pomyśleć o mieszkaniach, kanalizacji, szpitalu, szkołach, sklepach, drogach, ośrodku kulturalnym i dziesiątku innych spraw. Wszystko jest ważne.

Na wiosnę — informuje — odbyły się u nas dwie wielkie uroczystości — oddanie do użytkowania Przychodni Międzyzakładowej oraz Międzyzakładowego Domu Kultury. Możemy wreszcie już na miejscu leczyć zęby, mamy gdzie zrobić badania lekarskie... Do optyka trzeba, niestety, jeździć do Końskich. Brakuje jeszcze kilku lekarzy specjalistów. W MDK mamy nareszcie porządne kino, jest kawiarnia.

Trzeba zgodzić się, że ważniejsze niż ściganie do miasta pedytów jest tak-sówkarz, ważniejsze kino od salonu kosmetycznego. Na mieszkanie oczekuje kilkadziesiąt osób — „niezręcznie” więc przydział materiałów budowlanych na pawilon usługowy. W prywatnym budynku mieści się posterunek MO — będzie budowany w pierwszej kolejności. Nie ma dobrej oczyszczalni ścieków. Miasto ma wadliwą kanalizację — rury nie wytrzymują trzech atmosfer ciśnienia. Potrzebna jest stacja benzynowa i centrala telefoniczna; przydałaby się restauracja.

— Brakuje w mieście warzyw i owoców — dodaje Zofia Dyl. — Jedyne kiosk owocowo-warzywny jest kłopotliwie zaopatrzony, nie ma zaplecza magazynowego. GS chce przekazać na ten cel pomieszczenia po rozlewni piwa. Ale to potrwa...

Powiedziano mi w Stąporkowie: Załatwiamy najpierw najpilniejsze dla miasta problemy. Kwestię usług rozwiąże wybudowanie domu usług socjalnych. GS ma tę inwestycję na uwadze, jest w planie przyszłej pięciolatki.

W KONSKICH

Szalenie sympatyczne miasto. Dużo zieleni, czyste ulice, zadbane skwery. Dość duży ruch. Sporo sklepów.

Urzędu Miasta szukam dość długo. W dawnym UM prace budowlane. Okazuje się, że urzędnicy UM przenieśli się do gmachu po byłym Urzędzie Powiatowym, którego pracownicy w 95 procentach przenieśli się z kolei do urzędów gminnych. Wolny

gmach dawnego Urzędu Miejskiego postanowiono adaptować na przedszkole. Znajduje w nim miejsce około 120 dzieci. Przebudowa odbywa się w zasadzie systemem gospodarczym — pracę wykonują te przedsiębiorstwa, z których dzieci pracowników uczęszczać będą do tego przedszkola.

— Właśnie usługi remontowo-budowlane nastroją nam dużo kłopotów — oświadcza mi zastępca naczelnika miasta p. Antoni Kucfir. — Mam w mieście 11 szkół, filię AGH, pięć przedszkoli. Działalność w Końskich jedna Spółdzielnia Remontowo-Budowlana. Musielibyśmy ją siłą zmuszać do wyremontowania szkół podczas wakacji. Odbiło się to kosztem zatrzymania innych robót, które mieli zaplanowane. Ale w końcu już wszystkie szkoły wyremontowali wspólnie z Rejonowym Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej. Jednak nie jest chyba dobrze, że trzeba wielkich zabiegów, by usługodawcy zechcieli przeprowadzać remonty instytucji czy szkół. Oni chcą przy takich okazjach dostać zaświadczenie, że wykonywali „usługi dla ludności”.

Wykonawstwo budowlane, a więc kadra i materiały budowlane (na remonty i budowę nowych obiektów) jest w Końskich problemem nr 1. Konieczne jest od zaraz wybudowanie co najmniej pięciu dużych lokali usługowych. Niestety, nie ma ich kto postawić. Prawdziwą genneę przechodzą ci, którzy chcą prywatnie wybudować sobie domek jednorodzinny, mimo że jest w Końskich aż 27 rzemieślników parających się murarstwem, betoniarstwem, malarstwem, stolarnictwem i instalatorstwem.

Brakuje lokali. Władze miejskie uznały, że przydałaby się samoobsługowa pralnia. Pralnia z Kielecia otworzył w Końskich taki punkt. Sprawa utknęła właśnie z powodu braków lokalowych.

I znów wysłuchuję referatu o hierarchii potrzeb. Mieszkania, sklepy, remonty domów itd. Najaktualniejszą sprawą, zaprzatającą uwagę ojców miasta jest gazyfikacja. Otóż do Końskich doprowadzono gaz, ale teraz nie ma go kto doprowadzić do mieszkań i prywatnych domów. Gaz ten do dużych bloków doprowadza najprawdopodobniej fachmani sprowadzeni z Kielca. Ale kto doprowadzi gaz do setek indywidualnych domków?

W samych Końskich zamieszkuje ok. 16 tys. osób. Mieści się tu duża fabryka „Polmo”, zakłady „Kowent”, rozbudowują się Koneckie Zakłady Odlewnicze i szereg innych przedsiębiorstw przemysłowych. Należy przyjąć, że podobnie jak w Stąporkowie, tak i w Końskich zaplecze handlowo-usługowe obsługuje znacznie większą liczbę osób — rzędu 30—35 tysięcy. Wyobrażałem sobie, że tak duże centrum powinno mieć jakiś perspektywiczny plan rozwoju usług, że nad funkcjonowaniem sieci handlowo-usługowej czuwa jakiś zespół ludzi. Tymczasem...

W Urzędzie Miejskim jedna tylko pracownica zajmuje się usługami, a ponadto jeszcze handlem i przemysłem. Tkwi po uszy w biurowej pracy. Na kontrolę kilkuset sklepów, punktów usługowych i zakładów rzemieślniczych nie ma po prostu czasu. Długo trwało ustalanie (w papierkach) czy w Końskich jest jeden, czy dwa punkty usług szklarskich. Zapisałem w końcu, że dwa, ale tak na słowo. A może od momentu ostatniego sporządzenia ewidencji już się obaj wyprowadzili z miasta?

W Końskich prowadzi usługi „Społem”, placówki ZURT i „Argedu”, niektóre zakłady produkcyjne, Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy i kilka innych spółdzielni CZSP jak SP „But” czy SP „Wilina” (cyklinarskie usługi). Ponadto pracuje aż 148 rzemieślników. Nie ma kłopotów, zapewniano mnie w UM, z usługami szewskimi, krawieckimi, ślusarskimi,

hydraulicznymi, cyklinarskimi. Co do pozostałych, niestety, zgłaszano wiele zastrzeżeń. Szwanują: i jakość, i terminowość. A wielu usług nie ma komu w Końskich zlecić.

— Niech pana nie zwiedzie ta duża liczba rzemieślników — komentuje Antoni Kucfir. — Znakomita większość z nich zajmuje się produkcją. Mają swoje umowy kooperacyjne z fabrykami, z handlem i basta. Nie garną się wcale do usług.

Dociekam, dlaczego konecka pralnia daje tak długie terminy. Okazało się, że z bardzo prozaicznego powodu — kłopotów ze zdobyciem środków porywających. Niedawno nawet była nieczynna przez kilkanaście dni.

A jak z naprawą zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego i lodówek? Faktycznie zajmuje się tym tylko Zdzisław Ziomek, zatrudniany przez sklep „Argedu”. Urządzone mu z tyłu tegoż sklepu skromną komórkę. Zajmuje się głównie naprawami gwarancyjnymi, a na inne brakuje mu i czasu, i części zamiennych. W sierpniu był istotnie na urlopie, komórka zamknięta na skobele...

Chwałę się w UM sukcesem — od dwóch miesięcy, mają w mieście punkt naprawy maszyn biurowych. W zakładzie „Polmo” pracował je-gomość, który po godzinach pracy — z oficjalnym pozwoleniem — naprawiał te maszyny. Wreszcie zgodził się przejść na pełny etat do Wielobranżowej Spółdzielni Pracy.

A oto drugi sukces — udało się zdobyć dla miasta fachowca do naprawiania maszyn do szycia. Otworzył warsztat w wynajętym mieszkaniu przy ul. Polnej.

— Boli nas to — mówi referentka do spraw handlu, przemysłu i usług UM, p. Aleksandra Stoińska — że w naszym mieście nie ma żadnego kusierniera. Aby uszyć czy naprawić futro bądź kożuszek muszą ludziska jeździć do Kielca lub Radomia. Nie ma nawet punktu renowacji kożuszków. Na tak duże miasto, tylko jedna osoba, pracownica „Praktycznej Pani” świadczy usługi kosmetyczne. Przydałby się też porządny zakład, który świadczyłby wszechstronne usługi jubilerskie.

W Końskich, podobnie jak w Stąporkowie, są kłopoty z naprawą pojazdów. Funkcjonują trzy prywatne, jednoosobowe punkty mechaniki pojazdowej. Stanowczo za skąpo, jak na tak duży rejon (plus rejon Stąporkowa, w którym nie ma takiego punktu).

Dlaczego istniejące już punkty prywatne czy uspołeczniłe nie rozszerzają działalności, skoro jest duży popyt? I znów powody prozaiczne: brakujące fachowców. Dla przykładu: Spółdzielnia Remontowo-Budowlana (zatrudniająca ok. 150 pracowników, przerob ok. 25 mln zł) mogłaby świadczyć więcej usług, gdyby przybyło jej ok. 20 pracowników. Gdyby mogła zdobyć ludzi, to już dawno uruchomiłaby własną betoniarnię.

Okazuje się, że każda para rąk do pracy jest w Końskich na wagę złota. W zakładzie „Polmo” brakuje ok. 500 pracowników. Zakład ten kaperuje do pracy nawet masarzy i piekarzy. Deficyt rąk do pracy pogłębił się z chwilą oddania do eksploatacji budowanej Proszkowni Mleka.

— W nadchodzącej pięciolatce — optymistycznie podsumowuje naczelnik Antoni Kucfir — uda nam się zapewne wybudować duży dom usług. Wyznaczymy już na generalnego koordynatora inwestycji SP „But”. Wszystkim spółdzielniom nakazaliśmy szkolenie fachowców...

JAK TO BĘDZIE?

Psychologowie dawno zbadali, że jak coś przysparza duże kłopoty, to albo się tego czegoś nie dostrzega,

albo rozwiązanie problemu przekłada na potem, bądź wreszcie oczekuje się jakiegoś cudu, który stress zlikwiduje. W obu zaprezentowanych przypadkach, owszem, niedorozwój usług dostrzegano, jednakże stosowano trzeci wariant — oczekiwanie na cud w postaci wzniesienia kiedyś tam wielkiego, załatwiającego za jednym zamachem wszystko, Domu Usług.

Mamy, w kraju około trzy tysiące małych miasteczek i osiedli-gmin, które mają stać się centrami życia gospodarczego. Jeśli założymy, że każde z nich zaplanuje — a tak właśnie robią nie tylko w Stąporkowie i Końskich — wybudowanie w przyszłej pięciolatce tylko jednego, dużego Domu Usług, to... Policzmy. Koszt budowy porządnego DU około 20 mln złotych. Razy trzy tysiące — wyjdzie około 60 000 000 000 złotych. A więc mniej więcej tyle, ile kosztuje budowa olbrzymiej huty „Katowice”.

A wzmąży, że nie chodzi tu tylko o 60 mld złotych, ale przede wszystkim o to, skąd wziąć materiały budowlane, maszyny i sprzęt do wyposażenia dużych ośrodków usługowych naraz? A więc ze smutkiem trzeba skonstatować, że rozwiązanie takie jest nierealne, graniczące właśnie z cudem. Szansę na wybudowanie DU w latach 1976—1980 ma kilkadziesiąt, w najlepszym przypadku kilka setek miasteczek.

Podejrzamy o sprawę z innej strony, kadrowej. W porządnym DU powinno pracować 20—30 osób. Razy trzy tysiące = 60—90 tysięcy osób. Skąd ich wziąć, skoro za sukces poczytuje się w Końskich zdobycie dwóch fachowców do naprawy maszyn? Skoro w 16-tysięcznym miasteczku hubi się, jak żyrafę w stołecznym ZOO, jednego fachowca od napraw lodówek?

A więc wydaje się, że jedyną realną drogą jest systematyczne pozyskiwanie dla usług rzemieślników. I to nie przez bierne wyczekiwanie na ich przybycie. Muszą gospodarze tychże miasteczek sami wychodzić z inicjatywami.

Drobnym, lecz dobitnym, przykładem braku tej inicjatywy jest fakt, że w Stąporkowie nie ma punktu repasacji pończoch. Przecież do jego prowadzenia nie potrzeba ani wielkiego lokalu, ani wyjątkowych kwalifikacji. Uważam, że przy odrobinie zachodu udałooby się skłonić jedną spośród 2,5 tysiąca mieszkańek do prowadzenia takich usług, nawet w prywatnym mieszkaniu.

W stąporkowskich fabrykach pracuje kilkudziesięciu mechaników i elektryków. Czy nie znalazłoby się kilku, którzy by do spółki zechcieli prowadzić (po godzinach pracy) coś w rodzaju „pogotowia lodówkowego”? Wszak dorobilioby do pensji sporo złotych. Trzeba by tylko pomóc im w zorganizowaniu tych usług. Może przy GS-ie?

Ze zdumieniem dowiedziałem się, że kilka pań w Stąporkowie umie ślicznie haftować. Dlaczego nikt z gospodarzy miasta nie namówi ich do zalegalizowania tej działalności i otworzenia punktu usługowego? Też lokalnie nie potrzeba — jedna z nich mogłaby przyjmować zlecenia u siebie w mieszkaniu i rozdzielałaby pozostałym robotę. Szalenie modna są hafty. Przy odrobinie reklamy miałyby klientki aż z Warszawy czy Łodzi.

Niepokojąca jest postawa odsuwania, wobec pilniejszych spraw, rozwoju usług na potem. Przy wykazaniu odrobiny inicjatywy — tak mi się wydaje — wiele spraw można załatwić od razu, równoległe do tych wielkich. Rozwój rzemieślniczego usługodawstwa jest sposobem najtańszym, angażującym prywatne środki i nie obciążającym gospodarki uspołecznionej. To też, w ogólnym rachunku, powinno się liczyć!

orzecznictwo

KIEDY ZMIANA ZAKRESU CZYNNOŚCI PRACOWNIKA WYMAGA WYPOWIEDZENIA

Lucyna S. była członkiem Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy Usług i Wyróbów Precyzyjnych „Zegarmistrz” i zajmowała w niej stanowisko zastępcy głównego księgowego z ustalonym przez spółdzielnię zakresem czynności.

Ponieważ Lucyna S., po okresie zwolnienia lekarskiego i urlopie wypoczynkowym, doreczono nowy zakres czynności, który miał od razu obowiązywać, uznała to za jednostronną zmianę dotychczasowych warunków pracy i nowego zakresu czynności nie przyjęła, wstrzymując się od ich wykonywania.

W odpowiedzi na to rada spółdzielni wykluczyła Lucynę S., a walne zgromadzenie członków spółdzielni uchwałą rady zatwierdziło.

W tej sytuacji Lucyna S. wystąpiła przeciwko spółdzielni na drogę sądową, domagając się uchylenia uchwały walnego zgromadzenia w przedmiocie jej wykluczenia oraz zasądzenia na jej rzecz kwoty 7 668 zł, w tym kwoty 4 070 zł tytułem wynagrodzenia za okres pozostawania przez powódkę bez pracy, tj. od 1 listopada 1973 r. do 8 grudnia 1973 r., 1 584 zł tytułem ekwiwalentu za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy za 1973 r. i 2014 zł tytułem wyrównania różnicy zarobku w nowym miejscu pracy za okres od 8 grudnia 1973 do 31 stycznia 1974 r., licząc dziennie po 38 zł.

Sąd Wojewódzki w Gdańsku oddalił powództwo Lucyny S.

Zdaniem Sądu Wojewódzkiego, w świetle postanowień § 4 uchwały nr 210 Rady Ministrów z dnia 24 sierpnia 1973 r. w sprawie głównych księgowych i dyplomowanych biegłych księgowych (Monitor Polski nr 37, poz. 226), główny księgowy obowiązany jest kierować rachunkowością jednostki. Ponieważ nie jest w stanie wykonać osobiste wszystkie czynności związane z tym obowiązkiem, ma pełne prawo do dokonywania zmian w zakresie czynności podległych mu pracownikowi księgowości, jeśli nie narusza to ich stanowiska i płacy.

Skoro zaś powódka nie przyjęła nowego zakresu czynności i odmówiła wykonywania przewidzianych w nim obowiązków, to doznała się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, co uzasadniło wykluczenie jej ze spółdzielni, powodująca rozwiązanie spółdzielczego stosunku pracy. Dochodzone przez powódkę roszczenia nie są w tych okolicznościach uzasadnione.

Od powyższego wyroku Lucyna S. wniosła rewizję.

Sąd Najwyższy rozstrzygnął sprawę. Wyrokiem z dnia 7 listopada 1974 r. nr I PR 33/74 oddalił rewizję Lucyny S. wyrażając następujący pogląd prawny:

Zmiana przez zakład pracy zakresu czynności pracownika nie stanowi istotnej zmiany warunków pracy, wymagającej wypowiedzenia, jeżeli czynności, które ma wykonywać pracownik, nie wykraczają poza obowiązki związane z pełnieniem przez niego funkcji.

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Skarżca trafnie odnosi, że nowo wyznaczona przez Sąd Wojewódzki uchwała nr 210 Rady Ministrów z dnia 24 sierpnia 1973 r. w sprawie głównych księgowych i dyplomowanych biegłych księgowych została rezygnowana przez spółdzielność pracowniczą uchwałą nr 15 Zarządu CZSP z dnia 14 lutego 1974 r. (Biuletyn CZSP Nr 7, poz. 26), a więc już w zmianie zakresu czynności powódki i w jej wykluczeniu z pozwolenia Spółdzielni. Przeczenie jednak tej okoliczności przez Sąd Wojewódzki nie ma znaczenia dla wyniku niniejszej sprawy, skoro — co przynajmniej skarżca — zarówno staro, jak i nowy zakres jej czynności dostosowany był do przepisów uprzednio obowiązujących w tym przedmiocie.

Stusnie wytyka także powódka, że Sąd Wojewódzki nie zwrócił uwagi na to, że część opinii Stowarzyszenia Księgowych zawartej w piśmie z dnia 5 grudnia 1973 r., w której podkreślono, iż w nowym zakresie czynności wystąpiły zasadnicze zmiany. Jednakże dla rozstrzygnięcia sprawy nie jest istotna — oczywiście bez opinii biegłych — okoliczność, że niektóre zajęcia przydzielone powódce w nowym zakresie czynności różniły się od zajęć określonych poprzednim zakresem czynności, lecz okoliczność, że stanowiło to istotną zmianę warunków pracy powódki, wymagającą wypowiedzenia.

W tym zaś względzie Sąd Najwyższy podzielił pogląd Sądu Wojewódzkiego, że zmiana przez zakład pracy zakresu czynności pracownika nie stanowi istotnej zmiany warunków pracy, wymagającej wypowiedzenia, jeżeli czynności, które ma wykonywać pracownik, nie wykraczają poza obowiązki związane z pełnieniem przez niego funkcji.

Odmienne stanowisko krepowało by kierownika zakładu pracy w należytym i pełnym wykorzystaniu podległych mu pracowników i utrudniało organizację pracy, a tym samym wpływałoby ujemnie na realizację zadań nałożonych na zakład pracy, których wypełnianie jest podstawowym obowiązkiem zarówno

DOKONCZENIE NA STR. 6

kierownika zakładu pracy, jak i zalogi.

Odmowę powódki wykonywania obowiązków zgodnie z nowym zakresem czynności pozwana Spółdzielnia i Sąd Wojewódzki słusznie oceniły jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, uzasadniające wykluczenie powódki ze Spółdzielni.

Wbrew zarzutom powódki, w działaniu Spółdzielni nie można też dostrzec naruszenia zasad współzależności społecznej (art. 5 k.c.), nawet jeżeli zmiana zakresu czynności nastąpiła bezpośrednio po dłuższej absencji chorobowej powódki. Jak bowiem ustalił Sąd Wojewódzki, ta m. in. okoliczność skłoniła pozwaną spółdzielnię do zmiany zakresu czynności powódki, aby przywrócić równowagę do czynności, które wykonywała dotychczas wyłącznie powódka, co utrudniało jej zastępowanie przez inne pracownice w czasie jej choroby.

Z powyższych względów, wobec braku uzasadnionych podstaw rewizyjnych, Sąd Najwyższy oddalił rewizję (art. 387 k.p.c.).

nowe przepisy i zarządzenia

NADANIE STATUTU NBP

W nr 23 Monitora Polskiego ukazała się uchwała nr 116 Rady Ministrów z dnia 27 czerwca 1975 r. w sprawie nadania statutu Narodowemu Bankowi Polskiemu (poz. 143).

Statut NBP został ogłoszony jako załącznik do uchwały. Na treść jego składają się postanowienia ujęte w następujących rozdziałach: I. Postanowienie ogólne, II. Podstawowe zadania Banku, III. Organizacja Banku, IV. Fundusze własne, gospodarka wewnętrzna, sprawozdawczość i rachunkowość NBP.

NBP wykonuje zadania przez centralę, oddziały wojewódzkie, oddziały operacyjne, powszechne kasy o szczególności jako oddziały specjalistyczne oraz inne terenowe jednostki operacyjne i organizacyjne (ekspozytury, agencje, biura pełnomocników). NBP działa na podstawie rozrachunku gospodarczego.

BANK GOSPODARKI ŻYWNOSCIOWEJ ORAZ BANKI SPÓŁDZIELCZE

Kolejna uchwała nr 117 Rady Ministrów z dnia 27 czerwca 1975 r. (Monitor Polski nr 23, poz. 144) nadała statut Bankowi Gospodarki Żywnościowej oraz ustaliła zasady opodatkowania tego Banku, jak też zrzeszonych w nim banków spółdzielczych.

Stosownie do uchwały, Bank Gospodarki Żywnościowej i zrzeszone w nim banki spółdzielcze opłacają podatek dochodowy.

Podstawę opodatkowania stanowi zysk bilansowy wykazany w sprawozdaniu finansowym, zatwierdzonym w obowiązującym terminie.

Podatek wynosi: 1) dla Banku Gospodarki Żywnościowej kwotę nie przekraczającą 80 proc. zysku, 2) dla banków spółdzielczych — kwoty nie przekraczające 65 proc. zysku.

Wysokość podatku w granicach powyżej określonych oraz tryb i terminy rozliczeń z tego tytułu ustala Minister Finansów.

Na treść statutu Banku Gospodarki Żywnościowej, ogłoszonego jako załącznik do uchwały składają się następujące rozdziały: I. Postanowienia wspólne, II. Podstawowe zadania Banku, III. Organizacja Banku, IV. Ogólnokrajowe i terenowe organy samorządowe banków spółdzielczych, V. Gospodarka finansowa Banku, VI. Przepisy przejściowe.

Do podstawowych zadań Banku należy gromadzenie środków pieniężnych, finansowanie i kredytowanie oraz obsługa bankowa: rolnictwa, przemysłu rolnospożywczego, leśnictwa, przemysłu drzewnego, gospodarki wodnej oraz jednostek usługowych.

Zadania Banku wykonują w zasadzie: centrala i oddziały wojewódzkie Banku oraz zrzeszone w nim banki spółdzielcze.

Ogólnokrajowymi i terenowymi organami samorządowymi banków spółdzielczych są:

1) Krajowy Zjazd Delegatów banków spółdzielczych i wybrana przez niego Rada Banku Gospodarki Żywnościowej,

2) wojewódzkie zjazdy delegatów banków spółdzielczych i wybrane przez nie rady wojewódzkie Banku Gospodarki Żywnościowej.

Krajowy Zjazd Delegatów jest najwyższym organem samorządowym banków spółdzielczych.

Bank działa na zasadach rozrachunku gospodarczego.

Opracowała:

STANISŁAWA ZIELIŃSKA

KOOPERANCJA AGROKOMPLEKSU

ALBIN
KLEMENTOWSKI

ROZWOJU współpracy sektora indywidualnego i państwowego w rolnictwie mogą świadczyć doświadczenia Kętrzyńskiego Zjednoczenia Rolniczo-Przemysłowego zbadane przez Instytut Ekonomiki Rolnej.

W subregionie kętrzyńskim mamy niewątpliwie do czynienia ze stosunkowo rozwiniętą, mimo że niedawno nawiązaną współpracą produkcyjną „agrokompleksu” z rolnikami indywidualnymi. Obecnie KZRP ma zawarte umowy kooperacyjne z 1800 rolnikami, a więc z około połową gospodarstw chłopskich na terenie działania Zjednoczenia.

Współpracę z rolnikami indywidualnymi Zjednoczenie podjęło na wiosnę 1974 r., w kilka miesięcy po utworzeniu (zostało powołane Uchwałą Rady Ministrów Nr 282/73 z dnia 13 grudnia 1973 r. jako przedsiębiorstwo pilotujące nowe rozwiązania organizacyjne). Podjęcie przez KZRP programu kooperacji z rolnikami indywidualnymi stanowi jedną z metod realizacji postawionej przed nim zadania kompleksowego rozwoju produkcji rolnej i całej gospodarki żywnościowej w subregionie kętrzyńskim oraz wzrostu produkcji przedsiębiorstwa.

Grupy rolników kooperujących i niekooperujących różnią się konfiguracją cech społeczno-ekonomicznych. Rolnicy współpracujący z pgr są nieco młodszy od swoich sąsiadów, mają trochę wyższy poziom wykształcenia, częściej są członkami i aktywistami organizacji politycznych i społecznych, mają większe gospodarstwa, częściej też posiadają następcę do prowadzenia swego gospodarstwa, częściej są dobrymi gospodarzami, o wiele częściej niż nie współpracujący bywają autorytetami wiejskimi.

WSPÓŁPRACA PRODUKCYJNA

Rolnicy kooperują ze Zjednoczeniem przede wszystkim w chowie bydła (prawie 80 proc.) i trzody chlewnej (ponad 45 proc. rolników). W dziedzinie produkcji mleka i buraków cukrowych współpracuje ponad 10 proc. rolników. Niektórzy rolnicy współpracują w więcej niż jednym z rodzajów produkcji. Bydło i trzoda dostarczane są rolnikom na zasadach kredytowych. Na tych zasadach rolnikom przekazano w 1974 r. 2400 cieląt na opas, 400 loszek, 270 krów. Szacunkowo biorąc wartość wkładu Zjednoczenia do gospodarstw indywidualnych wyniosła w tym roku 9,5 mln zł. W br. zostanie on co najmniej podwojony.

Przeciętnie w ub.r. na każde z 104 badanych gospodarstw wypadało po 5,5 sztuki o wartości ok. 17 tys. zł

przekazanych rolnikom. Wkład pgr polegał ponadto na udostępnianiu współpracującym rolnikom pasz treściwych i usług mechanizacyjnych oraz opieki weterynaryjnej (bezpłatnie). Koszty świadczeń dodatkowych na każde z badanych gospodarstw wynoszą przeciętnie ponad 6 tys. zł. Łącznie przeciętny nakład pgr na gospodarstwo wyniósł w 1974 r. ponad 23 tys. zł, nie licząc nakładów na bezpłatne świadczenia transportowe i socjalno-kulturalne.

Od chłopów natomiast pgr otrzymały w tymże roku łącznie 1400 sztuk bydła i trzody o wartości ok. 4 mln zł, co oznacza, że przeciętnie z każdego przedsiębiorstwa dostarczono po 13,5 sztuki zwierząt gospodarskich o wartości ok. 38 tys. zł. Wśród sztuk dostarczonych pgr znajdują się także zwierzęta własnego chowu, nie wstawione przez Zjednoczenie. Skup zwierząt produkcji chłopskiej stanowił pierwotną formę współpracy pgr z gospodarstwami indywidualnymi, realizowaną w roku 1974 i wcześniej, przed powołaniem KZRP.

Do Zjednoczenia trafia trzy czwarte żywca wółowego i jedna trzecia żywca wieprzowego ze 104 badanych chłopskich gospodarstw. Jak widać, przeciętny udział produkcji objętej kooperacją w całości produkcji zwierzęcej gospodarstwa chłopskiego już obecnie jest bardzo duży.

Nie dysponujemy dokładnymi danymi umożliwiającymi stwierdzenie, jaki jest udział produktów pochodzenia chłopskiego w ogólnej produkcji żywca Zjednoczenia. Tylko badane gospodarstwa (stanowiące w 1974 r. 8,6 proc. ogółu gospodarstw kooperujących) dały około 2 proc. ogólnej produkcji KZRP. Nawet zakładając, że tylko połowę spośród ogólnej liczby gospodarstw kooperujących w 1974 r. możemy uznać za rzeczywiste współpracujące, to proporcjonalnie biorąc udział około 600 gospodarstw w globalnej produkcji żywca w Zjednoczeniu wyniósłby w roku 1974 około 12 proc.

Rolnicy dość powszechnie i szybko podchwycili inicjatywę kooperacji wysuniętą przez „agrokompleks”. Na ogół zadowoleni są oni z warunków i efektów współpracy — jakkolwiek zgłaszają wiele zastrzeżeń i postulatów i zamierzają ją nie tylko utrzymać, ale i rozszerzać. Zdecydowana większość badanych rolników (75 proc.) jest zadowolona ze współpracy ze Zjednoczeniem. Jest to wskaźnik wysoki i bezwzględnie optymistyczny, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę krótki okres współdziałania. Rolnicy zadowoleni są przede wszystkim z tego, że mają możliwość skorzystania z usług mechanizacyjnych Zjednoczenia, mają zapewniony zbyt produktów i odbiór

towaru transportem pgr ze swego gospodarstwa.

PIERWSZE OPINIE

Chociaż obserwujemy niewątpliwie szybką recepcję tej nowej dla rolników formy związków gospodarczych, jednak okres obecny stanowi jeszcze fazę wstępną, w której ocenia się, czym kooperacja w praktyce jest i czym stać się może.

Przychylnie postawy wobec współpracy produkcyjnej występują również u dużej części rolników niekooperujących, w związku z czym należy oczekiwać podjęcia przez nich współpracy z KZRP. Blisko 40 proc. rolników, którzy nie kooperują z pgr, twierdzi, że nie zamierzają podjąć współpracy gospodarczej z agrokompleksiem, ani w najbliższym czasie ani w przyszłości. Uzasadniają oni swoje stanowisko tym, że współpracę ta jest dla nich zbyt kosztowna, że ich gospodarstwa są samowystarczalne, że współpracują już z innymi instytucjami. Niektórzy rolnicy wskazują także na brak rzeczowych możliwości współpracy (brak budynków, siły roboczej, a także zły stan zdrowia czy podeszły wiek).

Główną przeszkodą, głównym „zatrzymaniem” w mechanizmie współpracy Zjednoczenia z rolnikami indywidualnymi jest fakt, że rolnik nie ma w praktyce zagwarantowanego terminowego odbioru produkcji i że w związku z tym on głównie ponosi „ryzyko kooperacji”. Nieterminowość odbioru zamówionej u rolnika produkcji spowodowana zarówno czynnikami subiektywnymi, jak i znanymi czynnikami obiektywnymi, jest szczególnie niekorzystnym zjawiskiem. Wtedy pgr traci kredyt zaufania, który w chwili obecnej jest znaczny. W wypadkach niemożności odebrania produkcji chłopskiej z powodów obiektywnych należy zawrzeć z rolnikiem dodatkową umowę, aby nie spadały na niego koszty niesolidności kontrahenta. Chłopskie „ryzyko kooperacji” należy także zmniejszyć sprawniejszym i dogodniejszym dla rolnika załatwianiem przypadków niezawiniętych przez producenta ubytków w produkcji. Warunkiem rozwoju kooperacji i z kolei integracji produkcyjnej Zjednoczenia z rolnikami jest stworzenie równoprawnej pozycji obydwu partnerów na wszystkich płaszczyznach współpracy.

W wyniku badań ustalono, że rolnicy opowiadają się za daleko posuniętą współpracą z KZRP. Wśród rolników kętrzyńskich zaznaczają się dwie mniej więcej równoważne tendencje z punktu widzenia pożądanego stopnia współpracy: jedni pragną związać się z pgr w formie kooperacji, drudzy w formie integracji procesu produkcji. Naturalnie, obecnie

w grę może wchodzić tylko integracja pośrednia związana z utrzymaniem odrębności gospodarstwa chłopskiego.

42 proc. rolników kooperujących opowiada się za rozwiniętą współpracą i tyleż samo za integracją w procesie produkcji. Rolnicy nie kooperujący o wiele rzadziej wypowiadają się za integracją produkcyjną (36 proc.) niż za współpracą typu kooperacyjnego (48 proc.). Rolnicy, którzy opowiadają się za współpracą w formie integracji wymieniają przede wszystkim następujące argumenty: zapewniony zbyt, odbiór towaru, pełne usługi, specjalizacja gospodarstw i doskonalenie organizacji produkcji rolnej, uwolnienie rolnika od ryzyka produkcji.

W świetle powyższych danych przyspieszeniu procesów integracji chłopskiej gospodarki z pegerowską służyłoby stworzenie różnych wariantów kooperacji lub integracji produkcyjnej rolników z pgr, dostosowanych do pożądanego przez różnych rolników stopnia związku ze Zjednoczeniem i odpowiadających ich różnicującym możliwościom i zainteresowaniom produkcyjnym i społeczno-ekonomicznym.

MODERNIZACJA GOSPODARSTW INDYWIDUALNYCH

Współpraca gospodarza z pgr aktywizuje i ukierunkowuje zachowania produkcyjne chłopów, prowadzi do zwiększenia produktywności, dochodowości i specjalizacji gospodarstwa chłopskiego i do polepszenia warunków pracy i życia rolników. Jednak nie hamuje ona — i nie stawiają przed kooperacją tego celu jej organizatorzy — dość szybkiego procesu wypadania gospodarstw chłopskich, zwłaszcza z powodu braku następ-ców.

Zdaniem rolników współpraca gospodarstw chłopskich z pgr prowadzi przede wszystkim do wzrostu dochodów i produkcji w gospodarce indywidualnej. Pogląd ten reprezentuje blisko 70 proc. respondentów. Z kolei ponad 60 proc. rolników uważa, że współpraca z pgr sprzyja specjalizacji produkcji, zwiększeniu wydajności pracy i zmniejszeniu ciążliwości pracy w gospodarstwie chłopskim. Stosunkowo najmniej oceniany jest wpływ współpracy na dokonywanie inwestycji w gospodarstwie. Jednak blisko 50 proc. respondentów sądzi, że fakt kooperowania sprzyja inwestowaniu, podczas gdy odpowiedzi przeczące u dzieła mniej więcej co czwarty ankietowany.

Na podłożu współpracy produkcyjnej została zapoczątkowana również współpraca pozaprodukcyjna, w dziedzinie socjalno-kulturalnej, której wyrazem są świadczenia pozaprodukcyjne dla rolników indywidualnych. Zaznacza się również proces społeczno-kulturowej integracji wsi chłopskiej i pegerowskiej. Mammy do czynienia z zapoczątkowaniem procesu korzystnej zmiany wzajemnego stosunku obydwu stron, jakkolwiek proces ten nie jest ani łatwy, ani bezkonfliktowy.

Jednakże zjawiska modernizacji gospodarki chłopskiej „wywołane” faktem współdziałania gospodarczego ze Zjednoczeniem widziane są przez rolników w stosunkowo krót-

kiej perspektywie czasowej. O ile zamierzenia gospodarcze (specjalizacja produkcji, wzrost produkcji, inwestycje i in.) na okres najbliższych 5–6 lat (a więc do r. 1980) ma ponad 60 proc. rolników, to podobne plany na okres 15–16 lat (a więc do 1990 r.) ma już tylko mniej niż 1/4. Zamierzenia gospodarcze, krótko- i długookresowe, częściej mają młodszy rolnicy, którzy gospodarze, posiadający maszyny, kooperujący z

pgr. W krótko perspektywie zamierzeń gospodarstwo modernizacyjnych wywołana jest dwoma głównymi czynnikami. Po pierwsze — wielu aktualnie gospodarujących rolników pragnie przekazać lub sprzedać gospodarstwo ze względu na podeszły wiek, choroby, w sytuacji, gdy nie mają następców. Po drugie — powoduje to decyzje odczuwane przez wielu rolników poczucie braku perspektyw gospodarki chłopskiej w Kętrzyńskim, wobec rozwoju pgr i Zjednoczenia. Postawy te utrudniają rozwój głębszych wiezi kooperacyjnych i interakcyjnych gospodarstw chłopskich z państwowymi oraz stanowią przeszkodę w rozwoju gospodarstw indywidualnych. Jakkolwiek w żadnym razie nie można bagatelizować nastrojów niepewności co do losów gospodarstwa, to należy stwierdzić, że ich istnienie nie uniemożliwia bynajmniej doradczą aktywizacji produkcyjnej rolników, wywołanej zwłaszcza przez „ofertę kooperacyjną” Zjednoczenia. Tym bardziej, że spory odłam stanowią rolnicy brzącący gospodarować „jak długo się da”.

Dalszy rozwój współpracy zależy przede wszystkim od rozwoju bazy materialno-technicznej KZRP. Napiecie we współpracy, jakie się dotąd ujawniły, związane były przede wszystkim z niedorozwojem potencjału produkcyjnego Zjednoczenia i z przerostem skali współpracy w stosunku do tych możliwości.

Wobec realnych perspektyw objęcia kooperacją lub nawet integracją produkcyjną prawie wszystkich aktywnych zawodowo rolników indywidualnych KZRP powinno otrzymać środki niezbędne do produkcyjnej obsługi gospodarki indywidualnej. Miałyby one szansę zintegrowania i uspołecznienia procesu produkcji rolniczej bez przejmowania chłopskiej ziemi. Ten wariant rozwoju wydaje się w pełni uzasadniony i społecznie efektywny. Tym bardziej, że gospodarka indywidualna w warunkach współpracy z gospodarką państwową stała się czynnym naciskiem na przyspieszoną modernizację tej ostatniej.

Współpraca produkcyjna wyzwala nie tylko chłopskie, ale i pegerowskie rezerwy produkcyjne, przede wszystkim materialno-techniczne i organizacyjne. Wyzwała również ambicje wykwalifikowanych kadr pgr w kierunku przyspieszenia procesu modernizacji gospodarki państwowej i do objęcia tym procesem całej gospodarki rolnej, niezależnie od jej form własnościowej. Należy w związku z tym upewnić wielu niepewnych o los swoich gospodarstw rolników z rejonu kętrzyńskiego. Zdobry rolnicy pragną prowadzić swój warsztat rolny mają perspektywę gospodarowania, pogłębiając równocześnie integrację gospodarstw chłopskich z sektorem państwowym w rolnictwie.

recenzje — omówienia

POLITYKA ŻYWNOSCIOWA PRL

PAŃSTWOWE Wydawnictwo Naukowe opublikowało bardzo interesującą książkę. Jest nią zbiór opracowań na temat polityki żywnościowej w naszym kraju. Zawarty w nim został plon konferencji naukowej zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne i Wyższą Szkołę Nauk Społecznych we wrześniu ub. roku. W ten sposób szerzej grono czytelników uzyskało możliwość poznania poglądów naukowców na temat gospodarki żywnościowej i zagadnień konsumpcji. Wprawdzie opracowania te powstały przed rokiem, ale nie straciły aktualności, ponieważ wiele z nich przynosi ważne propozycje teoretyczne i cenne zasoby materiałów źródłowych.

Dużą wartością materiałów zawartych w zbiorze jest także podjęcie tych zagadnień, które nie są jeszcze rozwiązywane w codziennej praktyce gospodarczej. Mają one charakter dyskusyjny, ponieważ — jak stwierdzają redaktorzy książki — „dyskusja na konferencji nie doprowadziła do zgodności stanowisk w wielu kwestiach. Książka ta przedstawia więc wiele złożonych zagadnień, ale stawia też wiele pytań...”

Jest to zachęta dla czytelników — do lektury i do własnych przemysleń o sprawach, które, jakby nie było, dotyczą głównych problemów naszego życia.

Lektura ułatwia przejrzystość i prawdziwy układ książki. Jest ona podzielona na pięć części. W pierwszej są opracowania poświęcone ogólnym problemom polityki kształtowania konsumpcji i rozwoju kompleksu gospodarki żywnościowej. Sprawa kształtowania struktury konsumpcji

rozwinięta została szeroko w artykule J. Pajestki, który postulując aktywną politykę w tej dziedzinie stwierdza m. in., że „celowe i racjonalne kształtowanie struktury konsumpcji musi być integralną częścią planowania rozwoju, a nie jakąś wyodrębnioną działalnością”.

O miejscu i znaczeniu kompleksu żywnościowego pisze Augustyn Woś. Autor przedstawia się „resortowemu” podejściu do zagadnień produkcji żywności i pisze, że gospodarka żywnościowa, ujęta kompleksowo, stanowi „podsystem gospodarki narodowej, o ukształtowanych powiązaniach wewnętrznych, i jednocześnie silnie zespolony z całym organizmem gospodarczym, a także — przez kanały eksportowo-importowe — z zagranicą”.

Przy zastosowaniu takiego podejścia stwierdzić można, że wytworzenie żywności zajmuje się w Polsce bezpośrednio i pośrednio 53,7 proc. ogólnej liczby osób zatrudnionych w sferze produkcji materialnej. Oczywiście, nie ta wielkość, ale przede wszystkim proporcje wewnętrzne poszczególnych członów gospodarki żywnościowej decydują, że jest ona nienowoczesna i od zmian, uzależnionych, reszta od rozwoju całej gospodarki narodowej, zależy spełnienie w przyszłości społecznych funkcji związanych z produkcją żywności. Dominującą częścią w strukturze gospodarki żywnościowej jest rolnictwo (3/4 czynnej siły roboczej i 2/3 produkcyjnego majątku trwałego całego kompleksu), a relatywnie mniejszy jest udział gałęzi obsługujących rolnictwo i przemysł spożywczy, a zwłaszcza zaopatrujących je w środki produkcji.

Z problemami tymi korespondują dalsze opracowania w części pierwszej (Bolesława Strużka, „Tendencje rozwojowe gospodarki żywnościowej w latach 1971–1990”) oraz w części czwartej, przedstawiające bardziej szczegółowo elementy programu rozwoju kompleksu żywnościowego. Są to szczególnie prace: Włodzimierza Kamińskiego, „Rozwój przemysłu spożywczego” i Marka Zelenia, „Środków produkcji dla gospodarki żywnościowej”.

Z dużym zainteresowaniem czytelnik oba artykuły (Pawła Bożyka i Tadeusza Hunka) dotyczące zagadnień eksportu i importu żywności i surowców rolnych, z których wyciągając można wnioskować o decydującym znaczeniu powiązań międzynarodowych polskiej gospodarki żywnościowej i ich wpływie nie tylko na bezpośrednie zaopatrzenie rynku i bilans płatniczy handlu zagranicznego, ale także na dalszy rozwój produkcji żywności. Jest to, jeden z istotnych czynników rozwoju rolnictwa, jego modernizacji oraz modernizacji przemysłu rolnospożywczego” — stwierdza T. Hunek.

Drugą część otwiera studium Kazimierza Rycia na temat przemian w strukturze konsumpcji na tle wzrostu gospodarczego, a kolejne opracowania dotyczą tendencji rozwojowych konsumpcji w niektórych krajach socjalistycznych (Ryszard Zabrzeński), wzorców konsumpcji żywności (Lidia Beskid), konsumpcji produktów rolniczych (B. Gulbicka, K. Ostrowski) i układów preferencji ludności w spożyciu różnych produktów żywnościowych (Czesław Kos).

W części trzeciej znajdują się prace dotyczące instrumentów oddziaływania na konsumpcję i producentów żywności (autorzy: Roman Głowacki, Edward Wisniewski, Sławomir Dyka i Roman Urban, Władysław Szymański). Poruszają one sprawy rynku artykułów żywnościowych, roli handlu i gastronomii, skupu i przemysłu spożywczego oraz polityki cen.

W czwartej części poświęconej kierunkom rozwoju kompleksu żywnościowego, oprócz wymienionych

już prac (Wł. Kamińskiego i M. Zelenia) znajduje się opracowanie na temat możliwości produkcyjnych rolnictwa (Antoniego Leopolda), wzrostu produkcji rolniczej oraz tempa i kierunków rozwoju konsumpcji (Wiktora Herera i Władysława Sadowskiego) oraz potrzeb kadrowych gospodarki żywnościowej (St. Bergera).

Wreszcie, część piątą charakteryzuje się obszernym zasobem informacji i analiz ekonomicznych. Oprócz danych dotyczących spożycia w Polsce i w innych krajach (opr. Adam Machnowski i Wiesław Młynarczyk) zawiera prognozy konsumpcji i produkcji mięsa (opr. S. Dyka), mleka (opr. T. Czaplak), owoców i warzyw (opr. N. Krusze i K. Ozarowska) oraz ryb (opr. Z. Polański). Ponadto znajdujemy tu artykuł Z. Krasńskiego o wpływie regulacji cen na zmiany w konsumpcji żywności. Wnioski z obrad konferencji przedstawia w opracowaniu zamkniętym cały zbiór Marek Misiak.

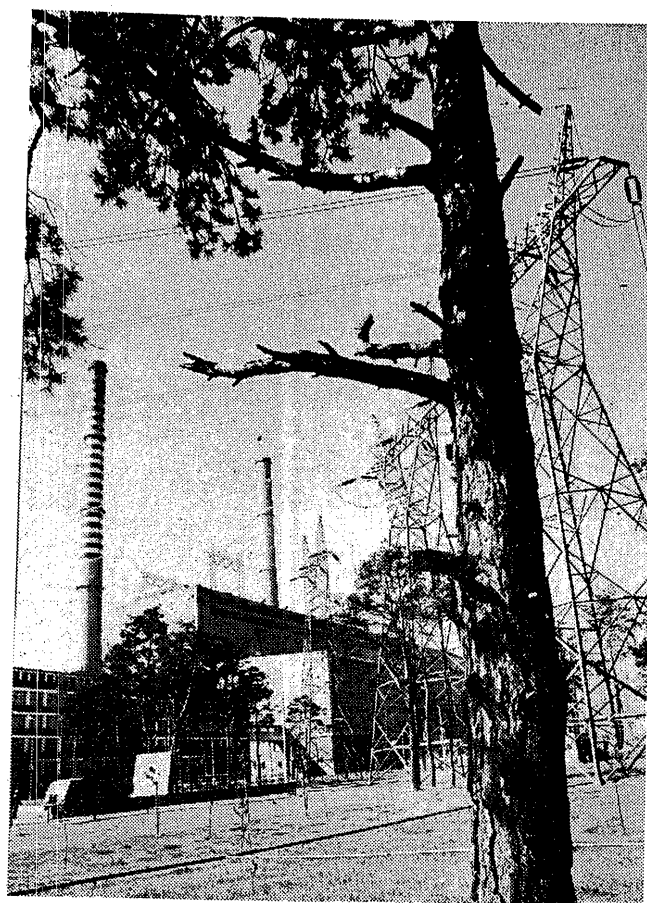
Z samego zestawienia tematów wynika, że książka przynosi bogaty materiał, z którego widać, jak rozległym zagadnieniem jest polityka żywnościowa. Poznanie, w toku przedstawionych badań naukowych, zagadnień z nią związanych wskazuje, że problemy wyżej wymieniane stanowią integralny element całej polityki konsumpcji. W miarę rozwoju gospodarczego i utrzymywania się wysokiej dynamiki plac następować będą przesunięcia w strukturze konsumpcji z artykułów żywnościowych (dziś dominujący udział w strukturze wydatków) na inne dobra i usługi. W strukturze spożycia żywności także zachodzą zmiany wynikające z preferencji konsumentów, zaleceń nauki o żywieniu i z kryteriów ekonomicznych. W obrębie gospodarki żywnościowej następować będą, w celu spełnienia jej społecznych funkcji, zmiany idące w kierunku wzrostu społecznej wydajności pracy, zwiększenia wyposażenia technicznego, rozwoju działań obsługujących producentów oraz przemian w wewnętrznej strukturze całego kompleksu.

Zagadnieniem technicznej i społecznej rekonstrukcji rolnictwa, które stanowi nadal decydującą część całego kompleksu żywnościowego, poświęcono w książce znacznie mniej uwagi niż innym problemom, takim, jak struktura spożycia i produkcji, promocyj i tendencje w tym zakresie. Wskazuje to na potrzebę rozwijania badań, które obejmować będą zagadnienia przebudowy rolnictwa w szerokim kontekście produkcji, organizacji rynku i konsumpcji. Jednym z najbardziej charakterystycznych przykładów zasięgu tej problematyki (ale nie jedynym) jest sprawa mleka. W sferze produkcji wiadomo, że nie wykorzystuje się u nas potencjalnych możliwości podniesienia poziomu produkcji (mleczność krów jest o ok. 50 proc. niższa niż w krajach o rozwiniętym rolnictwie). Jest to spowodowane obecną sytuacją w zakresie struktury, organizacji i techniki produkcji. Równocześnie nie są wykorzystywane przez przemysł mleczarski szerokie możliwości oddziaływania na produkcję, o ponadto mimo że odnotowuje się wzrost skupu mleka, zjawisko to — jak stwierdza w swoim opracowaniu Czesław Kos — nie jest skorelowane ze wzrostem normy i spożycia. Autor ten pisze dalej, że „odpowiednio wcześniej muszą być podjęte kroki w kierunku wyżej wspomnianego zbilansowania możliwości produkcyjnych z modelem spożycia, w którym udział mleka i produktów mleczarskich powinien być znacznie wyższy, niż wynika to z preferencji konsumentów i z innych dotychczasowych trendów spożycia...”

Przytoczony przykład pokazuje, jak w praktyce niezbędne jest odejście od „resortowego” podejścia do zagadnień produkcji, organizacji zbytu i przetworstwa oraz konsumpcji na rzecz ujęcia kompleksowego.

(mak)

1) „Polityka żywnościowa PRL”, pod redakcją naukową Kazimierza Rycia i Ryszarda Zabrzeńskiego, Warszawa 1975 wyd. PWN, str. 422, cena 50 zł, nakład 5 tys. egz.



Fot. M. STANKIEWICZ

ENERGETYKA W KAJDANACH

LECH FROELICH

W Gdańsku w dniach 8—13 września obradować będzie VIII Międzynarodowa Konferencja Energetyków Przemysłowych. Początkowo konferencje te odbywały się co dwa lata — obecnie co trzy lata (przebiegają one w Światowej Konferencji Energii); pierwsza odbyła się w Budapeszcie w roku 1959. — Już samo słowo „przemysłowej” wskazuje, że zainteresowania organizatorów i uczestników — choć wśród nich spotyka się wiele nazwisk naukowców o poważnym dorobku, również teoretycznym — są ukierunkowane praktycznie, w szczególności obchodzą ich ekonomiczne konsekwencje gospodarowania wszelkimi postaciami energii.

PRZEWIDUJE się, że VIII Międzynarodowa Konferencja Energetyków Przemysłowych zgromadzi ok. 600—800 uczestników z całego świata: uczonych, pracowników instytutów naukowo-badawczych, energetyków przemysłowych, konstruktorów urządzeń wytwarzających i „konsumujących” energię; jest to szczytowa liczba, jaką może gościć Gdański Dom Techniki, w którym toczy się będą obrady.

Przygotowaniem Konferencji zajmował się Komitet Organizacyjny, działający przy Oddziale Wojewódzkim NOT w Gdańsku (zaszczyt to niemały dla gdańskiego środowiska technicznego) powołany przez Polski Komitet Gospodarki Energetycznej NOT w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Elektryków Polskich i innymi zainteresowanymi stowarzyszeniami naukowo-technicznymi. Honorowy protektorat nad konferencją objął wicepremier F. Kaim.

„IDEOLOGIA” ENERGETYKI PRZEMYSŁOWEJ

Prof. dr inż. Kazimierz Kopecki, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego konferencji, w następujących słowach określił jej znaczenie: — Odbywa się ona w okresie, kiedy cały świat uświadamia sobie wyraźnie, że niezbędny warunkiem umożliwiający dalszy rozwój jest oszczędność i optymalne gospodarowanie paliwami i energią. Wzrost ten nie był dotychczas restryktowany z różnych przyczyn. Jedną z nich było przekonanie, że światowe zasoby paliw i energii są praktycznie nieograniczone, że w miarę wyczerpywania jednych zostaną wynalezione inne, które pozwolą na nieustanne zwiększanie zużycia paliw i energii w świecie. Odpowiadał temu pogląd o wielokrotnym wzroście globalnego poziomu życia. W rzeczywistości zasoby paliw i energii, prowadząc do podwojenia tego poziomu życia co 15—16 lat. Jeszcze na ostatnim kongresie Światowej Konferencji Energetycznej (Detroit, 23—27.IX.1974 r.) były wypracowane poglądy tego rodzaju. Drugą przyczyną była taniość paliw i energii spowodowana konkurencją ropy, której cena światowa sprzed października 1973 wynosiła ok. 3 dolary amerykańskie za baryłkę. Cena ta w połączeniu z nieograniczoną podażą ropy pozwalała na nie spotykany dotąd rozwój technologii przemysłowej i ogólniejszy rozwój życia, nawet przy bardzo energochłonnych technologiach, z udziałem składnika

paliwowego. Trudno się dziwić, że wynikiem tych przesłanek było lekceważenie strony energetycznej procesów technologicznych oraz niedoceniaenie roli samych energetyków przemysłowych traktowanych jako niezbędna pomoc w eksploatacji zakładów przemysłowych, ale nie jako ważny czynnik koncepcyjny przy tworzeniu technologii i projektowaniu instalacji.

— W jaki sposób — pytam — aktualna sytuacja na światowym rynku paliw płynnych wpłynęła na zakres prac energetyków i rangę ich zawodu?

— Cena ropy na rynku światowym urosła orientacyjnie ok. trzykrotnie w cenach stałych, a czterokrotnie w cenach bieżących. W ślad za tym dochodzą do głosu coraz bardziej kosztowne procesy pozyskiwania paliw i energii, zwłaszcza w sensie kapitałochłonności, takie np., jak eksploatacja łupków ropoponośnych lub nowe odmiany energetyki jądrowej, wykorzystujące reaktory wysokotemperaturowe i powielające. W zakresie energetyki przemysłowej, która do samych tylko celów ciepło-technologicznych zużywa ok. 40 proc. pozyskiwanych paliw i energii, zwrot jest równie zasadniczy.

— Czy mógłby Pan Profesor służyć nam jakimiś przykładami?

— Dokonuje się on w czterech kierunkach. Przede wszystkim dąży się w procesach energochłonnych do uzyskania — kosztem niestety najczęściej bardziej kapitałochłonnej inwestycji — większej sprawności. Przykładem tego może być produkcja aluminium; proces elektrolizy wymagał dawniej (w latach 60-tych) zużycia jeszcze 26,5 kWh/kg; następnie spadł do ok. 14 kWh/kg a obecnie pracuje się nad metodami pozwalającymi na przeprowadzenie elektrolizy kosztem 10—12 kWh/kg. Podobne zjawiska obserwujemy w technologiach uzyskiwania surowców żelaza i cementu.

Walka z marnotrawstwem energii, a także odzysk ciepła i innych postaci energii, jest coraz bardziej powszechnie stosowaną metodą już w samych założeniach technologii, czego przykładem może być odzysk energii mechanicznej i cieplnej spalin pochodzących z wielkich pieców pracujących pod stosunkowo wysokim ciśnieniem dmuchu.

Szuka się stosownych dla każdego celu optymalnych nośników energii. Prowadzi to m. in. do opracowywania technologii korzystających bezpośrednio z ciepła produkowanego w reaktorach jądrowych.

Wreszcie, dzięki doborowi właściwych układów i urządzeń energetycznych dąży się do zmniejszenia pracochłonności, a zwiększenia niezawodności urządzeń produkcyjnych.

Chcę dodać, że aczkolwiek kraje należące do RWPG nie doznają w całej rozciągłości niekorzystnych skutków dotychczasowej ekstensywnej gospodarki paliwowo-energetycznej reszty świata, to jednak w pełni są zainteresowane prawidłowym rozwojem tej gospodarki. Wymienione przeze mnie kierunki są więc dla wszystkich krajów niezależnie od ustroju i położenia geograficznego i wskazówką i zadaniem.

Przeglądając tematykę referatów, obrad sekcyjnych i sympozjów łatwo dostrzec, że jest ona zgodna z wymienionymi przez Pana Profesora zasadami.

Chciałbym jeszcze podkreślić, że wzrost znaczenia energetyki przemysłowej spowodował konieczność kooperacji naszej Konferencji Energetyki Przemysłowej ze Światową Konferencją Energetyczną. Bieżąca VIII Konferencja stwarza po raz pierwszy sposobność tego rodzaju współpracy prowadzącej niewątpliwie do obustronnie coraz lepszych wyników. Nie będziemy więc osamotnieni. Wreszcie, ze względu na charakter miasta — gospodarza, konferencja w Gdańsku po raz pierwszy interesować się będzie energetyką okrętową.

ENERGOCHŁONNE TECHNOLOGIE

Przedmiotem obrad jednej z 5 sekcji konferencji są „energochłonne technologie”. Co rozumiemy pod tym terminem. Już na V Międzynarodowej Konferencji w Pradze (1967) przyjęto roboczą definicję że technologiemi energochłonnymi są te, przy których wytwarza się „produkty energochłonne” czyli „produkty odpowiadające jednemu z dwóch warunków:

— jednostkowe zużycie energii na produkcję każdego z nich jest znacznie wyższe niż dla wielu innych wyrobów;

— ilość energii zużytej w skali krajowej na produkcję każdego z tych wyrobów stanowi znaczący udział w ogólnym zużyciu energii w kraju”.

Słusznosc takiego podejścia potwierdzają dane statystyczne. W Polsce z 333,9 tys. Tcal energii zużytej w roku 1973 ogółem przez przemysł (bez przemysłu energetycznego) prawie 50 proc. zostało zużyte na produkcję 13 wyrobów, z których każdy miał udział w ogólnym zużyciu przemysłu co najmniej 1 proc. Ułożyć by można w kolejności od największego „konsumenta” energii następującą listę: produkcja surowców żelaza — 14,75 proc. ogólnego zużycia energii, cementu — 6,54 proc.; amoniaku syntetycznego — 5,92 proc.; stali — 4,57 proc.; wyrobów walcowanych — 4,08 proc.; cukru — 1,77 proc.; szkła i wyrobów szklanych — 1,69 proc.; odlewów żelaznych i stalowych — 1,64 proc.; produkcja aglomeratu hutniczego — 1,57 proc.; węgla palonego — 1,36 proc.; papieru i tektury — 1,24 proc.; karbidu — 1,14 proc.; celulozy — 1,0 proc. Łącznie 13 wymienionych dziedzin produkcji pochłania 47,27 proc. wytworzonej energii.

Podobnie jest w innych krajach. Prawie zawsze można wydzielić grupę wyrobów o dominującym zużyciu energii. To, co powiedzieliśmy, nie oznacza lekceważenia ani pomniejszania racjonalizacji użytkowania energii w innych procesach produkcyjnych. Istotna jest bowiem nie tylko ilość, lecz również struktura zużywanej energii i związane z tym koszty (a także inne względy społeczne łączące się z użytkowaniem energii, często niedoceniane lub bagatelizowane, np. ochrona środowiska dopiero ostatnio zaczyna być rozumiana i doceniana). W Polsce we wspomnianych 333,9 tys. Tcal było 81,9 tys. Tcal w nośnikach pierwotnych, a przeważającą część to jest 252 tys. Tcal stanowiły nośniki wtórne (w tym: 32,7 tys. Tcal energii elektrycznej liczonej po 860 kcal/kWh) obciążone sprawnością przetwarzania.

O KORZYŚCIACH ŁAPANIA DWÓCH SROK

Jest jednak rzeczą oczywistą, że tam, gdzie największe zużycie — tam i możliwości ekonomiczne największe. Ciekawy przykład przedstawi na Konferencji radziecki badacz, O. N. Bagarow wraz z trzema współpracownikami (ZSRR). Rozpatrują oni mianowicie technologiczne procesy wysokotemperaturowe kojarzone z wytwarzaniem energii elektrycznej. Do tej pory przemysłowe procesy technologiczne i procesy wytwarzania energii prowadzone są najczęściej oddzielnie. Jak wskazują autorzy, sprawność procesów wysokotemperaturowych jest rzędu 10—30 proc., zaś elektrowni do 38 proc. Natomiast przy skojarzeniu można osiągnąć 50—55 proc. licząc na jednostkę produkcji technologicznej i energii elektrycznej. Takie rozwiązania są jednak opłacalne dopiero przy dużych jednostkach; jeśli chodzi o część elektryczną, to muszą być to co najmniej dziesiątki lub nawet setki megawatów. Autorzy podają, że w ZSRR takie procesy technologiczno-energetyczne są już od 5—8 lat stosowane w przemyśle. Opanowano więc — można sądzić — trudności, jakie sprawiały przede wszystkim usuwanie zanieczyszczeń, gazów o wysokiej temperaturze.

DYSKUSJE PRZEDKONGRESOWE

Podczas rozmów z organizatorami Konferencji zanotowałem parę refleksji — pozornie oderwanych. Myślałem, że warto je przytoczyć, gdyż oddają jej atmosferę.

Miedzy przyrostem produktu globalnego (dochodu narodowego) a wzrostem zużycia energii istnieje określona relacja, nazywamy ją współczynnikiem elastyczności energetycznej. W krajach europejskich przeciętnie by uzyskać 1 proc. przyrostu dochodu narodowego trzeba wytworzyć również ok. 1 proc. więcej energii. Ale analizując bliżej strukturę energetyczną poszczególnych krajów, np. Polski, trzeba powiedzieć, że dostawy energii w postaci elektryczności muszą być znacznie wyższe niż 1 proc., a innych nośników energii: węgla kamiennego i brunatnego, koksu, gazu ziemnego, pary — niższe, a to z tego powodu, że udział energii elektrycznej w przemysłowych procesach produkcyjnych i technologicznych w stosunku do całości wytwarzanej energii nie jest zbyt wysoki, oscyluje w granicach 8—10 proc.

Można sobie postawić ambitne zadanie, by 1 proc. przyrostu dochodu narodowego uzyskiwać np. przy 0,7 proc. wzroście zużycia energii.

Symbolom konferencji — wszyscy uczestnicy obrad będą nosić takie znaczki — jest niewielka okrągła tarcza ze stosownym napisem i wyciętym trójkątnym sektorem z wpisana grecką literką „eta”. „Eta” to uznane w międzynarodowym piśmiennictwie oznaczenie sprawności. To jest właśnie dla energetyków przemysłowych podstawowe pytanie — czy „eta” rośnie (wówczas dobrze), czy maleje (pogarsza się).

Nie jesteśmy panikarzami i nie musimy dosłownie przyjmować groźnych prognoz. Raportu Rzymskiego, Niemniej jest wielką zasługą tego raportu, że zwrócił uwagę na problematykę wzrostu i bariery tego wzrostu. Postawił pytania i udzielił odpowiedzi na pytania dotyczące czynników ograniczających rozwój świata, a nawet pchających go do samozniszczenia.

Są to sprawy dyskusyjne, ale na pewno warto się zastanowić, czy rzeczywiście zakładając nawet odkrycie nowych źródeł energii, odkrycie nowych zasobów paliw — jest do utrzymania na dłuższą metę wykładniczy wzrost zużycia energii. Średnia światowa zużycia energii na statystycznego mieszkańca globu wynosi ok. 2,5 tony paliwa umownego na głowę, z tym, że istnieją znaczne różnice. Na szczycie tabeli znajdują się Stany Zjednoczone z „konsumpcją” 12 ton paliwa umownego na człowieka — na dole znajdują się np. Indie ze zużyciem zaledwie 60 kg paliwa umownego na statystycznego mieszkańca. Polska znajduje się powyżej średniej światowej i prognozy opracowane przez Komitet „Polska 2000” przewidują uzyskanie w tym horyzoncie czasu wskaźnika ok. 8 ton paliwa umownego.

Powstałe jednak pytanie, czy i w jakim wyobraźnianym terminie Indie mogłyby osiągnąć energetyczne nasytzenie Stanów Zjednoczonych, i czy to jest konieczne, i w ogóle jak wyglądałby świat, gdyby w skali powszechnej tak zintensyfikować procesy produkcji energii.

W warunkach gospodarki naturalnej produkcja żywności nie wymagała wcale lub niemal wcale wydatków energetycznych. Obecnie w rozwiniętych krajach Europy, aby wyprodukować 1 cal w postaci żywności trzeba „zużyć” 4 cal w postaci energii. W Stanach Zjednoczonych wobec daleko zaawansowanej mechanizacji stosunek ten jest jeszcze wyższy — 1:10. Powstałe więc znów pytanie, czy są i jakie ograniczenia tych nakładów energetycznych? Czy dalsze zwiększenie wydatków energetycznych na uzyskanie każdej kalorii żywności jest ekonomicznie opłacalne, zwłaszcza, że jej wytwarzanie — nawet korzystając z reaktorów jądrowych czy fuzji wodnorodowej — wcale nie będzie tańsze od metod tradycyjnych?

W wytwarzaniu energii w elektrowniach zawodowych obserwujemy stale wielki postęp wydajności pracy. Jeszcze w latach 50-tych na 1 MW mocy zainstalowanej w elektrowniach przypadało w Polsce 5 osób personelu; obecnie wobec znacznie większych bloków energetycznych (choć nie największych) obsługuje 1 MW mocy sprawuje 1—2 pracowników. W RFN w elektrowni jądrowej będącej szczytowym rozwiązaniem technicznym 1 300 MW mocy znajduje się w rękach 108 ludzi załogi; czyli 1 MW obsługuje 0,1 człowieka.

Jesteśmy w Gdańsku — więc przykład morski z budownictwa okrętowego. U nas w Polsce blachy na kadłuby mają przeciętnie rozmiary 2,5 m x 12,5 m. Japończycy stosują znacznie większe płyty o rozmiarach 4 m x 25 m, a więc prawie czterokrotnie większe. Oznacza to znaczne zmniejszenie długości spawów, a więc zmniejszenie zużycia energii; a także znaczne oszczędności na transporcie — również oszczędności na energii. Postęp w technice hutniczej przynosi oszczędności energetyczne w zupełnie innej dziedzinie.

Jesteśmy w energetyce krajowej — nie nas z nich nie uwolnimy. Zużycie energii na statystycznego mieszkańca Ziemi będzie niezawodnie wzrastało, a więc te okowy będą wciąż silniejsze. Skoro nie możemy się ich pozbyć, musimy dążyć, by były chociaż „wygodne”, by procesy wytwarzania, przesyłania, zużycia energii nie komplikowały nadmierne naszego życia, by w szerszej skali, niż mogą to uczynić poszczególne kraje, racjonalizować i produkować i zużywać energię. By „nie przegrywać” energetycznie Ziemi.

„PONAR-PRUSZKÓW”

UWAGA UŻYTKOWNICY FREZAREK!

FWA32, FWA32M, FWA41, FWA41M, FYA32, FYA32M, FYA41, FYA41M

FABRYKA OBRABIAREK PRECYZYJNYCH „PONAR-PRUSZKÓW”

Zakład 1 Maja w Pruszkowie, ul. Sienkiewicza 12

informuje

że posiada do sprzedaży wyposażenia specjalne do frezarek:

FWA32, FWA32M, FWA41, FWA41M, FYA32, FYA32M, FYA41, FYA41M;

- głowice uniwersalne do pionowego frezowania 1Fr;
- głowice do pionowego i skośnego frezowania 2Fr, 3 Fr;
- stoły obrotowe Ø 400, Ø 500;
- imadła maszynowe;
- trzpienie frezarskie;
- przyrządy do dutowania.

Termin dostawy do odbiorcy w/w wyposażenia uzależniony jest od kolejności i daty złożenia zamówienia w Dziale Handlowym Fabryki, który również udziela niezbędnej informacji w tym zakresie (telefon 58-60-61 do 9).

K-33

SYSTEMATYCZNY WYKAZ WYROBÓW

(wydanie drugie, uzupełnione i zmienione)

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

informuje:

że na zlecenie Głównego Urzędu Statystycznego Wydawnictwo Katalogów i Cenników wydało III tom „Systematycznego wykazu wyrobów”.

(Następne tomy ukażą się w najbliższych miesiącach). Nowe wydanie obowiązywać będzie od 1 stycznia 1976 r.

Z dniem 31 grudnia 1975 r. traci ważność dotychczas rozprowadzany „SWW”.

„Systematyczny wykaz wyrobów” stanowi podstawę:

- nomenklatur służących celom planowania i sprawozdawczości w zakresie produkcji, zbytu, obrotu towarowego, zużycia, zapasów, handlu zagranicznego oraz transportu
- do opracowania indeksów materiałowych i towarowych, cenników i katalogów towarowych i innych
- jako wzorzec systemu symboli cyfrowych grup i wyrobów oraz oznaczeń jednostek miary do celów mechanicznego przetwarzania danych
- jako podstawa do opracowania kodu towarowo-materiałowego, tym samym stanie się również obowiązujący w korespondencji handlowej (do siódmego znaku symbolu).

„Systematyczny wykaz wyrobów” składa się z 4 tomów sprzedawanych wyłącznie w kompletach — cena 1 kompletu około 400 zł nakład ograniczony wznowień nie przewiduje się

Uwaga: możemy przyjąć jeszcze ograniczoną ilość zamówień, które należy bezzwłocznie przestać pod adresem:

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

ul. Nowolipie 1. 00-850 Warszawa

skrytka pocztowa 1003

K-29



Zjednoczenie Przedsiębiorstw

Handlu Odzieżą

w Łodzi

uprzejmie informuje PT KLIENTÓW

iż działające na terenie kraju PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU ODZIEŻĄ, nadzorujące i zaopatrujące państwową sieć handlu detalicznego otrzymały nowy znak firmowy „OTEX” w zamian za dotychczas stosowany skrót literowy WPTO.

Informując o powyższym

zapraszamy

do sklepów ze znakiem „OTEX”, polecając w szerokim wyborze artykuły branży odzieżowej, włókienniczej, futrzarskiej, obuwniczej i galanterijnej.

K-32



STARZY LUDZIE W STARYCH DOMACH

LUCYNA FRĄCKIEWICZ

ROSNĄCA fala wyżu ludzi starych bezpośrednio po fali wyżu młodego pokolenia wymaga niezwykle szybkiego przedstawienia wielu form opieki nad człowiekiem. Przeskok od żłobków i oddziałów położniczych i pediatrycznych do oddziałów dla chorób wieku starczego — schorzenia układu krążenia, psychiczne, nerwowe, nowotworowe jest tak szybki i gwałtowny, że nie wytrzymuje próby czasu.

W zakładach produkcyjnych miejsce starego, zasłużonego robotnika zajmuje młody, dobrze przygotowany teoretycznie fachowiec. Dla niego w pierwszej kolejności potrzebne jest nowe, dobrze wyposażone mieszkanie, w osiedlu, którego wizja urbanistyczna rysuje się już zgodnie z potrzebami naszych czasów.

Troska o poprawę lokalizacji osiedli, uwzględniając strefy ochronne, zachowanie pasów zieleni staje w ogromnej dysproporcji z tym, co pozostało starym, emerytowanym ludziom.

Problematyka życia ludzi starych była dotychczas przedmiotem tylko nielicznych badań naukowych. Brak szerokiego kompleksowego obserwacji, nie pozwala na dokonanie syntetycznej oceny rozmiarów i rodzajów potrzeb w różnych grupach społecznych i wiekowych oraz porównań między tymi grupami.

Jedno jest pewne: ludność robotnicza w wieku 60 lat i więcej mieszka w warunkach niewspółmiernie gorszych niż ogół ludności. Wpływa na to starsza zabudowa, zużycie techniczne mieszkań, gorsze ich wyposażenie w podstawowe instalacje, często większe zagęszczenie izb, mniejsza liczba izb w mieszkaniu i także — a może przede wszystkim — lokalizacja budynków w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów produkcyjnych.

W KATOWICKIM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM

W katowickim okręgu przemysłowym np. środowisko mieszkaniowe, w którym dziś żyją stary ludzie, nosi piętno pozostałości kapitalistycznej budownictwa z końca XIX i początku XX wieku osiedla patronalne pozostały przez okres stu latni obszarami koncentracji ludności robotniczej.

Mimo że warunki mieszkaniowe ludności robotniczej z chwilą tworzenia osiedli patronalnych kształtowały się na terenach zagłębia węglowego nieco lepiej niż na innych obszarach, były one i tu bardzo trudne. Lokalizacja mieszkań przeznaczonych dla robotników obejmowała tereny bezpośrednio sąsiadujące z kopalniami i hutami. Przyjąć można, że około roku 1900 blisko 70 proc. robotników tych zakładów na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego zamieszkiwało obszary odległe co najwyżej 2 km od miejsca pracy. Miało to zasadnicze znaczenie dla robotników, którzy nie dysponując żadnymi środkami lokomocji drogą: dom — praca i praca — dom odbywali pieszo. W niektórych miastach przemysłowych koncentracja robotników wokół zakładów pracy była tak znaczna, że zaledwie kilka procent załogi zamieszkiwało obszar w obrębie przekraczającym 2 km.

Ta lokalizacja mieszkań robotniczych pod przysiółkowymi płotami fabryki pozostawiła do dziś niezatarte piętno. Deficyt mieszkań od lat występujący na obszarze aglomeracji przemysłowej Śląska nie pozwala na podejmowanie decyzji wyburzenia starych domów i zastępowanie ich nowymi o wyższym standardzie i korzystniejszej lokalizacji.

W tych osiedlach dziś niemal wyłącznie mieszkają robotnicy zaawansowani wiekiem. Ludzie młodzi chętnie opuszczają dotychczasowe środowisko coraz bardziej kulturowo im odległe.

W starych zakładowych domach osiedli patronalnych mieszkanie składa się na ogół z dużej kuchni (25 m kw.) i pokoju, niekiedy dwóch pokoi. Brak z reguły przedpokoi, łazienek, ubikacji. Te ostatnie znajdują się na podwórzu. Woda rzadko była doprowadzona do mieszkań, najczęściej znajdowała się na podpiętrze.

Latą powojenną przyniosły wielkie zmiany społeczne, szczególnie korzystne dla młodszej ludności, warunki mieszkaniowe starych robotników natomiast nie uległy większym przeobrażeniom.

Własne badania prowadzone w czterech różnych miastach Śląskich: Katowicach, Wodzisławiu, Zawierciu oraz w Bielsku wykazały powtarzające się prawidłowości. Podział

na zabudowę, pochodzącą sprzed roku 1918, 1919—1939 oraz w latach 1940—1970 pokrywa się we wszystkich miastach z rozmieszczeniem ludności starych. W najstarszych obszarach miast udział ludności starych sięga, a nawet przekracza 30 proc. Koncentracja ludzi starych pokrywa się tym samym z koncentracją budynków o wysokim zużyciu technicznym przekraczającym często 66 proc., a tym samym praktycznie nie nadających się do eksploatacji.

Oczywiście, w znacznej większości dawnych osiedli patronalnych dokonuje się przebudowy domów i instaluje w mieszkaniach urządzenia wodno-kanalizacyjne. Proces modernizacji obejmuje jednak głównie zasoby o średnio zaawansowanym procesie zużyciu technicznym. Zasoby całkowicie zużyte nie ulegają — rzecz jasna — zabiegom modernizacyjnym a tym samym zamieszkała w nich ludność przebywa w szczególnie trudnych warunkach mieszkaniowych.

TAK, JAK NAUCZYŁO ŻYCIE

W toku prowadzonych badań empirycznych na terenie osiedli patronalnych zakładów pracy uderzył wysoki udział osób w najstarszych grupach wieku zamieszkałych w najgorszych domach, których mieszkania pozabawione były zazwyczaj wszystkich urządzeń higieniczno-sanitarnych. Tymczasem, nie trzeba chyba udowadniać, że im człowiek robi się starszy, tym więcej przebywa w mieszkaniu, tym większą rolę odgrywa ono w jego życiu. Coraz ciśniejszy staje się bowiem zasięg terytorialny obszaru dostępnego dla starzejącego się i starych generacji, aż wreszcie przychodzi moment, w którym własne cztery ściany stają się przysiółkowymi „całym światem”.

Sytuacja jest tym trudniejsza, że stary robotnicy zamieszkujący w osiedlach patronalnych praktycznie nie wyobrażają sobie zmiany miejsca zamieszkania. Kontakty rodzinne z dziećmi zamieszkanymi nowymi dzielnicami są na ogół coraz rzadsze; różnice kulturowe i światopoglądowe — stanowią trudny do pokonania próg.

Pozostaje ścisła więź sąsiedzka, wspólne problemy i kłopoty związane z prowadzeniem gospodarstwa

domowego, dolegliwościami fizycznymi potęgującymi się w miarę starzenia, wreszcie chorobą, śmiercią i pogrzebem sąsiadów z piętra czy parteru. Tym starym często schorowanym i niezdolnym do samodzielnego załatwiania wielu funkcji życiowych ludziom przychodzi na ogół z pomocą ludźmi nieco od nich młodszy, wspólnie od lat dom zamieszkujący. Donoszą węgiel, wodę, podstawowe artykuły żywnościowe. Wynoszą też kubły z fekaliami. Robią to nieodpłatnie, po sąsiedzku. Znajdą się od urodzenia, od dzieci, traktując je jako normalne ludzkie sprawy. Pomoc ta jest często potrzebna i jest szybko organizowana, nie drogą form zinstytucjonalizowanych, lecz po prostu na zasadzie ludzkiej życzliwości, której przejawy w starym robotniczym środowisku są stale widoczne.

Charakterystyczna jest minimalizacja potrzeb w zakresie wszystkich dziedzin życia. Zmiana mieszkaniowa na lepsze wymaga na ogół zaangażowania środków finansowych, obejmujących nie tylko podwyższenie opłat czynszowych, ale także kosztów związanych z przeprowadzką, a często i zmianą mebli. Ludność stara niechętnie podejmuje tego rodzaju decyzje, i to nie tylko ze względów ekonomicznych, ale i psychologicznych.

Wśród badanych starych robotników na terenie Katowickiego charakterystyczny był zwrot, tłumaczący ich postawy: „Na te chwile? Nie warto”. Jest za to przygotowanie miejsce na cmentarzu, zazwyczaj w najbliższym sąsiedztwie spoczywającej tam rodziny. To ogromne przywiązanie starych robotników do środowiska przetranszowanego między innymi o znacznej niechęci do korzystania z zakładowych form opiekuńczych.

Starzy emeryci wolą odmawiać sobie wygód wyrzekać się wielu rzeczy, byle mieć pieniądze na „czarną godzinę”. Jadają oszczędnie, tak jak nauczyli ich ciężkie życie. Tyle, że starzejący się organizm wymaga już mniejszych racji.

Duże znaczenie przywiązuje się natomiast do temperatury zamieszkiwanego pomieszczenia. Deputaty węglowe — powszechnie wśród starych ludności Śląskiej ukazywały w tym względzie szczególne potrzeby. Do dziś dnia zachował się tzw. „żeleznik” w większości starych miesz-

kań, zwłaszcza w tzw. „familokach”. Jest on używany przez okres całego roku, nie tylko w celu podgrzewania pożywienia, ale pełni funkcję ogrzewczego kuchni — miejsca najcieplejszego przebywania rodzin Śląskich. Przyzwyczajenie do utrzymywania stałej wysokiej temperatury w kuchni stanowi jedną ze szczególnie charakterystycznych cech mieszkań robotniczych. Jako jeden z czynników niechęci starych robotników do zamieszkiwania w mieszkaniach spółdzielczych podawano właśnie centralne ogrzewanie i brak pieców kaflowych.

NARASTAJĄCA IZOLACJA

Niski standard mieszkań zajmowanych przez starą ludność nie jest w województwie katowickim wyjątkiem. Z reguły zresztą ludzie starzy mieszkają w gorszych warunkach niż ogół ludności. Składa się na to głównie niska mobilność ludności starych, gorsze warunki materialne, a także narastająca z wiekiem niechęć do wszelkich zmian. Potwierdzeniem faktu zamieszkiwania starych ludzi w starych zasobach mieszkaniowych są wyniki badań Jerzego Piotrowskiego.

Aż 80 proc. osób ankietowanych w miastach zajmuje stary zasób mieszkaniowy sprzed wojny. Podobne wyniki, na które powołuje się Barbara Tryfan² uzyskano w raporcie przygotowanym na posiedzenie Tow. Gerontologicznego w Bordeaux w roku 1968. W raporcie tym stwierdzono, że 95 proc. osób starych mieszka w budownictwie sprzed wojny, w tym ponad 75 proc. w domach sprzed 1915 r., a blisko 50 proc. w domach sprzed 1870 r. Nawet w państwach charakteryzujących się wysokim poziomem rozwoju gospodarczego sytuacja mieszkaniowa ludzi starych kształtuje się mniej korzystnie niż ogół ludności.

Przymusowa, narastająca izolacja pogłębia poczucie wyobcowania, dolegliwościami fizycznymi i psychicznymi czyni z reguły życie starych człowieka ciężkim. Gorsi niż w okresie życia zawodowego warunki materialne brak dostatecznej opieki zarówno świadczonej drogą działań administracyjnych, jak i społecznego nie dają możliwości współuczestniczenia w nowych rozwijających się formach życia społecznego.

Starzy robotnicy niezależnie od tego, w jakim znajdują się regionie, jakie reprezentują zawody i umiejętności, zamykają się z reguły w swoich środowiskach mieszkalnych.

Proces ścisłej integracji ze środowiskiem mieszkaniowym przy równoczesnej izolacji od środowiska pracy odbija się niewątpliwie na psychice starych robotniczej społeczności i wywołuje niechęć do tego, co nowe i odmienne.

Nie odwróćmy dziś biegu wydarzeń. Nie potrafimy zapewne stworzyć w starej generacji robotniczej nowych systemów wartości, lecz należy już dziś pomyśleć o tym, by następną generację robotników przechodzącą na emeryturę umiały lepiej i pełniej współuczestniczyć w procesie integracji i konsolidacji ludzi pracujących i nie pracujących.

Liczebny rozwój ludności w grupach najstarszych stworzy nowe potrzeby społeczne w dziedzinie zdrowia, wypoczynku, komunikacji, konsumpcji, kultury i dóbr materialnych. Będzie to proces narastający. Potrzeby ludności starych wzrastać będą bowiem nie tylko ilościowo, ale i jakościowo. Będzie to bowiem inna generacja emerytów.

TO NASZ OBOWIĄZEK

Nikt nas jednak nie zwolni od obowiązków pilnej poprawy sytuacji starych robotników już od dawna będących na emeryturze.

W tej sprawie podjęto już szereg decyzji — niezbędny jest znaczny rozwój wszelkiego rodzaju usług dla ludzi starych. Muszą one być dostosowane do warunków i potrzeb, uwzględniać sytuację rodzinną, sy-

stem powiązań rodzinnych i sąsiedzkich.

Rosnące w miarę wydłużania się życia ludzkiego potrzeby wymagają bardzo szybkiego tempa rozwoju różnych form opieki. Niewątpliwie wzrasta znaczenie szybkiej budowy domów specjalnych, przeznaczonych dla chorych na choroby nowotworowe, nerwowe, psychiczne. Niezbędne jest przy tym różnicowanie typów domów nie tylko uwzględniające rodzaj schorzeń, ale i różnice społeczno-zawodowe pensjonariuszy, ich upodobania, nawyki, zwyczaje. Szczególnie duże znaczenie mogłyby również mieć domy dziennego pobytu rencistów, kluby seniora. Przerzucenie na środowisko pracy i instytucje związkowe obowiązku zapewnienia właściwych warunków starzejącym się zasłużonym robotnikom rozwiązałoby doraźnie problemy przetrstające aktualnie możliwości resortu zdrowia.

Z uwagi jednak na to, że podstawową formą życia ludności starych jest i będzie pozostawanie w gospodarstwach indywidualnych — niezbędne są różnorodne działania, zmierzające do poprawy warunków życia ludności o ograniczonej skutkiem starości sprawności fizycznej. Jako podstawowy kierunek działania uważać trzeba hospitalizację domową, rozszerzenie sieci pielęgniarek środowiskowych PCK, asystentów socjalnych, co pozwoliłoby na sprawniejsze rozeznanie i zaspokajanie potrzeb.

Nie może to być działanie oparte na zasadach charytatywnych, lub wyłącznie na społecznym ruchu ludzi dobrej woli. Potrzebna jest instytucjonalizacja pomocy społecznej. Wydawało się kiedyś, że konstytucyjnie zagwarantowane prawo do pracy zlikwiduje niejaką automatycznie problem różnic warunków materialnych ludności, stworzy szanse zapewnienia wszystkim podstaw godziwej egzystencji. Dziś trudno szybko usunąć narosłe lata-mi zaniebawiania.

Partia i rząd dokonały w ostatnich latach wiele w tej dziedzinie. Podwyższone renty najniższe. Nakreślono kilkuletni program podwyżek rent i emerytur. Wprowadzono zasiłki w wysokości 500 zł w razie pogorszenia stanu zdrowia wymagającego stałej opieki. Ustalono też elastyczną granicę wieku emerytalnego, umożliwiająca ludziom szczególnie starym pracę wcześniej niż 60 lat, póki nie zasłużony odpoczynek. Rozszerza się forma zarobkowania w starszym wieku. Są to sprawy zasadnicze.

Wiele jednak zależy od zindywidualizowanych form pomocy społecznej od wniosków i uwzględnienia sytuacji poszczególnych ludzi zdanych często dziś na łaskę losu. I tu właśnie niezbędne jest obciążenie odpowiedzialnością za pomoc społeczną i warunki mieszkaniowe ludności starych rad narodowych i zakładów pracy, które w pewnych regionach kraju są właścicielami budynków zamieszkiwanych przez starych robotników.

Ścieżki usługowych powinności w znaczenie większym niż dotychczas stopniu uwzględnić potrzeby starzejących się w sensie demograficznym dzielnic miast. Przybliżenie usług w najstarszym tego słowa znaczeniu do najbardziej jeszcze dziś zaniebawianych peryferyjnych dzielnic miast, w których koncentrują się stare generacje robotnicze, pozwoliłoby na częściową chociażby niwelację różnic międzykolejowych.

Nie możemy dopuścić do dalszego pogłębiania się dysproporcji między warunkami życia młodej a starych generacji — tej właśnie która tworzyła z ogromnym trudem podstawy obecnego rozwoju naszego kraju.

¹ J. Piotrowski: Ludzie stary w Polsce i ich sprawność życiowa (sprawozdanie końcowe z badań 1965—1969, pt. Potrzeby ludzi starych i związane z tym potrzeby urządzeń społecznych), ICS Katedra Socjologii Pracy oraz Zakład Gerontologii i Pomocy Społecznej Katedra Medycyny Społecznej, SGPiS, W-wa 1970.

² B. Tryfan: Problemy ludzi starych na wsi. Studium porównawcze sytuacji w Polsce i we Francji. W-wa 1971.

STATYSTYKA W NOWYM PODZIALE ADMINISTRACYJNYM

REFORMA terenowych organów władzy i administracji państwowej, dokonana najpierw na szczeblu gminy a następnie likwidacja powiatów i utworzenie nowych województw doprowadziła do dwustopniowego podziału terytorialnego kraju.

Z chwilą powołania gmin, GUS i Wojewódzkie Urzędy Statystyczne podjęły prace nad kompletowaniem i opracowywaniem danych statystycznych w układzie porównywalnym dla nowych jednostek. Już na przełomie 1972 i 1973 terenowe organy statystyki państwowej opracowały, w oparciu o wytyczne GUS zestaw informacji o gminach zawierający dane ze spisu powszechnego 1970 r., spisu czerwcowego 1972, jak

również dane dotyczące wyposażenia gmin w infrastrukturę społeczną i ekonomiczną. Dla władz i działaczy szczebla centralnego wydano obszernie opracowanie pt. „Rolnictwo w gminach”. Następnie dokonano w GUS przeliczenia na elektronicznej maszynie wyników NSP 1970 w nowym układzie gmin. Rozpoczęto jednocześnie prace nad przetworzeniem podstawowych informacji dla gmin ze spisów powszechnych 1946, 1950 i 1960, które ukończono będą jeszcze w roku bieżącym.

Po podjęciu decyzji o przeprowadzeniu drugiego etapu reformy podziału administracyjnego GUS opracował długofalowy program działania, związany z przeliczeniem podstawowych informacji statystycz-

nych dla nowego podziału administracyjnego. Prace w tym zakresie prowadzone są zarówno w GUS jak i w WUS. W GUS ustalono wykaz tematów, które będą przeliczone zgodnie z nowym podziałem administracyjnym. Pozwoli to na uzyskanie optymalnego zestawu danych opracowanych w sposób jednolity i metodycznie porównywalny. W pierwszej kolejności przystąpiono do przeliczeń danych z 1974 r. zarówno ze sprawozdawczości jak i spisów masowych (czerwcowy spis rolniczy 1974, spis państwowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych 1974 spis kadrowy 1973 oraz spis powszechny 1970 r.). Prace te są w toku i zakończone zostaną w końcu 1975 r. Rozpoczęto również przeliczenia wybranych danych statystycznych ze sprawozdawczości dla bieżącej pięcioletki. Termin zakończenia tych prac ustalono na 1976 rok.

W latach 1976—77 zostaną przeliczone dane statystyczne ze sprawozdawczości za lata 1960 i 1965, ze spisów rolniczych oraz spisu kadrowego 1968. Ogółem będzie przeliczonych 284 tematy w przekroju wojewódzkim oraz 59 tematów dla miast i gmin. Z zakresu badań masowych (spisy powszechnie, rolnicze, kadrowe) GUS opracuje 100 tematów dla

województw i 41 tematów dla miast i gmin imiennie.

Całość związanych z przeliczeniem zaprezentowanej tematyki według nowego podziału administracyjnego zostanie ostatecznie zakończona w 1977 r. Uzyskane materiały umożliwią dokonanie ocen dotychczasowego rozwoju oraz śledzenie dynamiki rozwoju nowo utworzonych jednostek. Dla potrzeb bieżącego zarządzania przyjęto następujący system informowania władz centralnych i terenowych o realizacji zadań gospodarczych, rozwoju województw, większych miast i gmin:

— GUS opracowuje miesięczne „Informacje o realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych wg województw” które przesyłane są głównie dla władz i działaczy gospodarczych szczebla centralnego;

— WUS w miesięcznych „Informacjach o realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych” adresowanych dla władz terenowych zamieszczają materiały statystyczne dla województw. Od 1976 r. będą zamieszczać serwisy danych dla większych miast liczących powyżej 50 tys. ludności i stanowiących siedzibę władz wojewódzkich. Od 1976 r. w formie załącznika dane dla gmin

w okresach kwartalnych pt. „Ważniejsze dane statystyczne według gmin”. Należy tu dodać, że informacje statystyczne dla urzędów gmin są zabezpieczone również w kopiach sprawozdań docierających do urzędów gmin bezpośrednio z jednostek sprawozdawczych;

— WUS w rocznych „Sprawozdaniach z wykonania planu oraz o rozwoju społeczno-gospodarczym” opracowywać będą od 1976 roku dodatkowe załączniki zawierające podstawowe informacje w podziale na miasta i gminy.

Urzędy miast i gmin dysponują ponadto kompletem kart miast i gmin zawierającym podstawowe informacje w ujęciu rocznym.

GUS zamierza kontynuować przyjęty kierunek prac w przyszłości oraz wprowadzać nowe badania zmieniające do pogłębiania analizy przestrzennego zróżnicowania kraju we współpracy z Komisją Planowania przy Radzie Ministrów, Komitetem Przemysłowo-Handlowym, Zarządzeniem Kraju PAN, Instytutem Geografii PAN.

Aktualnie prowadzone są przygotowania materiałów do publikacji „Charakterystyka województw w 1974 r.”, pozycji która będzie zawierała kompleksowe, pełne dane

statystyczne charakteryzujące nowe województwa. Ponadto w toku są prace nad publikacją tabelaryczno-analityczną „Statystyczna charakterystyka miast”, w której obok wielu danych charakteryzujących rozwój miast dokonana zostanie analiza funkcji tych jednostek w oparciu o dane z zakresu zatrudnienia.

W roku następnym GUS będzie kontynuował prowadzone w 1975 r. prace dotyczące nowych województw rozszerzając je o analizę ich rozwoju w latach 1970—1975 podejmie prace nad zróżnicowaniem rozwoju społeczno-gospodarczego nowych miast wojewódzkich w ujęciu dynamicznym w latach 1960—1975. Dokona charakterystyki makroregionów, przyległych w planie przestrzennym zagospodarowania kraju, wprowadzonych na bazie nowych województw, dokona charakterystyki aglomeracji miejsko-przemysłowych.

W dalszych latach GUS zamierza skoncentrować swoje opracowania na charakterystyce gmin. W tym celu planuje się wykonać opracowanie o charakterze statystyczno-analitycznym poświęcone charakterystyce poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego gmin.

ANDRZEJ CHMIELEWSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

AKCJA WĘGIEL DLA WSI

KAZIMIERZ BOŃCZEWSKI

PISALIŚMY na wiosnę o niedostarczeniu w roku ubiegłym i w I kwartale br. cementu na rynek wiejski. Rolnicy nie dostali spodziewanych ilości cementu, ale wcale nie dlatego, że cementu nie było. Cement był, a niektóre cementownie miały go aż tyle, iż musiały przyhamować produkcję. Po prostu nawalił transport.

Postanowiono wtedy podjąć specjalną akcję — dla nadrobienia załości w zaopatrzeniu — przewożenia cementu specjalnymi pociągami marszrutowymi i wahadłowymi. Jej celem było przede wszystkim skrócenie czasu przewozu.

Ale nie tylko z przewiezieniem cementu były w ub. roku kłopoty. Również z węglem. Do wielu miejscowości nie dotarł on w terminie, ani też w zamówionych ilościach. Na szczęście zima była łagodna!

Przyczyną główną perturbacji transportowych była kolej. Brakowało wagonów, brakowało całych pociągów. Wiemy, że kolej już niemal przez cały rok jest przeciążona. Pisaliśmy o niedoinwestowaniu PKP — zadania jej rosną z roku na rok, natomiast zdolność przewozowa rośnie mizernie.

Aby — oczekując na rozbudowę zdolności przewozowej — sprostać zadaniom potrzebne są doraźne usprawnienia organizacyjne. Węgiel w tym roku przewożony będzie na wieś koleją na innych niż w roku ubiegłym zasadach.

Przed wszystkim przewoźnik ograniczył ilość stacji odbioru węgla z ponad dwóch tysięcy do stu. Z tych „stacji węglowych” spółdzielczość CRS „Samopomoc Chłopska” odbierać będzie węgiel transportem samochodowym. Po drugie gros przewozów węgla odbywać się będzie pociągami wahadłowymi lub marszrutowymi. PKP ma zakaz „odczepiania” mniej niż 10 wagonów na jednej stacji.

System ten powinien przynieść spore usprawnienia pracy kolei. Już tej jesieni nie będą na małych stacjach stały pojedyncze wagony — ileż było później kłopotu z ich skompletowaniem!

Po trzecie — PKP ma zakaz przewożenia węgla na odległość mniejszą niż 150 km. Celem tej decyzji jest, by odbiorcy województw sąsiadują-

cych ze Śląskiem zabierali węgiel wprost z kopalni.

Po czwarte — zapadła dość rygorystyczna decyzja, by samochody przewożące jakiegokolwiek towary na Śląsk — zabierały w drodze powrotnej, o ile nie będą brać innych towarów, właśnie węgiel. Nad tą sprawą czuwać ma Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej. Chodzi m. in. o wykorzystanie samochodów ciężarowych przewożących do śląskich miast ziemniaki.

Po piąte — w bieżącym roku kary za przetrzymywanie wagonów kolejowych, ponad niezbędny do ich rozładunku czas, podwyższone zostały kilkakrotnie. Na pociąg z węglem powinni odbiorcy czekać na stacji!

Akcja „węgiel dla wsi” rozpoczęła się miała od 1 września. Ale odnotujemy, że praktycznie zaczęła się już wcześniej. W okresie świąt 21—23 lipca przetransportowano samochodami na wieś ok. 13 tys. ton węgla. Również w inne dni wolne od pracy dowożono (m. in. w województwie kaliskim) węgiel na wieś. We wszystkich województwach powołano specjalne sztaby (komisje) do spraw transportu. Hasło jest prozaiczne: „Rolnicy muszą otrzymać w br. węgiel przed zimą”.

Te nowe reguły ustanowione przez PKP są ostre. Ale innego wyjścia nie ma. Albo zostanie dowieziony węgiel przy utrzymaniu przytoczonych zasad, albo dobrze na wieś tylko jego część.

Należy stwierdzić, choć to na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksem, że w bieżącym roku dostarczenie węgla rolnikom wcale nie będzie łatwiejsze niż poprzednio. Trzeba bowiem pamiętać, że PKP nie załatwia całości transportu węgla z kopalni do chłopskiej zagrody.

Drugim równie ważnym odcinkiem na tej drodze jest: stacja PKP — składowisko gminnych spółdzielni. Czy wytrzyma z kolei transport samochodowy? Od razu można stwierdzić, że nie będzie to łatwe zadanie.

W ubiegłym roku dostarczano węgiel do ponad dwóch tysięcy stacji PKP; obecnie do stu. Jest więc oczywiste, że zwiększy się ilość tonokilometrów dla pojazdów samochodowych. W CRS oświadczone mi, że o ile w ubiegłym roku średni prze-

wóz od stacji do składu wynosił ok. 9 km, to obecnie będzie minimum trzykrotnie wydłużony.

W ubiegłym roku pojazdy samochodowe Woj. Spółdzielni Transportu Wiejskiego przewiozły 6.430 tys. ton węgla, gminnych spółdzielni — 2.642 tys. ton, PKP — 55 tys. ton a pozostałych przewoźników — 285 tys. ton. Łącznie — 9.412 tys. ton. Plan na rok bieżący przewidywał, że WSTW przewiezie — 7.230 tys. ton, GS — 2.980 tys. ton, PKS — 75 tys. ton, a pozostali — 330 tys. ton. Łącznie mieli przewieźć — 10.615 tys. ton, a więc o ok. 1.2 mln ton więcej. Ale na odległość co najmniej trzykrotnie dłuższą!

Jak to z liczb wyraźnie wynika, transport samochodowy będzie bardzo obciążony. I bez przesady trzeba powiedzieć, że potrzebna będzie pełna mobilizacja owych sztabów wojewódzkich. Każdy samochód i ciągnik z przyczepami będzie na wagę złota. W szeregu miejscowości władze „Samopomocy Chłopskiej”, a także poszczególne województwa występowali do Ministerstwa Komunikacji o zwiększenie na ich terenie ilości „stacji węglowych”. Postulaty te są cierpliwie wysłuchiwane — PKP rozumie trudności odbiorców. Wzorzor rozwiązano sprawę ostatecznie np. w województwie poznańskim. Targi trwają nadal...

Jednakże nie tu można sobie pozwolić na większe odstępstwa. Gdyby zwiększyć ilość „węglowych stacji” do 200—250, to znów zaistniałaby groźba niewywiązania się PKP z przewożenia węgla. Już teraz mówi się wyraźnie, że w przyszłym roku owych „stacji węglowych” będzie mniej niż sto!

Nasuwa się w tym miejscu refleksja. Można zrozumieć poszczególnych gospodarzy, że zwlekają z kupnem węgla — nawet mimo uprzednich przykrych doświadczeń — aż do późnej jesieni. Wiadomo, najpierw wiosenne prace polowe, potem żniwa, zbiór ziemniaków i buraków itd.

O węglu zaczynają myśleć dopiero późną jesienią. Ale dlaczego gminne spółdzielnie odkładają sprowadzenie węgla do swoich składow? Czy nie tkwi tutaj jedna z możliwości roz-

ładowania jesiennych szczytów przewozowych?

Kolejna, istotna sprawa to rozładunek na „stacjach węglowych”. Jak rozładować, bądź przeładować na platformy samochodowe 30—60 wagonów? I to możliwie w jak najkrótszym czasie.

Tylko nieliczne stacje PKP dysponują urządzeniami przeładunkowymi do materiałów sypkich. Również nieliczne tylko GS mogą zameldować się na stacji z takimi urządzeniami. A gros węgla (podobnie jak wapna czy płodów rolnych) rozładuje się łopatami. Skąd wziąć ludzi do rozładowania pociągu z węglem?

Podczas tegorocznej jesieni, władze CRS i sztaby transportowe będą musiały „wyczarowywać” ten sprzęt. Np. pożyczając z budownictwa — wszak w tym okresie ziemne roboty kończą się — koparki czy inne urządzenia budowlane. Rzecz jasna na przyszłość jest tylko koniec wyjście: zainwestować w sprzęt rozładunkowy.

I znów przy okazji wspomnijmy o istotnej sprawie — terminowości przychodzenia pociągów z węglem. Nawet powiedzmy inaczej: terminowości zawiadamiania odbiorców o dokładnej godzinie podstawienia takiego pociągu. Zdarza się zbyt często, że trzeba mobilizować ludzi w momencie, gdy wagony już przyszedły. Często też wcześniej zgromadzeni robotnicy, na określoną godzinę, czekają na pociąg godzin kilkanaście. Tu sytuacja musi ulec poprawie. Nie trzeba inwestycji; poprawienie organizacji da spore efekty. PKP powinno wziąć sobie tę sprawę do serca i sumiennie współpracować w tym względzie z odbiorcami.

I jeszcze jeden odcinek w tej długiej drodze od kopalni do zagrody rolnika. Jak dotychczas łądowano węgiel w kopalniach niemal wyłącznie na wagony. Obecnie wyloniła się sporego rodzaju trudność — jak łądować węgiel na samochody? Znow łopatami? Trzeba, i to w niedalekiej przyszłości, i tę sprawę rozwiązać.

Tak więc może zmilić termin „akcja”. Sugeruje on załatwienie jakichś spraw drogą mobilizacji sił i środków. W tym przypadku „akcja: węgiel dla wsi” oznacza zwiększenie zadań dla niemal wszystkich ogniw CRS. Nakłada też obowiązki na PKP. Powodzenie jej nie jest oczywiste, zagwarantowane. Ale innego wyjścia niestety nie ma.

OPAKOWANIA — BARIERA EKSPORTU

STEFAN
JAKOWSKI

O PUBLIKOWANE w prasie referaty i wystąpienia z krajowej narady w sprawie aktywizacji eksportu dały nowy bodziec do zainteresowania się tą istotną dla gospodarki krajowej problematyką i zachęciły do zabrania głosu w społecznej dyskusji na ten aktualny temat. Warto poświęcić trochę uwagi jednemu z problemów współdecydujących o rozwoju i efektywności eksportu — problemowi opakowań eksportowanych wyrobów.

Mimo znacznej poprawy występowanie w naszej gospodarce coraz wyraźniej zjawisko określane mianem „baryery opakowań”. Brak opakowań odczuwany jest zarówno przez poszczególnych obywateli, którzy dostają w sklepie źle zapakowane lub wcale nie zapakowane towary, jak też przez przemysł i handel, którym niedobór ilościowy i niski poziom jakości opakowań utrudnia właściwe i rytmiczne wykonywanie zadań planowych.

PRZYZCZYNY

Notowany w ostatnich latach szybki rozwój produkcji przemysłowej i rolniczej oraz eksportu spowodował znaczny wzrost zapotrzebowania na opakowania i materiały opakowaniowe. Dysproporcje w rozwoju przemysłu opakowaniowego w porównaniu z ogólnym rozwojem gospodarczym — wyrażające się zarówno w brakach ilościowych, jak i poziomie jakości — wynikają m. in. z faktu, że w okresie 20 lat, od 1950 do 1970 roku, produkcja globalna przemysłu w Polsce wzrosła szybciej niż produkcja opakowań i materiałów opakowaniowych. Pewnym miernikiem może być tu udział wartości produkcji opakowań w produkcji globalnej przemysłu. Udział ten wynosił w Polsce niewiele ponad 1,5 proc., podczas gdy w krajach wysoko rozwiniętych kształtuje się w granicach 6—9 proc.

Pierwszym zatem warunkiem usunięcia wspomnianej na wstępie baryery jest harmonijny rozwój przemysłu opakowaniowego, odpowiadający w proporcjach i zakresie potrzebom ogólnego rozwoju produkcji przemysłowej. W tym kierunku podjęte zostały już działania (decyzja rządu o zwiększeniu produkcji podstaw opakowań o 60 proc. w 1975 r. w porównaniu z 1970 r.).

Ale istnieje i drugi, nie mniej ważny warunek, którym jest poziom jakości i nowoczesność stosowanych opakowań. Z warunku tego wynika konieczność produkowania opakowań, które mogłyby z powodzeniem konkurować na rynkach zagranicznych.

ZNACZENIE OPAKOWAŃ W EKSPORCIE

Szybki postęp światowego przemysłu opakowaniowego zmusza nasz handel zagraniczny do stosowania konkurencyjnych, a więc dobrych i nowoczesnych, opakowań, co z kolei stwarza konieczność stosowania nowoczesnych materiałów opakowaniowych i zautomatyzowanych systemów pakowania.

Rodzaj i jakość opakowań decyduje często zarówno o opanowaniu nowych rynków, jak też o utrzymaniu się na już zdobytych. Mają one szczególnie duże znaczenie w przypadkach wprowadzenia na rynek zagraniczny wyrobów nowych, o mało znanej marce fabrycznej.

W eksporcie wyrobów powszechnego użytku rynek importera, to często typowy rynek nabywcy, na którym forma i walory reklamowe opakowania mają decydujące znaczenie. Chodzi tu oczywiście o rodzaj i ja-

kość opakowań jednostkowych, w których produkt dochodzi do konsumenta i których znaczenie wzrasta wraz z rozwojem sprzedaży usługowej. Bardzo istotne w omawianym przypadku są takie cechy użytkowe opakowań, jak np. ich masa, kształt, łatwość otwierania i zamykania oraz łatwość niszczenia po wyjściu zawartości.

W eksporcie maszyn i urządzeń przemysłowych największe znaczenie ma jakość opakowań transportowych oraz zabezpieczeń antykorozyjnych. Jakość ta pozostawia niestety jeszcze wiele do życzenia. Spowodowane niewłaściwym opakowaniem uszkodzenia wyrobów są często przyczyną kłopotliwych i kosztownych reklamacji, a także i opóźnień w realizacji naszych zobowiązań inwestycyjnych.

Niewłaściwe, źle zaprojektowane opakowania obniżają efektywność transakcji eksportowych, są drogie, materiałochłonne i powodują nieuzasadniony wzrost opłat transportowych, a czasem także opłat ubezpieczeniowych i celnych. Konstrukcja i wymiary opakowań wpływają także na stopień wykorzystania środków transportowych oraz na czas i pracochłonność przeładunków.

WNIOSKI

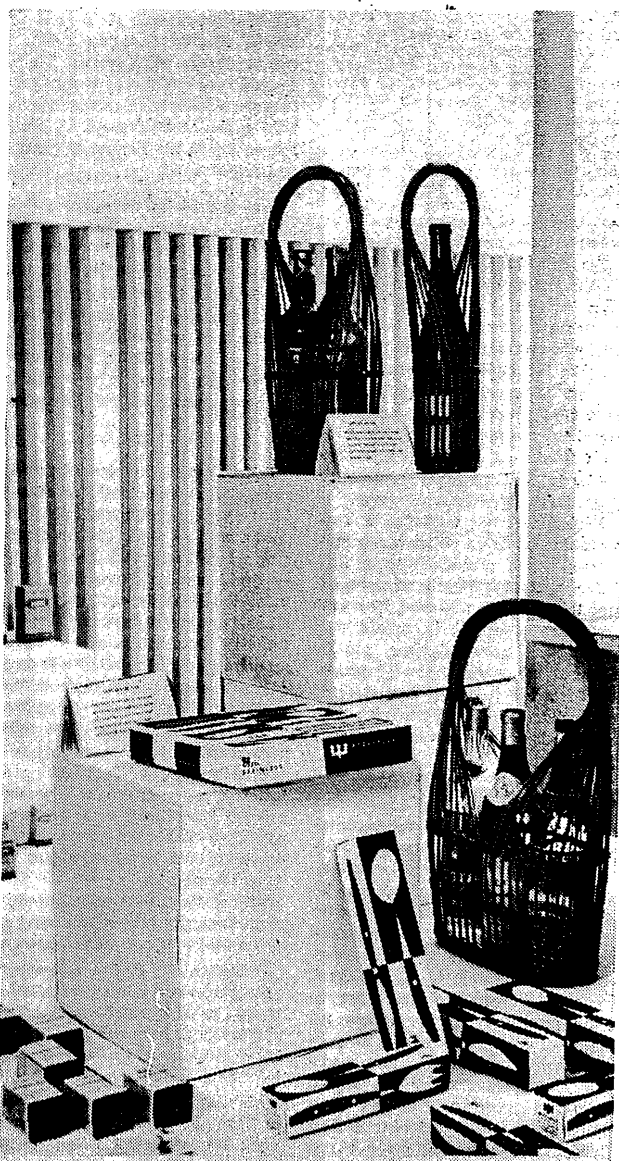
Poprawa w dziedzinie opakowań zależy przede wszystkim od inwestycji i zaspokojenia wymagań ilościowych, co w pewnym stopniu zostało już uwzględnione w obecnej pięcioletniej. Ale rozwój przemysłu opakowaniowego to proces długi i wyma-

gający poważnych nakładów. Trzeba poza tym jasno stwierdzić, że same inwestycje nie wystarczą. Doświadczenia poprzedniego okresu wskazują również, że działalność administracyjną, polegającą na rozdzielnictwie opakowań i materiałów opakowaniowych, ustalaniu wskaźników rotacji czy renowacji starych opakowań, nie przynosi w praktyce oczekiwanych wyników.

Właściwa polityka inwestycyjna oraz szybkie i efektywne wdrażanie nowych technologii w procesach opakowaniowych wymagają odpowiedniego zaplecza badawczo-projektowego. Zaplecze takie jest jeszcze zbyt szczupłe i rozproszone w różnych resortach gospodarczych. Jednostką wiodącą tego rozwijającego się obecnie zaplecza jest Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Opakowań. Ośrodek ten otrzymał w połowie 1975 r. nowy gmach, którego laboratoria nie ustępują podobnym, pracującym w krajach wysoko uprzemysłowionych. Zgromadził on też dość dobrze przygotowaną grupę fachowców, jednakże jego kadra jest ciągle jeszcze zbyt mała w stosunku do zadań oczekujących rozwiązania.

Postęp techniczny w dziedzinie opakowań wymaga prowadzenia prac naukowo-badawczych zmierzających do rozwiązania wielu pilnych problemów konstrukcyjnych, technologicznych i aplikacyjnych. Przemysł odczuwa ogromne i rosnące stale zapotrzebowanie na prace projektowe zarówno w zakresie opakowań jednostkowych, jak i transportowych. Niezbędne jest też prowadzenie prac prognostycznych umożliwiających właściwe powiązanie rozwoju przemysłu opakowaniowego z wzrastającym potencjałem przemysłowym gospodarki krajowej.

Na podstawie przybliżonych szacunków określono, że w gospodarce opakowaniami bezpośrednio lub pośrednio zatrudnionych jest w Polsce około 100 tys. osób. Nie wydaje się, by była to kadra w pełni wykwalifikowana i w pełni wykorzystana.



Fot. J. STRZESZEWSKI

KOMPUTER W JEDNOSTCE GOSPODARCZEJ

WOJCIECH JABŁOŃSKI

NA komputer EMC (elektroniczna maszyna cyfrowa) składa się uporządkowana trójka urządzeń:

- urządzenie wprowadzające informację wejściową,
- urządzenie, w którym przetwarzana jest informacja,
- urządzenie, na które wyprowadza się informację wyjściową.

Przeznaczeniem komputera jest przetwarzanie informacji, które wykorzystujemy w analizie ekonomicznej obliczeniach naukowych czy też do sterowania procesami technologicznymi.

Spośród wielu właściwości komputera do najważniejszych zaliczyć można: zautomatyzowanie procesu przetwarzania informacji, ogromną szybkość działania oraz możliwość przetwarzania dowolnej wielkości zbiorów informacji. Wymieniając właściwości EMC, należałoby przy tym scharakteryzować istotę procesów informacyjnych zachodzących w jednostkach gospodarczych, aby następnie można było znaleźć odpowiednie miejsce dla komputera.

Ograniczę się jednak w tym miejscu do stwierdzenia, że na obecnym etapie rozwoju odznaczającym się dużym tempem zmian sytuacji, pojawieniem się bardzo precyzyjnego sprzętu oraz szeroko zakrojonej współpracy między jednostkami gospodarczymi — precyzja przebiegu procesu informacyjnego nabiera pierwszorzędnej roli dla właściwego zarządzania (kierowania) jednostką gospodarczą. Stąd też zastosowanie komputera wydaje się niezbędne w każdej jednostce gospodarczej.

Sąd ten byłby oczywisty, gdyby nie następna grupa właściwości, która sprężona jest ściśle z komputerem i która powiększa w rachunku ekonomicznym nakłady, a nie efekty. Wśród tych właściwości wyróżnić należy: wielomilionowy koszt za inwestycję w sprzęt oraz zaplecze (koszt minimalnego zestawu komputera „ODRA-1325” wraz z adaptacją pomieszczeń wynosi około 20 mln złotych), potrzebę zatrudnienia wykwalifikowanych kadr oraz odpowiednie przygotowanie obiektów do automatyzacji.

W ten sposób rozważania można by sprowadzić do przedstawiania rachunku ekonomicznego polegającego na badaniu stosunku efektów do nakładów, aby dać odpowiedź dotyczącą celowości stosowania EMC w jednostce gospodarczej. Jednakże bardzo często napotyka się trudności, które na obecnym etapie rozwoju informatyki są nie do pokonania. A wiążą się one przede wszystkim ze znalezieniem wspólnego mianownika zarówno dla licznika (efektów), jak i mianownika (nakładów).

Dla przykładu podam, że bardzo trudno jest sprowadzić jakość i cenność informacji wyjściowych, czyli produktu finalnego pracy komputera do powszechnie stosowanej miary, jaką jest pieniąż. Nie oznacza to jednak, że sprawy te należy pozostawić na uboczu — i w rzeczywistości tak nie jest — chociażby z tego względu, że automatyzacja procesów informacyjnych w jednostkach gospodarczych jest nieunikniona.

Dlatego też nie unikając w rozważaniach oparte na obliczeniach matematycznych przeanalizujemy niektóre z wymienionych właściwości pod takim kątem widzenia, by na tej podstawie można było przedstawić argumenty potwierdzające prawdziwość lub nieprawidłowość podjęcia decyzji w jednostce gospodarczej o uruchomieniu uniwersalnego narzędzia do przetwarzania informacji, jakim jest EMC.

★

Warto nadmienić, że automatyzacja przejawia się w zastępowaniu dotychczas wykonywanych czynności przez człowieka pracą maszyny. To znaczy wykorzystanie komputera przy wykonywaniu określonych prac powinno przyczynić się do zwalniania etatów na tych stanowiskach pracy, gdzie dotychczasową pracę ręczną przejął komputer. Proces ten nie daje efektów w sposób natychmiastowy, bowiem system opracowany na komputer w zależności od jego złożoności przez pewien okres czasu powinien działać równolegle z tradycyjnym systemem pracy, aby w tym czasie można było usunąć wszelkie niedociągnięcia i nieścisłości, wy-

nikające z błędnie zaprojektowanego systemu automatycznego przetwarzania informacji (SAPI).

Jednakże po rocznym stażu działania komputera powinny pojawić się w jednostce gospodarczej pierwsze wolne etaty.

Należy przy tym zauważyć, że proces eliminacji etatów w dużym zakresie może przebiegać tylko na określonym odcinku czasu, i że najbardziej podatne i nie wymagające większego wysiłku w opracowaniu SAPI są prace administracyjne takie jak np.: księgowość, finanse itp.

★

Działalność jednostek gospodarczych nie jest odizolowana od otoczenia, czyli w każdym przypadku mamy do czynienia z ich współpracą. Związane jest to często z koniecznością otrzymywania w bardzo krótkim czasie i z dużą dokładnością zestawień zawierających informacje dotyczące np.: wielkości zamówień na materiały, planowania produkcji czy też wysokości ponoszonych kosztów. Występująca przy tym duża ilość informacji oraz złożoność ich przetwarzania powoduje, że zatrudniony sztab nawet najlepszych rachmistrzów nie podoła stawianym wymaganiom.

W związku z tym, że komputer działa z ogromną szybkością, narzędzie to staje się niezbędne. Lecz zastosowanie komputera oprócz korzyści wynikających z samego przetwarzania informacji, powoduje powstawanie miejsc dodatkowych kosztów, jak również i potrzebę wykonania szeregu dodatkowych prac na etapie przygotowania informacji nadających się do wprowadzenia do komputera — ponieważ forma informacji występująca w tradycyjnym systemie przeważnie nie spełnia wymagań stawianych przez SAPI. W tym przypadku najdogodniej jest porównać czas cyklu oraz koszty przetwarzania informacji tradycyjną metodą z zautomatyzowaną. A trzeba zaznaczyć, że nie zawsze wypada to na korzyść SAPI.

Inne korzyści wynikające z dużej szybkości działania EMC wynikają z możliwości otrzymania nowych zestawień charakteryzujących się wyższą jakością i bardziej wszechstronną informacją, które dotychczas nie można było wykonać przy pomocy tradycyjnych środków, pochłaniały bowiem tyle czasu, że w końcu informacje stawały się nieużyteczne.

★

Integralną część zestawu komputerowego stanowią takie urządzenia, jak taśmy magnetyczne, bębny magnetyczne i — w mniejszym stopniu z uwagi na brak produkcji krajowej — dyski magnetyczne. Dzięki nim jednostka gospodarcza posiada możliwość zapisania dowolnej ilości informacji skoncentrowanej w bardzo małym ośrodku. Przykładowo: na jednym krążku taśmy magnetycznej wielkości dwóch taśm magnetofonowych można zapisać 2884 milionów znaków. Posiada to kapitalne znaczenie tam, gdzie nadmiar informacji pierwotnych w poszczególnych komórkach organizacyjnych powoduje trudności w sprawnym działaniu tych komórek, a tym bardziej stanowi barierę nie do pokonania w zorganizowaniu prawidłowego funkcjonowania jednostki gospodarczej w ujęciu kompleksowym.

Jednakże, aby można było efektywnie przetwarzać informacje, należy w tym celu dokonać zmian organizacyjnych w jednostce gospodarczej, które zapewnią sprawną przepływ informacji w poszczególnych komórkach organizacyjnych do EMC oraz w kierunku odwrotnym, natomiast zapis tej informacji należy prowadzić w sposób uporządkowany, skupiony wokół określonych tematów.

Zapis informacji na wyżej wymienionych nośnikach pozwala bardziej skutecznie chronić zbiory przed zniszczeniem fizycznym oraz przed infiltracją do zbiorów osób niepowołanych. Oprócz tego, pozwala to zrezygnować z magazynów w postaci szaf czy nawet pomieszczeń, które służyły dla tradycyjnej dokumentacji.

★

Sam komputer jest automatem. Ale, tak jak wszystkie urządzenia techniczne, bez odpowiedniej liczby osób potrafiących go obsługiwać można traktować komputer jako czarną skrzynię, i to w dodatku bezużyteczną. Problem doboru personelu jest w tej chwili poważną bolączką jednostek gospodarczych wyposażonych w komputer. W ośrodku elektronicznej techniki obliczeniowej (ETO) wymagana liczba osób wykwalifikowanych, którzy potrafią zapisać czas pracy komputera na jedną zmianę, kształtuje się w granicach 60 osób, w pracy zaś trzyzmiennowej — bo tylko wtedy EMC „zrobi na siebie” — potrzebnych jest około 100 osób.

Zatem bardzo często przyjmuje się następujące rozwiązanie:

- 1) część pracowników zatrudnionych w innych komórkach kieruje się do prac w ośrodku ETO,
- 2) zleca się wykonywanie prac na zewnątrz,
- 3) oba te przypadki stosuje się jednocześnie.

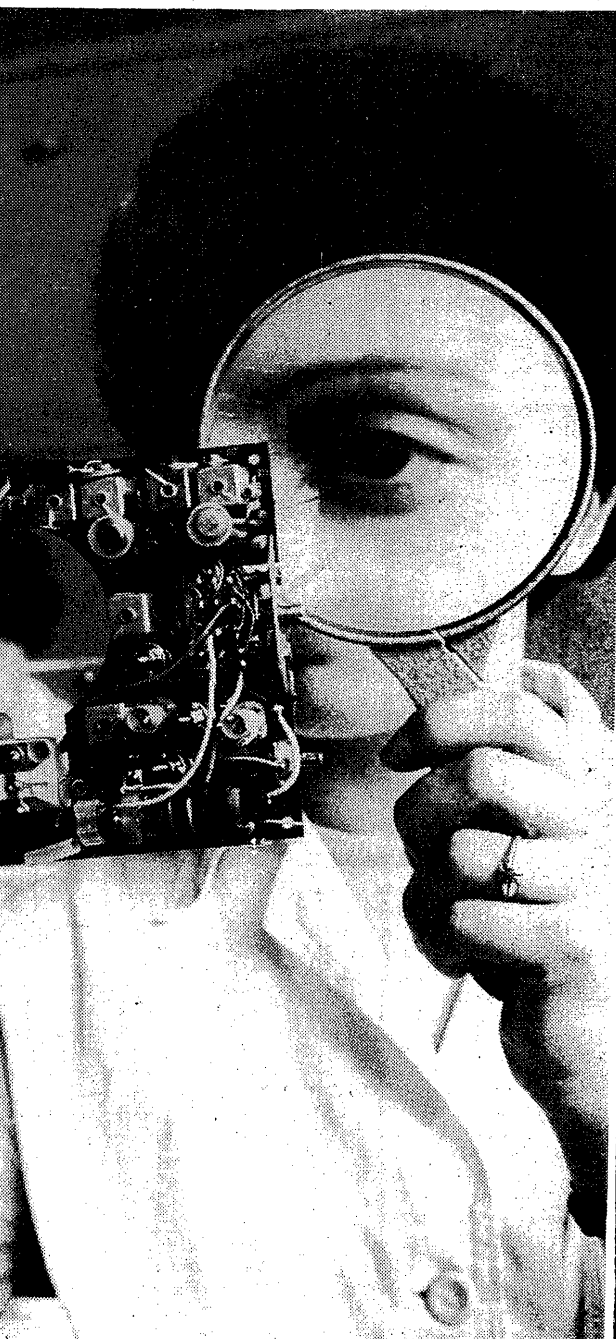
Zadne jednak z tych rozwiązań nie przynosi spodziewanych rezultatów, ponieważ w przypadku pierwszym pracownicy są nie przygotowani do tej specyficznej, jak na te czasy profesji, natomiast sam proces przygotowania wymaga wielu lat do opanowania wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych. W drugim zaś przypadku osoby zatrudnione najczęściej nie znają dokładnie funkcjonowania jednostki gospodarczej i w trakcie projektowania SAPI popełniają błędy, które eliminują przygotowany system do praktycznego wdrożenia. Powoduje to przede wszystkim wydłużanie się czasu wykonywania prac, jak również przekazanie monopolu kierowania przy pomocy takiego systemu ludzium z zewnątrz.

★

Wymagania jakie stawia EMC, aby mogła właściwie pracować, są bardzo wysokie. To znaczy potrzebne jest wybudowanie odrębnych pomieszczeń, lub adaptowanie istniejących, w których będzie utrzymywana stała temperatura czy też wilgotność powietrza, gdyż tylko w takich warunkach można zainstalować komputer oraz wszystkie niezbędne urządzenia biorące udział w SPAI.

Jeśli do tego dodamy konieczność posiadania dobrze wyposażonego zaplecza z laboratoriami elektronicznymi, pokojami dla projektantów i programistów oraz pomieszczeń socjalnych wówczas okaże się, że dla zapewnienia efektywnej pracy potrzeba około 400 m kw. powierzchni. W przeciwnym przypadku należy spodziewać się przerw w pracy komputera. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że godzina pracy komputera kosztuje średnio około 3000 zł, wówczas wyciąganie dalszych wniosków wydaje się zbędne.

Każdy z zasygnalizowanych problemów mógłby być potraktowany odrębnie. Tak przedstawiane rozważania nie należą do skomplikowanych, lecz dla wielu osób mogą być pomocne w ocenie efektów związanych z pracą komputera. Jeszcze dość często zadowala niektórych i stnienie komputera jako eksponatu; budzą podziw wydruki z informacjami mało użytecznymi, bez wniosków w jakikolwiek analizę.



Zdjęcia: ARCHIWUM

KRAJE EUROPY W OCENIE GUS

W EDŁUG wstępnych danych sytuacja gospodarcza w wybranych krajach RWPG i niektórych krajach EWG kształtowała się następująco: Najwyższy przyrost produkcji przemysłowej osiągnęły w I półroczu 1975 r. w porównaniu z I półroczem 1974 r. Rumunia — 14 proc. oraz Bułgaria i Polska 12 proc. W pozostałych krajach socjalistycznych przyrosty te wyniosły od 6 proc. na Węgrzech do 8 proc. w ZSRR. W europejskich krajach kapitalistycznych nastąpił w stosunku do I półrocza 1974 r. spadek produkcji przemysłowej od 1 proc. w Wielkiej Brytanii do 7 proc. we Francji i RFN oraz 14 proc. we Włoszech.

Podobnie jak w ubiegłych latach największy udział w przyroście produkcji przemysłowej miał we wszystkich krajach RWPG przemysł elektromaszynowy od 20 do 24 proc. w NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech i ZSRR; 34 proc. w Bułgarii i w Polsce; do 51 proc. w Rumunii. Udział przemysłu chemicznego w przyroście produkcji przemysłowej ogółem kształtował się następująco: 6—9 proc. w Czechosłowacji, na Węgrzech, w ZSRR i w NRD; 11 proc. w Bułgarii i w Polsce; 19 proc. w Rumunii. Dynamika rozwoju tych dwóch gałęzi przemysłu była we wszystkich krajach RWPG szybsza niż dynamika wzrostu produkcji przemysłowej ogółem.

Stosunkowo wysokie w I półroczu 1975 r. tempo wzrostu produkcji przemysłowej osiągnięto w krajach RWPG głównie dzięki wzrostowi wydajności pracy w przemyśle. Udział wydajności pracy w przyroście produkcji przemysłowej wyniósł: na Węgrzech 100 proc., w Czechosłowacji i NRD 91 proc., w Bułgarii 86 proc., w Polsce 84 proc., w ZSRR 74 proc., w Rumunii 54 proc.

W krajach kapitalistycznych spadł tempo wzrostu produkcji przemysłowej towarowej, spadł zatrudnienia (z wyjątkiem Włoch, gdzie zatrudnienie utrzymało się na poziomie I półrocza ub.r.). Wydajność pracy w przemyśle spadła we Francji i we Włoszech natomiast w RFN i w Wielkiej Brytanii zwiększyła się o 1 proc.

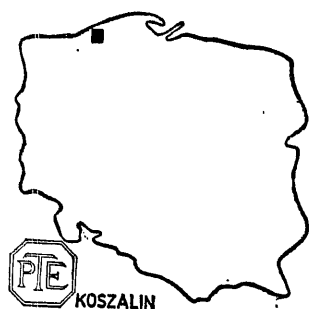
Na podstawie danych (w walutach krajowych, w cenach bieżących) można stwierdzić, że bardzo wysokie w roku ubiegłym tempo wzrostu obrotów handlu zagranicznego zmniejszyło się w I półroczu roku bieżącego zarówno w krajach RWPG, jak i w jeszcze większym stopniu w krajach EWG. Wynika to ze zmniejszenia się w poszczególnych krajach woluminu obrotów handlu zagranicznego oraz pewnego zahamowania wzrostu cen w handlu zagranicznym. Przyrost importu w omawianym okresie wahał się w krajach RWPG od 8 proc. w NRD, 15 proc. w Czechosłowacji do 25 proc. w Polsce i ok. 30 proc. w Bułgarii i na Węgrzech. Przyrost eksportu od 7 proc. na Węgrzech, około 12 proc. w Czechosłowacji i NRD, 17 proc. w Bułgarii do 28 proc. w Polsce. Łączne obroty handlu zagranicznego w ZSRR wzrosły w tym okresie o 26 proc.

W omawianych czterech krajach EWG odpowiednie wskaźniki kształtowały się następująco (w nawiasach podano dane za I półrocze 1974 r. w stosunku do I półrocza 1973 r.): Import — Francja 97 (159), RFN 105 (121), W. Brytania 108 (156), Włochy 91 (177), eksport — Francja 109 (140), RFN 98 (139), W. Brytania 125 (132), Włochy 121 (155).

Przewozy ładunków w transporcie kolejowym (w tonokilometrach) zwiększyły się w Polsce i na Węgrzech w I półroczu 1975 r. w porównaniu z I półroczem ub. r. o 3 proc. Wyższe przyrosty osiągnęły Rumunia i ZSRR o 4 proc., niższe — Bułgaria, Czechosłowacja o 2 proc. oraz NRD o 1 proc.

Największy wzrost płac nominalnych w I półroczu 1975 r. w stosunku do I półrocza ub. r. wystąpił w Polsce o 12 proc., w pozostałych krajach RWPG wyniósł: 2 proc. w NRD, 4 proc. w Czechosłowacji i ZSRR, 6 proc. na Węgrzech, 7 proc. w Rumunii.

(ACH)



EDUKACJA EKONOMICZNA W REGIONIE

mgr STANISŁAW MAZUR
prezes Oddziału Wojewódzkiego
PTE w Koszalinie

sprawy ekonomistów

KOŁA PTE W NOWYM PODZIALE ADMINISTRACYJNYM

W MARCU 1975 r. minęło 10 lat od utworzenia w Koszalinie Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Jak na wieloletnie tradycje PTE, nie jest to okres zbyt imponujący, ale godny chyba odnotowania w historii zarówno Towarzystwa, jak i ziemi koszalińskiej.

Pierwsze inicjatywy zmierzające do powołania w Koszalinie samodzielnej jednostki organizacyjnej PTE zrodziły się znacznie wcześniej, bo jeszcze w pierwszej połowie 1956 roku. Wynikały one nie tyle z aspiracji zamieszkałych na tym terenie ekonomistów do posiadania odrębnej, własnej organizacji, co z autentycznego „głodu” wiedzy ekonomicznej w regionie.

Województwo w tym czasie odczuwało dotkliwy niedobór kadr z wyższym wykształceniem ekonomicznym. Brakowało jakiegokolwiek wyższego uczelni, której absolwenci mogliby zasilić gospodarkę regionu. W tej sytuacji miejscowe władze polityczne i administracyjne, a także — chociaż nieliczne, lecz niezwykle prężne środowisko ekonomistów koszalińskich — poszukiwały metod i form popularyzowania nauki o sposobach racjonalnego gospodarowania oraz tworzenia w zakładach pracy klimatu sprzyjającego podejmowaniu znaczących studiów ekonomicznych przez pracowników.

Podejmowane wysiłki ostatecznie doprowadziły do utworzenia w listopadzie 1958 r. w Koszalinie Delegatury Szczecińskiego Oddziału PTE, a następnie w dniu 6 marca 1965 r. Oddziału Wojewódzkiego PTE.

Działalność PTE w województwie koszalińskim poczynając od 1958 r. rozwijała się przy ścisłej współpracy i stałych kontaktach z Wydziałem Inżynieryjno-Ekonomicznym Politechniki Szczecińskiej. Daleko idące pomocy koszalińskiemu środowisku ekonomicznemu udzielał stale: prof. Rutkowski, prof. Madejski, prof. Mikolajski, prof. Swatler, prof. Madej i inni pracownicy naukowcy, którzy byli lub są wykładowcami w Punkcie Konsultacyjnym Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego zorganizowanego w Koszalinie w 1959 r. W dużej mierze, załugą tego Punktu jest wzrost liczby ekonomistów w regionie. Ogółem Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny w Koszalińskim Punkcie Konsultacyjnym ukończył ponad 670 osób.

Potrzeby gospodarki regionu jako całości oraz poszczególnych zakładów pracy przyczyniły się do rozwinięcia przez Oddział wojewódzki różnego rodzaju szkoleń kursowych. Na pierwszym planie znalazły się kursy związane z ekonomiką przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, budowlanych i mechanizacją rolnictwa, a także dotyczące inwestycji, gospodarki materiałowej, transportu, analizy wartości oraz funkcjonowania systemu ekonomiczno-financego. Niezależnie od tego, corocznie organizowane są kursy przygotowujące kandydatów na studia ekonomiczne. Poważne zaobserwowano, jakże występują w organizacji służb

pracowniczych, skłoniły Oddział Wojewódzki do podjęcia w porozumieniu z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych szkolenia z zakresu ubezpieczeń społecznych, uprawnień i obowiązków pracowniczych oraz finansowania wynalazczości pracowniczej.

Do 1966 r. szkolenie prowadzone było bezpośrednio przez Oddział Wojewódzki PTE, a poczynając od 1967 r. szkolenie kursowe prowadzone jest przez Dyrekcję Szkolenia Ekonomicznego.

Oddział Wojewódzki był inicjatorem szeregu konferencji i sympozjów naukowych na ważne dla regionu tematy. Pierwsze dwie konferencje zostały zorganizowane w 1969 r. i były poświęcone problemom budownictwa rolniczego oraz efektywności produkcji okretowej. W 1971 r. zorganizowano dwie dalsze konferencje ekonomiczne. Pierwsza obejmowała „Problemy obsługi wsi i rolnictwa na tle przemian strukturalnych wsielskiej sieci osadniczej województwa koszalińskiego”. Tematem drugiej były „Problemy rozwoju przedsiębiorstw rybackich prowadzących połowy bytyłkie”. Zestaw wniosków wynikających z dyskusji na konferencjach przekazany został wszystkim zainteresowanym, przy czym wiele z nich zostało zrealizowanych w praktyce.

Istotne znaczenie przy opracowywaniu programu społeczno-gospodarczego województwa koszalińskiego posiadała konferencja zorganizowana przez Oddział Wojewódzki wspólnie z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym w 1972 r. na temat: „Ekonomiczne przesłanki przedłużenia sezonu turystycznego na terenie województwa koszalińskiego”. Problematyka ta wzbudziła duże zainteresowania w regionie, ponieważ zagadnienia przestrzenne zagospodarowania oraz organizacji obsługi ruchu turystycznego należą do bardzo istotnych i stale aktualnych w warunkach województwa koszalińskiego. W tym samym roku przy współpracy NOT i Stowarzyszenia Księgowych zorganizowano konferencję na temat: „Kierunki doskonalenia gospodarki materiałowej”, a opracowanie wnioski zostały przesłane do Państwowej Rady Gospodarki Materiałowej oraz wykorzystane bezpośrednio w przedsiębiorstwach.

W latach 1974—1975 zorganizowane zostały wspólnie z innymi organizacjami konferencje na następujące tematy: „Nowoczesne metody zarządzania i organizacji pracy — warunkiem postępu”, „Finansowanie wynalazczości w jednostkach gospodarki uspołecznionej”, „Rachunek efektywności ekonomicznej wynalazczości”.

Ogólny dorobek Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w regionie koszalińskim w dziedzinie organizowania konferencji naukowo-ekonomicznych można ocenić pozytywnie. Podejmując szereg istotnych inicjatyw badawczych Oddział Wojewódzki PTE stwarza impulsy do szerszego podejmowania określonej tematyki przez zainteresowane zakłady pra-

cy, instytucje i osoby. Pożądane jest niewątpliwie kontynuowanie tej dziedziny działalności w przyszłości.

Inną formą popularyzowania myśli ekonomicznej i nowych form zarządzania gospodarką narodową jest prowadzona przez Zarząd Oddziału Wojewódzkiego akcja odczytowa. Rozpatrując tę działalność można zauważyć systematyczny wzrost poziomu wygłaszanych prelekcji, o bardzo szerokim wachlarzu tematycznym, mających na celu wzbogacanie i aktualizację wiedzy ekonomicznej.

Tematyka odczytów była ściśle związana z potrzebami praktyki, jakże wyłaniały się w poszczególnych zakładach pracy. Doboru prelegentów dokonywano w zależności od stopnia skomplikowania zagadnień wymagających rozwiązania. Rekrutowali się oni dość często spośród pracowników naukowych uczelni ekonomicznych Szczecina, Gdańska, Poznania, Łodzi, Warszawy, Katowic, a także innych ośrodków akademickich. Coraz większy udział w wygłaszaniu odczytów posiada kadra naukowa z Koszalina i Słupska, a także grupa wieloletnich praktyków. Bezpośrednia znajomość problematyki przedsiębiorstw i zespołów pracowniczych pozwalała na trafny dobór tematu, będących przedmiotem sporów, wątpliwości czy też wymagających spopularyzowania.

Ta forma spotkań upowszechniała się szczególnie z chwilą powołania 28 stycznia 1974 r. przy Oddziale Wojewódzkim PTE w Koszalinie Klubu Jednostek Inicjujących, którego przewodniczącym jest mgr Bolesław Stępień — dyrektor Oddziału Wojewódzkiego NBP w Koszalinie. Aktualnie Klub posiada 51 członków, spośród których 29 to przedsiębiorstwa przemysłowe, a pozostałe mają charakter handlowo-usługowy. Na comiesięcznych konferencjach Klubu, które z reguły odbywają się w jednym z wybranych przedsię-

biorstw — omawiane są problemy doskonalenia systemu planowania i zarządzania. Dotychczas odbyło się 15 spotkań, na których były prezentowane i szeroko dyskutowane tematy wybrane przez członków Klubu. Szczególnie zainteresowanie wywołały referaty dotyczące możliwości wykorzystania instrumentów systemowych w działalności innowacyjnej, funkcje i metody działania zarządów WOG, oddziaływanie nowego systemu na dynamikę i efektywność gospodarowania.

Wszyscy uczestnicy konferencji otrzymują referaty, wygłaszane zarówno w Klubie Koszalińskim, jak i Centralnym Klubie Jednostek Inicjujących. Opracowania te stanowią już bardzo pokazywalny materiał szkoleniowy. Są one pomocne w pracy kół PTE, w przygotowywaniu szkoleń wewnątrzzakładowych dla załóg oraz umożliwiają kierownictwu przedsiębiorstw inicjujących pogłębianie znajomości nowych rozwiązań systemowych. Dodać trzeba, że po każdej konferencji opracowywane są informacje zawierające uwagi przedsiębiorstw co do funkcjonowania określonych rozwiązań, efektywności stosowanych instrumentów ekonomicznych i przekazywane zarówno do wojewódzkich instancji partyjnych, jak i zainteresowanych instytucji.

Niektóre materiały wykorzystuje miejscowa prasa. Działalność Oddziału Wojewódzkiego PTE w Koszalinie spotyka się nieustannie z życzliwym wsparciem zarówno instancji i organizacji partyjnych, jak również władz administracyjnych. Mobilizuje to członków PTE do rozszerzenia działalności statutowo-organizacyjnej i szkoleniowej. Zdając sobie sprawę z tego, jak dużo zostało jeszcze do zrobienia w tym zakresie, zwraca się dużą uwagę na stałą edukację ekonomiczną załóg i poprawę efektywności gospodarowania.

Tabela 1

Treść/okres	1965	1970	1975 czerwiec
Członkowie zwyczajni	203	930	1284
Członkowie wspierający	—	24	56
Koła	6	48	74
Rejonowe Rady Koordynacyjne	—	2	2
Oddziały Regionalne	—	1	1

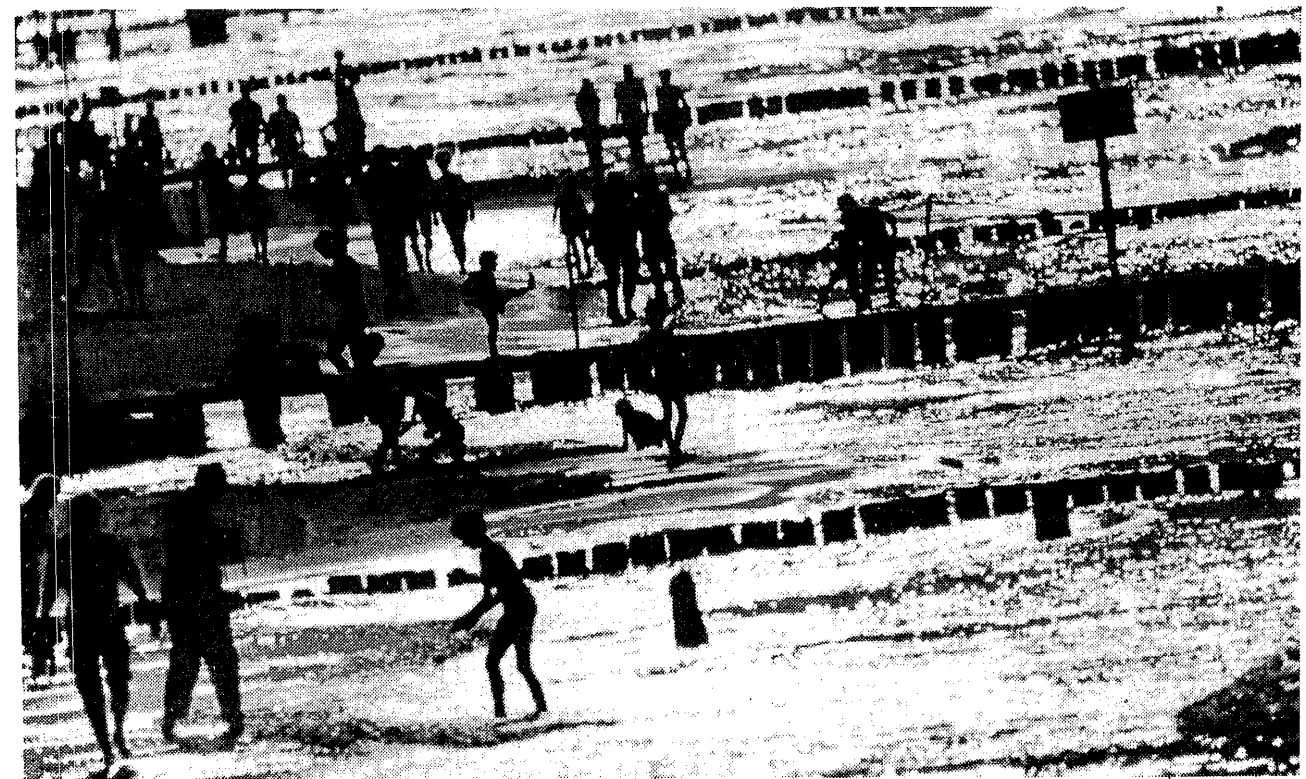
Tabela 2

Treść/okres	1965—67	1968—70	1971—72	1973—75 (I półr.)
Odczyty	65	255	301	448
Posłuchacze	978	4962	5010	7013
Konferencje naukowe i sympozja	—	4	4	4
Inne wydawnictwa (klub jednostek inicjujących)	—	4	5	16

Stan na 31 grudnia 1974 r.

Tabela 3

Treść	Członkowie ogółem	Kobiety	Członkowie doktor	Liczba członków w wybranych jednostkach
Przemysł	476	280	—	94
Budownictwo	156	94	—	27
Finanse i ubezpieczenia	345	210	—	58
Handel	43	24	—	13
Administracja państwowa	96	52	—	37
Nauka, oświata	10	6	1	4
Inni	49	28	—	15
Razem	1175	106	3	248



Wiele miejsca wśród prac i publikacji OW/PTE w Koszalinie zajmują zagadnienia związane z turystyką i wypoczynkiem w regionie nadmorskim. Fot. A. JAŁOSIŃSKI

ZŁOTE GODY SZKÓŁ EKONOMICZNYCH W OSTROWIE WIELKOPOLSKIM

Pozwalam sobie przesłać informację o Złotych Godach zespołu szkół ekonomicznych w Ostrowie Wielkopolskim z gorącą prośbą o opublikowanie na łamach Waszego poczytnego pisma.

Na terenie całego kraju pracują absolwenci ostrowskich szkół ekonomicznych, którzy pragnęliby się spotkać w gronie Koleżanek i Kolegów z ławy szkolnej sprzed laty. Jednak na skutek zmian adresów zamieszkania szkoła nie ma kontaktu z byłymi absolwentami. Stąd też prośba o opublikowanie tej informacji na łamach „Życia Gospodarczego”.

W 1925 r. założona została 3-letnia Szkoła Handlowa Towarzystwa Kupców w Ostrowie Wlkp., która w latach międzywojennych przygotowywała absolwentów do pracy w handlu. Przekształcona w 1936 r. na Gimnazjum Kupieckie nie zdążyła wypuścić pierwszych roczników i dopiero po II wojnie światowej absolwenci wymienionej szkoły podjęli pracę. Równolegle powstało Liceum Handlowe, Szkoła Gospodarstwa Domowego, Średnia Szkoła Zawodowa Handlowa oraz Kursy Handlowe dla Dorosłych, na których przygotowywano kandydatów potrzebnych nowo organizującej się administracji państwowej i gospodarczej.

Obecnie prowadzone jest Liceum Ekonomiczne, Zasadnicza Szkoła Zawodowa (Handlowa) oraz Policealne Studium Zawodowe dla absolwentów Liceów Ogólnokształcących. Łącznie liczba słuchaczy osiąga prawie 600 osób. W ciągu tylu lat działalności szkoły, istniały organizacje szkolne i młodzieżowe skupiające uczniów chętnych do rozwijania swoich upodobań i uzdolnień. Przez wiele lat powojennych działała orkiestra dęta odnosząca sukcesy na konkursach wojewódzkich i centralnych. Feminizacja Liceum (zaledwie 5 proc. stanowią uczniowie) spowodowało likwidację orkiestry, a na jej miejsce utworzony został kilkunastoosobowy zespół muzyczno-wokalny. Osobny rozdział w życiu kulturalnym szkoły stanowią „Koncerty z lilijką” organizowane od 1950 r. przez mgr K. Pussaka oraz harcerki szkolnej drużyny, z udziałem wybitnych artystów krajowych i zagranicznych.

Z okazji jubileuszu 50 lat istnienia szkół ekonomicznych w Ostrowie Wlkp. odbędzie się w dniach 27—28 września br. Zjazd Absolwentów na który zaprasza Komitet Organizacyjny Zjazdu wszystkich, którzy pragną spotkać się w gronie swoich koleżanek i kolegów z ławy szkolnej. Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela sekretariat Liceum Ekonomicznego w Ostrowie Wlkp., ul. Partyzancka 29 — tel. 3539.

Mgr TADEUSZ LIPIŃSKI

POMOC DLA TRZECIEGO ŚWIATA

MAREK REKOWSKI

OGÓLNA pomoc krajów rozwiniętych — kapitalistycznych, jak i socjalistycznych — dla krajów rozwijających się osiąga obecnie sumę ponad 30 mld dolarów. W skład jej wchodzi tzw. pomoc oficjalna (rządowa) oraz przepływ kapitałów prywatnych.

Potrzeby zgłaszane przez kraje rozwijające się są jednak o wiele większe, zwłaszcza w okresie, kiedy muszą one coraz więcej płacić za import surowców, głównie ropy, oraz nawozów i żywności. Dodatkowo kraje rozwijające się przez kraje OPEC, starczą zaledwie na częściowe skompenzowanie podwyżek cen ropy naftowej. Wzrost cen ropy nieustannie wzrasta, co nie pozwala na efektywne wykorzystywanie pomocy dla rozwoju gospodarek tych krajów.

OFICJALNA POMOC DLA ROZWOJU

Około połowy pomocy, dla krajów, rozwijających się stanowi tzw. oficjalna pomoc dla rozwoju. Jej miarę określa się wszelkie środki, jakie rządy krajów rozwiniętych (ostatnio również krajów-producentów ropy) stawiają do dyspozycji krajów rozwijających się. Pomoc ta może być pomocą typu bilateralnego lub dokonywać się za pośrednictwem różnych organizacji i instytucji międzynarodowych (ONZ, Bank Światowy, Bank RWPG, Międzynarodowy Fundusz Walutowy itp.). Pozostałe 15 mld dolarów — to przepływ kapitałów prywatnych, z czego około 7 mld stanowi inwestycje na terenie krajów rozwijających się, a 5 mld — kredyty eksportowe.

Zatrzymajmy się jednak na najważniejszych aspektach pomocy oficjalnej. Stanowią ją różnego rodzaju pożyczki i kredyty, rządowej bezzwrotne przekazy kapitałowe, jakich rządy krajów rozwiniętych udzielają krajom rozwijającym się.

Potrzeby krajów rozwijających się wynikają głównie z ich programów rozwojowych, jak też są rezultatem bieżących zmian gospodarczych na świecie. Ostatnio szczególnie trudnych dla wszystkich krajów rozwijających się. Wzrost cen surowców, żywności, i pogarszanie się terms of trade powodują, iż coraz większe ilości kapitałów otrzymywane w ramach pomocy oficjalnej kraje rozwijające się muszą przeznaczać na łatanie bieżącego bilansu płatniczego, zamiast przeznaczać je na realizację długookresowej strategii rozwoju. Stwarza to oczywiście dodatkowy popyt z ich strony na kapitały z krajów rozwiniętych.

Szczególnie duży wpływ wywarła tutaj podwyżka cen ropy naftowej. Oblicza się, że utrzymanie dotychczasowych rozmiarów importu tego surowca przez kraje rozwijające się, nie będące jego producentami, wymaga od nich dodatkowych 10 mld dolarów. Dla wielu z nich wzrost kosztu importu ropy naftowej pochłania znaczną część dochodu narodowego (np. w Afganistanie 8,5 proc., w Urugwaju 5 proc., Libanie 4,6 proc., Sudanie 3,8 proc., Kenii 3,1 proc.). Według listy ONZ, aż 33 kraje rozwijające się ucierpiały bardzo

poważnie na skutek wzrostu cen ropy, przy czym 21 to kraje Afryki. Wprawdzie członkowie OPEC zwiększają swą pomoc dla innych krajów rozwijających się, to jest ona jednak kilka razy mniejsza aniżeli powyżej wskazane potrzeby. W latach 1973—1974 ogólne rozmiary pomocy oficjalnej krajów OPEC wzrosły pięciokrotnie, osiągając sumę 2,5 mld dolarów. Globalnie, wraz z kapitałami prywatnymi, pomoc tę szacuje się na około 6 mld dolarów.

Pomoc krajów OPEC jest silnie skoncentrowana. W 1974 r. około 70 proc. tej pomocy otrzymały cztery kraje: Indie, Egipt, Pakistan i Syria. Najwięcej otrzymał Egipt, bo prawie 30 proc. globalnej pomocy krajów naftowych. Wynika z tego, że kraje rozwijające się, które stosunkowo najbardziej ucierpiały z powodu podwyżki cen ropy naftowej, nie otrzymały większej części pomocy krajów OPEC.

Drugim ważnym problemem bieżącym dla krajów rozwijających się jest żywność. Jej niedostatek sprawia, iż pomoc żywnościowa zagranicy musi nieustannie wzrastać. Utrzymanie jej niezmiennego tempa wzrostu wymagało w ostatnim roku dodatkowego nakładu 6 mld dolarów. Jeżeli dodać, że utrzymanie realnej siły nabywczej pomocy z 1973 roku pochłonięło w 1974 r. około 3 mld dolarów, okaże się wtedy, iż około 66 proc. ogólnej pomocy krajów rozwiniętych jest wykorzystywane obecnie wyłącznie jako środek wyżywiania wzrostu cen na podstawie artykuły i surowce niezbędne dla krajów rozwijających się. Wyłania się stąd realna groźba zastój gospodarczego wielu, zwłaszcza najbardziej rozwiniętych krajów rozwijających się.

CORAZ BARDZIEJ ZADŁUŻENI

Sytuacja ta stwarza warunki, w których pomoc oficjalna staje się niewystarczająca. Kraje rozwijające się zmuszone są w coraz większym zakresie korzystać z kapitałów prywatnych, które udostępniane są im na warunkach rynkowych. Dotyczy to głównie prywatnych inwestycji kapitalistycznych, dokonywanych w formie bezpośredniej lub pośredniej. Pogłębia to i tak już ogromne zadłużenie krajów rozwijających się w stosunku do krajów rozwiniętych. Obecnie wynosi ono ponad 100 mld dolarów, a wraz z zagranicznymi inwestycjami prywatnymi ponad 150 mld dolarów.

Połowa globalnego zadłużenia przypada zaledwie na 9 krajów. Są nimi: Indie, Brazylia, Iran, Indonezja, Meksyk, Pakistan, Izrael, Korea Płd., Argentyna. Wniosek, jaki się tutaj nasuwa jest następujący: najwięcej korzystają z zagranicznej pomocy na warunkach rynkowych najbardziej rozwinięte spośród krajów rozwijających się. Najbardziej rozwinięte kraje rozwijające się mają praktycznie minimalne szanse, ażeby na ich terenie napłynęły kapitalistyczne kapitały prywatne i stworzyły pewne szanse rozwoju przemysłu czy rolnictwa. Celem pomocy udzielanej przez kraje kapitalistyczne na warunkach rynkowych jest przecie-

osiągnięcie maksymalnie dużych zysków. I nic w tym dziwnego — zasada ta leży u podstaw działalności gospodarczej kapitału prywatnego.

Sam fakt zadłużenia w stosunku do zagranicy nie stwarza oczywiście niebezpieczeństwa dla gospodarki. Powiązanie pomiędzy długiem zagranicznym a wzrostem gospodarczym jest jednak wyraźne. Ogólnie podkreśla się, że kraje rozwijające się nie są w stanie osiągnąć dynamicznego wzrostu produkcji wyłącznie w oparciu o własną akumulację. Stąd poszukiwania akumulacji zagranicznej. Dodatni lub ujemny wpływ akumulacji zagranicznej na sytuację danego kraju zależy od tego, czy koszt jej uzyskania jest mniejszy czy też większy od rentowności programu inwestycyjnego wykonanego przy jej pomocy. Ważne jest również to, czy akumulacja zagraniczna dopełnia czy zastępuje akumulację własną.

Generalna zasada gospodarowania akumulacją zagraniczną powinna być taka, ażeby marginalna stopa rentowności inwestycji najmniej rentownej, realizowanej przy pomocy akumulacji zagranicznej, była większa od maksymalnego kosztu uzyskania tejże akumulacji. Tylko wtedy kraj korzystający z pomocy zagranicznej może mieć pewność, że nie znajdzie się w sytuacji gorszej aniżeli gdyby z niej nie korzystał. Przypomnijmy, że chodzi tu o pomoc udzielaną na warunkach rynkowych, tzn. według obowiązujących stóp procentowych, kalkulowanych stóp zysku, aktualnych terminów i warunków spłaty kredytów itp.

POMOC POMOCY NIERÓWNA

Porównanie oficjalnej pomocy, jakiej krajom rozwijającym się udzielają kraje kapitalistyczne i socjalistyczne, ujawnia szereg podstawowych różnic, zarówno w zakresie struktury rzeczowej, jak i warunków, na jakich jest ona udzielana.

Pomoc krajów socjalistycznych jest udzielana głównie na rozwój sfery produkcyjnej w krajach rozwijających się. Znajduje to potwierdzenie np. w strukturze pomocy globalnej Związku Radzieckiego: 76 proc. długookresowych kredytów ZSRR dla krajów rozwijających się stanowią kredyty na rozwój przemysłu, 6 proc. na rozwój rolnictwa, 7 proc. transportu i komunikacji, 5 proc. badań geologicznych i 4 proc. na rozwój szkolnictwa, kultury i zdrowia.

Ogólnie ponad 2/3 pomocy gospodarczej i technicznej krajów RWPG stanowi pomoc dla rozwoju przemysłu, zwłaszcza ciężkiego. Roczna produkcja stali w hutach powstałych na terenie różnych krajów rozwijających się przy pomocy krajów socjalistycznych wynosi obecnie ponad 27 mln ton. Jest to trzy razy więcej aniżeli produkcja stali wszystkich krajów rozwijających się dziesięć lat temu.

Pomoc krajów socjalistycznych jest w tym zakresie dość szeroka. Do końca 1973 r. kraje RWPG udzieliły pomocy technicznej 63 krajom rozwijającym się pomagając w realizacji około 3 tysięcy projektów przemysłowych. Niezwykle ważną cechą jest to, że kraje socjalistyczne nie



Fot. ARCHIWUM

mają żadnych udziałów w zyskach przedsiębiorstw wybudowanych przy ich pomocy.

Jednocześnie pod względem geograficznym pomoc ta jest stosunkowo silnie skoncentrowana, zwłaszcza w Azji i Afryce. Najwięcej pomocy uzyskują takie kraje jak: Egipt, Indie, Afganistan, Irak, Demokratyczna Republika Wietnamu i Kuba. Biorąc pod uwagę, że kraje socjalistycznych ma na celu popieranie rozwoju sektora państwowego w krajach rozwijających się. Zrealizowane w ten sposób projekty stają się później własnością rządów krajów rozwijających się.

Kolejną cechą pomocy socjalistycznej są bardzo dogodne warunki jej udzielania. Regułą jest 2,5 — procentowa stopa pobierana przy spłacie kredytów. Jest to znacznie mniej, aniżeli koszt kredytu krajów kapitalistycznych. Kredyty krajów socjalistycznych mogą być spłacane eksportem krajów rozwijających się, często towarami wyprodukowanymi w tych przedsiębiorstwach, na których budowę zaciągnięto kredyty. Tego rodzaju spłata ma tę zaletę, że nie narusza szczytów rezerw dewizowych krajów rozwijających się. Stąd też wymiana handlowa pomiędzy krajami RWPG a krajami rozwijającymi się wzrosła w latach 1955—1973 ośmiokrotnie, zwłaszcza zaś z krajami Afryki i Azji, które obrały tzw. niekapitałistyczną drogę rozwoju.

Dlatego też bardzo szybko rośnie popularność pomocy krajów socjalistycznych w nowo powstałych krajach rozwijających się, które tylko w 1973 r. podpisały aż 135 umów o współpracy z krajami RWPG.

Powiększe cechy podporządkowane są jednej zasadzie naczelnej. Pomoc krajów socjalistycznych nie opiera się na zasadach zysku, lecz na zasadach wzajemnych korzyści. Świadczy o tym np. niedawna wypowiedź szacha Iranu, Rezy Pahlwiego, który mówiąc o znaczeniu pierwszej umowy o współpracy i pomocy Iranu z ZSRR podpisaną w 1921 r., stwierdził: „Umowa ta pomogła Iranowi, w osiągnięciu własnych praw i w oswojeniu spod wpływu za-

granic. Stworzyła ona po raz pierwszy możliwość politycznego zastosowania leninowskich zasad w stosunkach międzynarodowych”.

Zupełnie odmienny charakter posiada pomoc oficjalna rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Przedstawiają ją na przykładzie pomocy Stanów Zjednoczonych.

W 1973 r. globalny strumień pomocy, włączając w to pomoc oficjalną oraz przepływy kapitałów prywatnych, osiągnął około 8,3 mld dolarów, co stanowi 0,64 proc. produktu narodowego brutto USA. Sama pomoc oficjalna stanowi jedynie 0,23 proc. PNB oraz 36 proc. pomocy globalnej. Udział pomocy oficjalnej w ogólnym funduszu pomocy amerykańskiej wykazuje nieustanny spadek. Jeszcze w latach 60-tych ponad 50 proc. pomocy dla krajów rozwijających się stanowiła pomoc oficjalna.

Zasadniczej zmiany polityki pomocy dokonał Kongres amerykański w 1973 roku. Zgodnie z jego zaleceniami, Agencja do Spraw Rozwoju Międzynarodowego (Agency for International Development), główna instytucja rządu Stanów Zjednoczonych zajmująca się problematyką pomocy, najwazniejsze znaczenie przypisuje obecnie pomocy dla rolnictwa w krajach rozwijających się. Główny kierunek — to pomoc dla małych gospodarstw i najbardziej ubogich rolników. Około 60 proc. wydatków amerykańskiej pomocy oficjalnej przeznaczane jest właśnie na te cele.

Drugą główną dziedziną pomocy to planowanie rodziny i sektor zdrowia. Chodzi tu o takie zagadnienia, jak kontrola urodzeń, walka z dużą umieralnością niemowląt, fundusze na lekarstwa, szczepionki i sprzęt medyczny.

Widzimy więc, że prawie cała działalność amerykańska w zakresie pomocy i współpracy z krajami rozwijającymi się w zakresie przemysłu i handlu jest oddana w ręce kapitału prywatnego. W tych warunkach o równomiernym podziale korzyści nie ma mowy. Strona relatywnie tracącą są oczywiście kraje rozwijające się.

Również struktura geograficzna oficjalnej pomocy amerykańskiej nie odpowiada hasłu pomocy dla najbardziej ubogich, głoszonymu przez władze USA. Połowę bieżącej pomocy kieruje się do krajów Azji. Na następnym miejscu znajdują się kraje Ameryki Łacińskiej, a dopiero na ostatnim kraje Afryki. A przecież właśnie w Afryce znajduje się najwięcej krajów, które przez ONZ zostały zaliczone do najbardziej ubogich krajów świata.

Bardzo podobnie wygląda pomoc oficjalna pozostałych rozwiniętych krajów kapitalistycznych, z tym, że w zależności od indywidualnych preferencji i powiązań historycznych mogą występować pewne różnice, zwłaszcza w strukturze geograficznej.

★

Nakreślona powyżej aktualna sytuacja w zakresie pomocy dla krajów rozwijających się nie pozwala wyciągnąć zbyt wielu optymistycznych wniosków. Bieżące perturbacje na rynkach międzynarodowych sprawiają, że popyt krajów rozwijających się na akumulację zagraniczną wzrasta niezwykle dynamicznie. Z drugiej strony kłopoty gospodarcze rozwiniętych krajów kapitalistycznych również wzrastają, czego wynikiem jest ciągle zmniejszanie rozmiarów pomocy w stosunku do osiąganego dochodu narodowego.

Występują przy tym zasadnicze różnice między pomocą świadczoną przez kraje RWPG, a pomocą krajów kapitalistycznych. Polityka krajów socjalistycznych idzie tutaj we właściwym kierunku. Jej realizacja pozwala krajom rozwijającym się na dokonywanie podstawowych przemian strukturalnych w ich gospodarstwach. Niezwykle ważne jest, że wybudowane przy pomocy krajów socjalistycznych przedsiębiorstwa przemysłowe, urządzenia infrastruktury itp. stają się całkowicie własnością krajów rozwijających się. Po spłaceniu długu osiągną zyski mogą być całkowicie przeznaczone na rozwój gospodarczy danego kraju rozwijającego się. Jest to więc forma szczególnie cennej pomocy.

za granicą piszą

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI GOSPODARCZEJ W USA

Amerykański tygodnik **US NEWS AND WORLD REPORT** zamieścił artykuł „More and more business stolen blind” w którym m.in. czytamy:

W obecnym, trudnym okresie gospodarczym jeden wskaźnik wykazuje nieustanny wzrost: wskaźnik przestępstw przeciwko przedsiębiorstwom. Koszty wywołane okradaniem sklepów przez klientów, kradzieżami pracowniczymi, okradaniem ładunków w transporcie itp. znacznie przekraczają w USA 20 mld dol. rocznie.

Klienci w nie mającym precedensu tempie kradną towary ze sklepów pók i kontuarów. Szybko wzrastają wewnętrzne przestępstwa kradzieże popełniane przez pracowników. Zdarzają się wypadki włazania się do tej spirali przestępstw pobbawionych skrupułów przedsiębiorców, którzy zakupują taniej kradzione towary w pełni zdając sobie sprawę z ich nielegalnego pochodzenia. Zarówno zatwardziali kryminaliści, jak i przestępcy — nowicjusze stosują ostatnio nowy sposób wymuszania gotówki od spółek akcyjnych: groźbę porwania czołowych pracowników lub członków ich rodzin.

W rezultacie tego wszystkiego stale rosną koszty przestępczości gospodarczej. W ub. roku koszty te we-

dług oceny Departamentu Handlu wyniosły 20,3 mld dol. i były o 30 proc. wyższe niż w 1971. Przestępstwa przeciwko przedsiębiorstwom powodują rocznie, w przeliczeniu na jednego mieszkańca USA, koszt w wysokości 90 dol. W ostatecznym rozrachunku koszty te pokrywa klient, ponieważ spółki akcyjne muszą je wliczać do cen, jakie pobierają za towary i usługi.

J. Criscuolo, prezes American Society for Industrial Security (Stowarzyszenia zawodowego zrzeszającego ponad 6 tys. pracowników zajmujących się sprawami bezpieczeństwa w firmach amerykańskich) mówi:

„Ludzie zajmujący się bezpieczeństwem wykonują obecnie mnóstwo czynności, o których przed dziesięć laty nikt w ogóle nie myślał. Chronimy majątek spółek akcyjnych we wszelkich możliwych dziedzinach. Zajmujemy się wszystkim, od strzeżenia składów produkcyjnych i sprzętu, do ochrony życia pracowników. A trzeba pamiętać, że koszty wszystkich tych czynności ponosi w ostatecznym rozrachunku zwykły klient”.

Największe szkody z powodu kradzieży popełnianych z jednej strony przez pracowników, a z drugiej przez klientów — ponoszą wielkie sieci sklepów żywnościowych, domy towarowe i inne przedsiębiorstwa han-

dlu detalicznego. Według oceny Departamentu Handlu USA, detaliści wydają ok. 2 mld dol. rocznie na zwiększenie bezpieczeństwa sklepów. Wachlarz stosowanych środków sięga od wynajmowania dozorców i trzymania psów do instalowania ukrytych kamer telewizyjnych umożliwiających dyskretną obserwację wszystkich zakątków sklepu, a także magazynu i rampy wyładowczej.

Pracownicy pewnej prywatnej firmy bezpieczeństwa uważnie śledzą zachowanie się 500 klientów jednego z nowojorskich domów towarowych. Co dwunasty z tych klientów coś ukradł. Niemniej jednak eksperci od tych spraw twierdzą, że najprawdopodobniej klienci popełniają tylko 25 proc. kradzieży zdarzających się w sklepach; resztę popełnia sam personel. Kradzieże te wydzierają się najczęściej w magazynach odbiorczych oraz w działach transportu, doręczają i sprzedają wysyłkowej, ponieważ tam właśnie najłatwiej jest dokonywać odpowiednich manipulacji z towarami. Zdarzają się też wypadki chwytania kasjerek na „nie-wybijaniu” pełnej sumy należności i chowaniu różnicy do własnej kieszeni lub na pobieraniu sum mniejszych niż należne od przyjaciół i współpracowników.

A oto zestawienie towarów będących najczęstszymi przedmiotami

kradzieży. W wielkich domach towarowych są to przede wszystkim: sprzęt sportowy, odzież, kosztowności, kosmetyki i płyty gramofonowe. W mniejszych sklepach są to przede wszystkim: kosmetyki, ozdoby, słodycze, lekarstwa, zabawki i płyty gramofonowe. W sklepach spożywczych przedmiotem kradzieży są najczęściej mięso i papierosy.

Z pokoi hotelowych Nowego Jorku ukradziono w ciągu roku 4580 egzemplarzy Biblii. Eksperci podają, że nierzadko zdarza się, że z pokoi w motelach gina odbiorniki telewizji kolorowej. Z samolotów pewnej linii lotniczej gina co roku pledy wartości 60 tys. dolarów.

Przedstawiciele departamentu handlu podają, że 20 proc. dyrektorów zakładów przemysłowych USA uważa za ważny problem kradzież narzędzi, sprzętu, materiałów i gotowych wyrobów. Wielkie firmy z reguły przeznaczają na walkę z kradzieżami setki tysięcy dolarów rocznie.

Jednak pomysłowość pracowników pragnących okraść swe przedsiębiorstwa jest, jak się wydaje, nieskończona. Tak na przykład pewien producent organów elektronicznych odkrył, że zginęło mu 130 tys. w końcu bardzo dużych instrumentów, to mimo ścisłej kontroli polegającej

m.in. na zaopatrywaniu każdego instrumentu w tabliczkę z kolejnym numerem produkcji. Okazało się, że pracownik wykonujący te operacje co pewien czas wybił ten sam numer na dwóch tabliczkach. W ten sposób dwa instrumenty miały ten sam numer. Kiedy jeden z nich przebywał normalną drogą do klienta, drugi sprzedawano nielegalnie.

Firmy specjalizujące się w walce z przestępczością, gospodarczą takie, jak: Pinkerton's Inc. Burs International Security Services Inc. i Wackenhut Corporation — podają, iż zapotrzebowanie na ich usługi stale wzrasta. Tak na przykład Burns International przeprowadza na zlecenie niektórych firm zbieranie wstępnych informacji o kandydatach na pracowników, tj. wykonuje czynności tradycyjnie należące do wydziałów kadr. Firma Burns przeprowadza też coraz częściej na zlecenie najrozmaitszych przedsiębiorstw badania pracowników przy pomocy wykrywców kłamstw. Kierownictwo jednej z wielkich sieci sklepów detalicznych żąda od wszystkich swych sprzedawców, by poddawali się okresowemu tego rodzaju badaniom mającym na celu stwierdzenie, czy nie oszukują ani firmy.

Na stanowiskach strażników zatrudnia się coraz częściej kobiety.

(S)

PIĘCIOŁATKA NA FINISZU

MIKOŁAJ ONISZCZUK



Produkcja opakowań szklanych dla przemysłu spożywczego
Fot. ARCHIWUM

W BIEŻĄCEJ, dziewiątej już pięciolatce, która za 4 miesiące dobiegnie końca — kontynuowany był proces dynamicznego rozwoju radzieckiej gospodarki. W rezultacie nastąpił dalszy wzrost jej potencjału wytwórczego, umocniła się wysoka pozycja i ranga ZSRR w gospodarce światowej.

Dziś Związek Radziecki wytwarza ponad 1/5 światowej produkcji przemysłowej, zajmując pod tym względem drugie miejsce w świecie i pierwsze w Europie. Jest to rezultat wysokiej aktywności gospodarczej ZSRR w całym okresie powojennym, w tym także w latach 1971 — 1975. Dla ilustracji można podać, że o ile średnioroczne tempo wzrostu produkcji przemysłowej świata w latach 1951—1973 kształtowało się w granicach 7 proc., a produkcji rozwiniętych krajów kapitalistycznych na poziomie 5,4 proc., to produkcja radzieckiej przemysłu przekraczała znacznie te wskaźniki i rosła w tempie 9,8 proc.

ZSRR jest w chwili obecnej największym na świecie producentem ropy, koksu, surowców, rudy żelaza, cementu, nawozów sztucznych, tartarcy cukru, tłuszczów zwierzęcych oraz lokomotyw spalinowych i elektrycznych trawlerów (wg łącznej mocy silników), konstrukcji żelbetonowych, tkanin bawełnianych i wełnianych, obuwia skózanego.

Kraj Rad zajmuje pierwsze miejsce w Europie i drugie na świecie pod względem produkcji przemysłu maszynowego i chemicznego, energii elektrycznej, ropy naftowej i gazu ziemnego, stali i kwasu siarkowego.

Dochód narodowy ZSRR w latach 1951—1973 wzrastał w tempie 8,3 proc. średniorocznie; wysoka dynamika odznaczała się wzrost dochodu w przeliczeniu na 1 mieszkańca. W

choду narodowego wytworzonego w krajach członkowskich RWPG.

W strukturze tworzenia dochodu narodowego uwidacznia się dominująca rola przemysłu, na który od szeregu lat przypada ponad 50 proc. globalnej wartości dochodu narodowego. Drugim charakterystycznym zjawiskiem jest nadal wysoka rola rolnictwa, na które przypada ponad 20 proc. wartości dochodu narodowego.

W bieżącym pięcioleciu nie nastąpiły istotne zmiany w strukturze tworzenia dochodu narodowego, aczkolwiek występują tendencje powolnego spadku udziału rolnictwa.

Zjawiskiem charakterystycznym w zakresie struktury podziału dochodu narodowego jest wzrost funduszu spożycia. O ile w roku 1970 na fundusz spożycia przeznaczono 70 proc. dochodu, zaś na fundusz akumulacji 30 proc., to w r. 1974 — ok. 75 proc. dochodu przeznaczono na konsumpcję i ok. 25 proc. na akumulację. Z globalnego funduszu konsumpcji ok. 88 proc. przeznaczono na konsumpcję indywidualną i ok. 12 proc. na konsumpcję zbiorową.

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

W rozwoju produkcji przemysłowej w latach 1971—1975 — przy stosunkowo wysokiej dynamice, a zwłaszcza galezi wytwarzających środki produkcji (grupa „A”) — występują trzy charakterystyczne zjawiska: wielki wysiłek na rzecz modernizacji aparatu wytwórczego i poprawy struktury produkcji przez szybszy wzrost produkcji maszynowej, przemysłu chemicznego, petrochemicznego i gazowego; koncentracja uwagi na dalszym rozwoju galezi paliwo-energetycznych oraz dążenie do przyspieszenia wzrostu produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego (grupa „B”).

W roku 1974 wartość globalnej produkcji przemysłowej — przy wzroście w stosunku do r. 1970 o ok. 33 proc. — osiągnęła poziom 490 mld rubli. Na ogólne tempo produkcji przemysłowej wpływał przede wszystkim rozwój produkcji galezi grupy „A”, których udział w globalnej produkcji przemysłu wynosił ok. 75 proc. Wśród branż tej grupy najszybciej rosła produkcja przemysłu maszynowego i obróbki metali oraz przemysłu chemicznego i petrochemicznego.

W rezultacie — w roku 1974 udział przemysłu maszynowego, chemicznego i petrochemicznego oraz energetyki w globalnej produkcji przemysłu radzieckiego zwiększył się do 35 proc. wobec 31 proc. w 1970 r. W roku ubiegłym — ZSRR produkował 225 tys. obrabiarek, 666 tys. samochodów ciężarowych, ok. 1120 tys. samochodów osobowych, ponad 530 tys. traktorów itp.

W galeziach produkujących środki konsumpcji (przemysły grupy „B”) kontynuowany był dość znaczny trend wzrostu produkcji.

W roku 1974 przemysł radziecki wytwarzał 9,8 mld m tkanin, 684 mln par obuwia skózanego, 50,6 mln szt. zegarków, ok. 9 mln radioodbiorników i radiol, 6,6 mln szt. telewizorów, 5,4 mln szt. lodówek, 3 mln szt. pra-

Tabela 1		
	Średnioroczne tempo wzrostu w latach 1971—1974	Wzrost w r. 1975 w stosunku do 1974 r. (założenia planowe)
Dochód narodowy	5,5	6,5
Produkcja przemysłowa	7,4	6,7
Produkcja rolna	3,6	ok. 6,0
Nakłady inwestycyjne	6,4	8,0
Wydajność pracy	6,0	5,7
— w przemyśle	5,3	5,7
— w budownictwie	3,6	6,8
— w rolnictwie	14,7	13,0
O obroty handlu zagranicznego		

lek, 960 tys. motocykli i motorowerów, 3,3 mln szt. odkurzaczy itp.

Jednym z czynników decydujących o tempie rozwoju gospodarki radzieckiej jest rozwój bazy i produkcji surowców. W okresie bieżącej pięciolatki dokonany został dalszy

ważny wysiłek na rzecz zwiększenia produkcji paliw, surowców i materiałów do produkcji. Oto niektóre dane (dla gazu ziemnego w mld m³, dla pozostałych pozycji w mln ton).

Tabela 2		
	1970	1974
Ropa naftowa	353	458
gaz ziemny	220	281
węgiel	624	684
ruda żelazna	195	225
stal	95	115
cement	55	83
nawozy sztuczne	12	17
kwas siarkowy	5	6,3
papier	4,2	5

Ważnym zjawiskiem w rozwoju przemysłu radzieckiego jest obok zmian w strukturze produkcji — modernizacja aparatu wytwórczego i podnoszenie poziomu technicznego produkcji. Tylko w ciągu trzech pierwszych lat pięciolatki zmniejszono ok. 500 tys. urządzeń produkcyjnych w przedsiębiorstwach poszczególnych galezi produkcji. W roku 1974 — skonstruowano 4 tys. nowych typów maszyn i urządzeń oraz środków automatyki, zastosowano w produkcji seryjnej 3,5 tys. typów, wyeliminowano z produkcji blisko 2 tys. przestarzałych urządzeń, stworzono 150 nowych systemów automatycznego sterowania procesami technologicznymi.

ROLNICTWO

W obecnej 5-lacie sprawie intensyfikacji produkcji rolnej nadaje się wysoką rangę. Znalazło to swój wyraz m. in. w wielkości środków inwestycyjnych, przeznaczonych na rolnictwo (130 mld rubli w okresie 5 lat), poprawie mechanizacji prac rolnych, wzroście wydajności produkcji i organizacji pracy, zmianach w strukturze produkcji roślinnej (wzrost produkcji pasz) i zwierzęcej. Globalna produkcja rolna w latach 1971—1974 wzrosła o 15 proc. Zbiory poszczególnych kultur w r. 1971 i 1974 wyniosły:

Tabela 3		
	w mln ton	
	1971	1974
Zboża	181,2	185,6
bawełna	7,1	8,4
buraki cukrowe	72,2	76,4
ziemniaki	25,7	30,7
warzywa	20,8	23,1

Globalna wartość produkcji rolnej wzrosła do ponad 94 mld rubli w r. 1947 wobec ok. 88 mld rubli w r. 1971.

W okresie czterech lat bieżącej pięciolatki odnotowano wzrost wydajności z 1 ha. Dla przykładu — zbiory czterech podstawowych zbóż z 1 ha wynoszą ponad 17 q (wobec 15 q w r. 1971). W roku 1973 osiągnięto rekordowe w ZSRR zbiory zbóż w wysokości 222,5 mln ton, a w roku 1974 rekordowe zbiory bawełny (8,4 mln ton) i ryżu (1,9 mln ton).

W wyniku rozwoju bazy paszowej, stosowanie metod przemysłowych w gospodarce hodowlanej i innych czynników nastąpił dalszy wzrost pogłowia zwierząt hodowlanych. Przedstawia to następujące zestawienie:

Tabela 4		
	w mln ton	
	1971	1974
Rybie ogółem (rogaczna)	89,2	109,1
trzcina chlewna	67,5	72,2
owce i kozy	143,4	151,1

W rezultacie osiągnięto dalszy wzrost produkcji mięsnej, mleka oraz jaj i innych artykułów. W r. 1974 produkcja mięsa (waga rzeźna) wzrosła do 14,5 mln ton (wobec 13,3 mln ton w 1971 r.), mleka do ok. 92 mln ton (wobec 83 mln ton), jaj — do 55 mld sztuk (wobec 45 mld sztuk) oraz wełny do ponad 460 tys. ton (wobec 429 tys. ton).

Wzrost produkcji rolnej wymaga zaspokojenia rosnących potrzeb w zakresie techniki rolniczej. Aktual-

nie przemysł radziecki produkuje ok. 800 różnych rodzajów maszyn i urządzeń, a ilość ta rośnie.

Według założeń planowanych na lata 1971—1975 rolnictwo radzieckie otrzyma m. in. 1,7 mln traktorów, 1,1 mln ciężarówek, 1,8 mln przyczep traktorowych, 543 tys. kombajnów zbożowych, 293 tys. kombajnów do zbioru zielonek, 61 tys. do zbioru buraków, ok. 170 tys. buldożerów i koparek. W rezultacie wzrostu m. in. technicznego wyposażenia — wydajność pracy w rolnictwie w latach 1971—1974 wzrosła o ok. 15 proc.

DZIAŁALNOŚĆ INWESTYCYJNA

Poziom nakładów inwestycyjnych w bieżącym 5-leciu ma, zgodnie z planem, przekroczyć 500 mld rubli. Jest to wzrost o blisko 42 proc. w stosunku do lat 1966—1970.

W latach 1971—1974 — średnioroczne tempo nakładów inwestycyjnych w gospodarce ZSRR kształtowało się w granicach 6,4 proc.

W strukturze podziału i wykorzystania nakładów inwestycyjnych podstawowe miejsce zajmuje przemysł. Na przemysł paliwo-energetyczny, hutniczy, chemiczny, drzewno-papierniczy i materiałów budowlanych oraz maszynowy przeznaczono ponad 42 proc. globalnych nakładów. Drugą dziedziną, gdzie koncentrowany jest wysiłek inwestycyjny, jest rolnictwo (ok. 26 proc. nakładów).

Znaczne nakłady przeznaczone zostały na rozwój galezi produkujących artykuły powszechnego użytku, przemysł terenowy i rozwój usług (o ok. 63 proc. więcej, niż w poprzedniej 5-lacie).

Znaczną część nakładów inwestycyjnych skierowano na budownictwo mieszkaniowe, obiekty służby zdrowia, budowę i rozbudowę obiektów oświatowo-kulturalnych.

W rezultacie działalności inwestycyjnej w latach 1971—1974 zbudowano w ZSRR ok. 1700 wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, oddano do eksploatacji szereg obiektów energetycznych, w przemyśle chemicznym i petrochemicznym, w hutnictwie żelaza i metali kolorowych, w przemyśle maszynowym, celulozowo-papierniczym, lekkim i spożywczym. W rolnictwie zbudowano wiele obiektów dla hodowli trzody chlewniej, bydła i drobiu, magazynów dla przechowywania nawozów sztucznych, baz remontowych sprzętu rolniczego, elewatorów itp. Rokrocznie oddaje się pod uprawę nowe pola użytków rolnych w wyniku melioracji bądź irygacji.

Zbudowano ok. 436 mln m² powierzchni mieszkalnej dla ok. 45 milionów osób.

HANDEL ZAGRANICZNY

Cechą charakterystyczną radzieckiego handlu zagranicznego w bieżącym pięcioleciu jest przede wszystkim wysoka dynamika globalnych obrotów handlowych. W latach 1971—1974 — średnioroczne tempo ich wzrostu wyniosło ok. 14 proc. Plan na 1975 r. przewiduje wzrost obrotów o 13 proc.

Tempo wzrostu radzieckich obrotów handlowych z zagranicą jest wyższe od stopy wzrostu dochodu narodowego, a od roku 1972 — również od stopy rozwoju produkcji przemysłowej. W wyrażeniu wartościowym obroty handlowe ZSRR z zagranicą wzrosły z 22,1 mld rubli w 1970 r. do ponad 33 mld rubli w 1974 r.

Można więc stwierdzić, że rola handlu zagranicznego w procesie rozwoju gospodarczego ulegała w tej pięciolatce zdecydowanej aktywizacji. I jeżeli w planie na lata 1971—1975 zakładano, że średnioroczne tempo obrotów handlowych kształtować się powinno w granicach 5,9 — 6,2 proc., to w praktyce jest ono prawie 2,5 raza wyższe.

Jest to wyraz realizacji założeń radzieckiej polityki zagranicznej

zmierzającej do dalszego zacieśnienia współpracy z krajami socjalistycznymi oraz rozwoju stosunków z krajami o różnych ustrojach społeczno-politycznych i systemach gospodarczych na bazie leninowskich zasad pokojowego współistnienia.

Dominujące miejsce w radzieckim handlu zagranicznym zajmują kraje socjalistyczne, w tym głównie kraje członkowskie RWPG. Na kraje te przypada ok. 55 proc. globalnych obrotów Związku Radzieckiego z zagranicą. Głównymi partnerami handlowymi ZSRR pozostają nadal NRD, Polska i CSRS.

W stosunkowo szybkim tempie rosną w tym pięcioleciu obroty handlowe ZSRR z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, na które przypada obecnie ok. 30 proc. obrotów globalnych ZSRR. Najwyższe obroty osiągane są tu z takimi krajami, jak: RFN, USA i Japonia.

Również systematyczny wzrost obserwuje się w obrotach radzieckich z krajami rozwijającymi się. Ich udział kształtuje się w granicach 13 proc. Najważniejszymi partnerami ZSRR w tym obszarze są ZRA, Indie, Iran i Irak.

Procesowi wzrostu dynamiki obrotów globalnych — towarzyszą zmiany w ich strukturze towarowej. Polegają one głównie na aktywizacji roli wyrobów przemysłowych, tak w eksporcie radzieckim, jak i w imporcie.

Udział ZSRR w światowych obrotach handlowych nie przekracza 4 proc., a obroty w przeliczeniu na 1 mieszkańca ZSRR — w granicach 85 dolarów.

★

W wyniku realizacji zadań planu 5-letniego nastąpił wyraźny wzrost poziomu życia ludności. Wzrosły przede wszystkim dochody pieniężne ludności. W okresie 1971—1974 podwyżką płac objęto 47 mln pracowników, tj. blisko połowę ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej. Renty, emerytury, stypendia podniesiono dla ok. 30 mln osób. Średnia miesięczna płaca pracowników zatrudnionych w różnych galeziach gospodarki radzieckiej wzrosła w tym czasie o ponad 15 proc., a kolchoźników — o 22 proc. W rezultacie — średnia płaca robocza wzrosła do 140,7 rubli w 1974 r. Gdyby uwzględnić świadczenia ze społecznego funduszu spożycia — wyniosłaby w r. 1974 — 190 rubli.

Dochody realne na 1 mieszkańca wzrosły w latach 1971—1974 o 19 proc. Równocześnie nastąpił wzrost produkcji artykułów powszechnego użytku, przy poprawie ich jakości i struktury asortymentowej, wprowadzono do sprzedaży szereg nowych towarów.

Następuje zmiana struktury popytu ludności — wzrasta w niej systematycznie rola artykułów konsumpcyjno-przemysłowych, usług itp.

Warto również podkreślić, że na koniec 1974 r. — 75 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR posiadało wykształcenie wyższe lub średnie. W wyższych uczelniach ZSRR kształcą się ok. 4,8 mld studentów. Liczba przyjmowanych corocznie na studia sięga 1 mln osób. Dokonany postęp w rozwoju gospodarki radzieckiej w latach 1971—1975 stanowić będzie dobrą płaszczyznę wyjściową do realizacji zadań w latach następnych, w tym w najbliższych pięciolatce, którą już dziś określa się jako pięciolatkę dalszego postępu technicznego i jakościowego, pięciolatkę rozwoju intensywnego.

za granicą piszą

SZEJKOWIE CZARNEJ AFRYKI

Brytyjski tygodnik THE ECONOMIST zamieścił artykuł „Sheikhs of black Africa” omawiający sytuację gospodarczą Nigerii. W innym miejscu tego samego numeru komentującym ostatni zamach stanu w Nigerii ECONOMIST stwierdza, że Nigeria „najprawdopodobniej pożytyła w 1974 r. każdej rodzinie brytyjskiej ponad 30 funtów szterlingów, tj. raczej więcej, niż pożyły Anglikom Stany Zjednoczone w szczytowym roku Planu Marshalla”.

Oto fragmenty wspomnianej w wstępie publikacji:

Gospodarka Nigerii została przekształcona przez naftę, zwłaszcza od czasu podwyżki cen ropy dokonanej przez OPEC w październiku 1973. W trzecim kwartale 1973 ropa naftowa stanowiła 79 proc. nigeryjskiego eksportu; w trzecim kwartale 1974 stanowiła ona 93 proc. eksportu, któ-

rego wartość wzrosła w tym czasie niemal trzykrotnie. Cały ten wzrost wartości przypadał na naftę.

Ala był to szczytowy punkt fali naftowej. Produkcja wynosiła wówczas ok. 2,3 mln baryłek dziennie, tj. była o połowę wyższa niż dzisiaj. To ograniczenie produkcji zaprezentowano jako krok mający na celu zachowanie na dłuższy czas zasobów ropy, chociaż znane rezerwy ropy naftowej w Nigerii przy obecnym tempie eksploatacji wystarczą na blisko 40 lat. W istocie ten spadek wydobywa się skutkiem zmniejszenia się popytu.

W wyniku tego spadku produkcji naftowej dochody państwa spadły znacznie poniżej sumy 10 mld dol. rocznie, jaką przyjęto za podstawę przy opracowywaniu nowego planu pięcioletniego.

Obecnie państwo ma w całej produkcji ropy naftowej udział 55 proc.

Ok. 60 proc. wydobywanej ropy pochodzi ze złóż eksploatowanych wspólnie przez Shell-BP i Nigerian National Oil Corporation.

W ub. roku z Nigerii pochodziło ok. 16 proc. importu ropy Stanów Zjednoczonych i 7 proc. (w tym roku 6 proc.) importu Wielkiej Brytanii. Nigeria planuje dwie wielkie inwestycje gazowe, po których realizacji (państwowa spółka nigeryjska, ma tego dokonać przy współudziale Shell-BP i Phillips-Agip) ma zamiar eksportować gaz ziemny na wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych.

Projekt eksploatacji gazu ma zostać zrealizowany w początku lat osiemdziesiątych. Do tego czasu Nigeria ma nadzieję — zgodnie z obecnym planem pięcioletnim — zaopatrzyć się we własną flotę tankowców wielkości 1,75 mln ton, obejmująca także tankowce do przewozu skroplonego gazu ziemnego.

Co się stanie z całym tym bogactwem uzyskanym z ropy naftowej? Nowy plan (jest to trzeci plan pięcioletni, jego realizacja rozpoczyna się 1 kwietnia br.) przewiduje inwestycje w wysokości 46 mld dol. akcentuje w szczególności rozwój transportu (ponad 20 proc. wydatków) i przemysłu.

Twierdzi się, że przemysł zatrudnia obecnie 17 proc. ludności zawo-

dowo czynnej, ale przemysł przetwórczy jest wciąż rozwinięty bardzo słabo. Na produkcję żywności, napojów i tytoniu przypada 1/3 całej wartości dodanej w przemyśle przetwórczym, na produkcję odzieży — 1/6. Produkcja samochodów dopiero się zaczęła. Podjęły ją zakłady Peugeot, które zgodnie z planem mają po osiągnięciu pełnej mocy produkcyjnej 10 tys. samochodów rocznie i zakłady Volkswagen, mające zgodnie z planem produkować 20 tys. samochodów rocznie. Przewiduje się wzniesienie w najbliższym czasie zakładów montażu samochodów ciężarowych przez firmy British Leyland, Daimler-Benz i Fiat. Plan obcuje znaczną rozbudowę przemysłu. Realizacja tych planów — nawet jeśli produkcja i cena nafty utrzyma się na obecnym poziomie — natrafi na przeszkody dobrze znane wielkością nagle wzbogaconych krajów naftowych: brak wykwalifikowanej siły roboczej i — przynajmniej na krótką metę — niedostateczną zdolność przeładunkową portów. Główny port-Lagos przystosowany jest do wyładunku mniej więcej połowy owych 230 tys. ton importu, jakie obecnie przybywają do tego portu każdego miesiąca. W listopadzie ub. roku na redzie musiało czekać — jak się twierdzi — 50 statków; w kwietniu br. — 80 statków, a w połowie lipca — już ponad 90 statków.

Tymczasem zaś 65 proc. (lub 80 proc. jeżeli przyjąć za podstawę nieoficjalną, ale zupełnie rozsądną cenę) ludności żyje z rolnictwa — działu gospodarki po macoszemu potraktowanego przez planistów, którzy przewidzieli na inwestycje rolne w planie pięcioletnim tylko 3,9 mld dol. Podobnie, jak w niemal wszystkich krajach rozwijających się, pod względem zainteresowania udziałem w planie publicznym, a nie prywatnym, nigeryjcy ostatnie miejsce. Tak np. tegoroczny budżet federalny przeznaczony na utrzymanie wojska i policji i 60 mln dol. na rolnictwo. Niewątpliwie jest to w pewnym miarze związane z federalną strukturą państwa, ale budżety poszczególnych stanów nie różnią się pod tym względem tak bardzo od budżetu federalnego. A po podwyżce płac urzędników państwowych rolnicy, podobnie jak robotnicy sektora prywatnego, musieli urządzić demonstrację, by zapewnić sobie wyższe ceny za owoce swej pracy (i zapewnili je sobie, choć podwyżka była dużo niższa od podwyżki płac urzędników państwowych).

Jednakże wszystkie te przewidywania obarczone są pewną wagą. Jest nią inflacja. Oficjalnie tempo inflacji przewidywane obecnie 20 proc. i mogłoby (jeśli nowy rząd nie podej-

mie jakichś zdecydowanych środków zgodnie z przyszłościem o „nowej miotle”) wzrosnąć do 30 proc. lub nawet 40 proc. Niezależnie od tego czy wina za inflację obciążą się podwyżką płac urzędników państwowych, czy (co jest stanowiskiem bardziej realistycznym) ponad dwukrotnie zwiększenia w 1974 wydatków publicznych i dopływu pieniądza do gospodarki, jedno nie ulega kwestii: inflacja wielokrotnie zmniejsza napięcie społeczne, ponieważ inne sektory walczyły o dotrymanie kroku urzędnikom państwowym tradycyjnie nadającym tempo ogólnemu wzrostowi państwa.

Nawet jeśli ziszczą się wszystkie optymistyczne przewidywania przedstawione wyżej — to może nie być to najlepszą nowiną dla przeciętnego nigeryjczyka, ale będzie bardzo dobrą nowiną dla zachodnich eksporterów. W sytuacji, w której nigeryjski eksport naftowy osiągnął w ub. roku wartość ok. 8 mld dol., nigeryjski import poszybował w górę, jak rakietą. A chociaż w tym roku nadwyżka bilansu handlowego Nigerii, wyraźnie się kurczy, to wciąż jeszcze jest ona bardzo duża. Zdaniem planistów, w ciągu obecnego planu pięcioletniego import zwiększy się dwukrotnie.

L.

aktualności

STRUKTURA PRODUKCJI DODATKOWEJ

Zaawansowanie realizacji zobowiązań w zakresie produkcji dodatkowej uśrednionego przemysłu w okresie 7 miesięcy br. jest dość wysokie (ponad 57 proc.). Struktura tej produkcji w wielu przypadkach nadal jednak nie odpowiada potrzebom. Zwraca zwłaszcza uwagę relatywnie słabsze zaawansowanie zobowiązań produkcji dodatkowej na potrzeby eksportu (ok. 48 proc.). Szczególnie niekorzystnie kształtują się zaawansowanie tej produkcji w przedsiębiorstwach Min. Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego (ok. 16 proc.), Min. Budownictwa i Materiałów Budowlanych (ok. 17 proc.), Min. Przemysłu Lekkiego (ok. 22 proc.) i Min. Przemysłu Maszynowego (25 proc.).

Słabe zaawansowanie zobowiązań w zakresie dodatkowych dostaw rynkowych zanotowano w przedsiębiorstwach przemysłowych Min. Przemysłu Ciężkiego (25 proc.), Chemicznego (36 proc.) Maszynowego (27 proc.). (Sb)

POSTĘP W WYDOBYCIU WĘGLA

Lipiec bieżącego roku przyniósł wydatne przyspieszenie tempa wzrostu wydobywania węgla kamiennego (z 6,4 proc. w I półroczu do 14,6 proc. w lipcu). Wydatnie wzrosło w lipcu br. również wydobycie węgla brunatnego (o ponad 11 proc.), podczas gdy w I półroczu kształtowało się na poziomie z analogicznego okresu ubr.

Postępy w wydobyciu węgla, znacznie przewyższające założenia planu z większą jeszcze ostrością stawiają problem usprawnienia przewozów kolejowych i przeładunku węgla w portach morskich. Wielki wysiłek włożony w zwiększenie wydobywania węgla nie może być bowiem w pełni wykorzystany dla potrzeb rozwoju gospodarki z powodu trudności przewozowych i przeładunkowych. (Sb)

MNIEJ RYB MORSKICH

Dostawy ryb morskich na potrzeby rynku, które w czerwcu br. były już nieco wyższe niż w analogicznym okresie ub. r., w lipcu spadły ponownie poniżej poziomu dostaw z lipca ub. r. (w ujęciu ilościowym o 8 proc., a w ujęciu wartościowym o ok. 3,5 proc.). Dane te wskazują, że braki zaopatrzenia rynku w ryby i przetwory z ryb mają tendencję narastającą. Znacznie wyższe niż w

lipcu ub. r. połowy ryb morskich (o ok. 50 proc.) powinny jednak sprzyjać w najbliższym czasie przełamaniu tej tendencji. (Sb)

MASŁO

Wprowadzone na początku bieżącego pięcioletnia nowe asortymenty utwardzonych tłuszczów roślinnych przyczyniły się do znacznego zaktualizowania ich sprzedaży i osłabienia tempa wzrostu sprzedaży masła. Rok bieżący przyniósł jednak pewne odwrócenie tej tendencji. Znajduje to wyraz w utrzymującej się w okresie 7 miesięcy br. wysokiej dynamice sprzedaży masła (ponad 16 proc.) i spadku sprzedaży tłuszczów roślinnych (o ok. 2,5 proc.).

Tego rodzaju tendencjom może sprzyjać ogólny wzrost dochodów ludności. Nie brak jednak również sygnałów wskazujących, że ożywienie tempa wzrostu sprzedaży masła związane jest z brakiem dalszego postępu w asortymencie produkcji tłuszczów roślinnych i zaniechaniami w ich reklamie oraz niedostateczną troską o utrzymanie wysokiej ich jakości. (Sb)

CENY SKUPU TO NIE WSZYSTKO

Podwyżka cen skupu mleka przyniosła już pożądane efekty w postaci wzrostu skupu mleka w pierwszym dekadzie sierpnia (w granicach 10 proc.). Osiągnięcie to w żadnym jednak przypadku nie zwalnia spółdzielczości mleczarskiej z obowiązku zintensyfikowania działalności organizatorskiej niezbędnej dla rozwoju hodowli bydła mlecznego i produkcji mleka. Zwiększenie bowiem przez rolników dostaw mleka do punktów skupu wcale nie oznacza, że nastąpiło zwiększenie produkcji mleka. Rolnicy zatrzymują po prostu mniej mleka na własne potrzeby.

Rzeczywisty wzrost produkcji mleka wymaga natomiast ożywienia i zintensyfikowania hodowli, poprawy stanu zdrowotnego krów, w czym istotną rolę powinny odgrywać (a niestety nie odgrywają) spółdzielnie mleczarskie. (Sb)

ZAOPATRZENIE SKLEPÓW WIEJSKICH

Przeprowadzone w lipcu br. badania zaopatrzenia sklepów wiejskich wykazały, że na 40 badanych podstawowych artykułów w 20 po pyt nie był w pełni zaspokojony.

Dość dobre było na ogół zaopatrzenie w tłuszcze zwierzęce i roślinne oraz przetwory zbożowe. Obok zrozumiałych braków zaopatrzenia w miasto i przetwory zanotowano liczne przypadki braków zaopatrzenia w przetwory warzywne, napoje chłodzące, piwo, kawę zbożową i koncentraty spożywcze.

Wyniki badania wskazują, że w wielu przypadkach występują braki zaopatrzenia w towary, których produkcja pokrywa w pełni potrzeby rynku. (Sb)

CEMENT DLA WSI

Przegląd sprzedaży cementu w większym handlu detalicznym w okresie 7 miesięcy i w lipcu br. wskazuje, że w niektórych województwach występowały i występują szczególnie ostre braki zaopatrzenia, wskazujące na potrzebę szybkiego zwiększenia dostaw. Znaczniejsze spadki sprzedaży cementu w okresie 7 miesięcy br. zanotowano w województwach: gdańskim i rzeszowskim (o 10 proc.), lubelskim (o ponad 20 proc.), leszczyńskim i skierniewickim (o ok. 15 proc.), plockim (o 28 proc.) oraz tarnowskim (o 12 proc.). Ponadto w lipcu zanotowano głębsze spadki sprzedaży cementu w województwach: elbląskim (o ok. 13 proc.), konińskim (o 19 proc.), sieradzkim (o ok. 30 proc.), suwalskim (o ponad 45 proc.) i wrocławskim (o ponad 25 proc.).

Szczególnie niskie zapasy cementu zanotowano na koniec lipca br. w woj. leszczyńskim (126 ton), gorzowskim, kosińskim, piotrkowskim, sieradzkim, suwalskim (200 do 250 ton). (Sb)

WAPNOWANIE GLEB

Lipiec br. przyniósł pewne ożywienie zainteresowania rolników wapnowaniem gleb. Znalazło to wyraz we wzroście sprzedaży wapna nawozowego o 10 proc. w porównaniu z lipcem ub. r. Wzrost ten rozłożył się jednak bardzo nierównomiernie w różnych województwach. Obok terenów, na których sprzedaż wapna nawozowego uległa podwojeniu (woj. białostockie, gorzowskie, częstochowskie, jeleniogórskie i plockie) nie brak było terenów, na których była ona prawie o połowę mniejsza niż przed rokiem (bielsko-podlaskie, ciechanowski, łomżyński, poznański). Specjalnego podkreślenia wymaga przy tym fakt, że są to województwa, gdzie występują gleby o dużym stopniu zakwaszenia. (Sb)

jakości. Najczęściej uskarżano się na niestandardne wykonanie, powodujące prucie się szwów oraz zbyt ostre koronki. Zwracano uwagę na nieodpowiednie proporcje długości w stosunku do szerokości oraz zbyt mały wykrój pod pachami. Jednak największym problemem jest zakup odpowiedniego rozmiaru bielizny — ilość rozmiarów 6 jest niedostateczna, a rozmiary 7—9 występują na rynku tylko sporadycznie.

Złe jest zaopatrzenie w bieliznę nocną z flaneli i weluru. Nie ma bielizny haftowanej i z aplikacjami, a koronki powszechnie zdołacie bieliznę są złej jakości (za sztywne).

Cóż, producenci powinni zapoznać się szczegółowo z zaprezentowanym sondażem.

ANALIZA KOLEJEK

Sprzedaż mięsa paczkowanego ma swój sens. Idea paczkowania było zaoszczędzenie czasu klientowi oraz umożliwienie sprzedaży tego mięsa w sklepach samoobsługowych. A jak to jest w praktyce?

Duża hala handlowa w Warszawie — „Koszyki”, cieszy się uznaniem klientów, bowiem jest stosunkowo dobrze zaopatrzona. I tylko pochwalic za to gospodarza — „Spolem”. Dzięki jednak tej popularności mamy pierwszą kolejkę — po koszyki przed wejściem do hali.

Klientki pragnące kupić paczkowane mięso ustawiają się następnie w kolejce do lad chłodniczych. Otrzymują tu mięso paczkowane, ale niestety bez karteczek informujących o wadze i cenie. Muszą zatem ustawić się zaraz w kolejce do wagi. Czwartą kolejką czeka je przed kasą.

Wydawało się, że sens paczkowania polegał głównie na tym, że nabywca mógł sobie kupowane kawałki obejrzeć ze wszystkich stron (w przezroczystej folii) zorientować się ile on kosztuje i waży. Zakładano tu, rzecz jasna, zaufanie do sprzedających. Po co więc ten cały ceremoniał z ważeniem?

Nasz czytelnik p. W.D. poinformował nas, że stracił na te cztery kolejki aż półtorej godziny czasu. Jest więc to usprawiedliwione?

WODA BEZ GAZU

Przez jedenaście miesięcy, do lipca br. kupowałem w prywatnej budce warzywno-owocowej sifony „wody sodowej mineralnej szczytnej” po 2,20 złotej. Prawie nigdy nie zdarzyło się, by był sifon źle napełniony. W sierpniu sprzedawcy w budce mieli urlop, więc z konieczności kupowałem sifony w pobliskim SAM-ie na rogu ul. Marymonckiej i Podleskiej w Warszawie. Przeciętnie na 7 sifonów jeden tylko funkcjonował do końca, z innych wysączały

się zaledwie 1/3 bądź 1/2 zawartości w tym dwa od początku nie działały. Wspomnijmy, że w tymże SAM-ie płaciłem już 3,20 zł za jeden sifon.

Najdziwniejsze w tym wszystkim było to, że dostawcą była ta sama firma — „H. Sitarek i R. Sitarek z ul. Lipińskiego 4a”. Na etykiecie napisał producent przewrotnie: „trwałość 3 miesiące”.

Należy wątpić, że powodem skandalicznej jakości sifonów było przetrzymywanie ponad 3 miesiące w SAM-ie. Dostarczano je codziennie. Czy nie szkoda benzyny na przewożenie (ciężkich przecież) źle napełnionych sifonów? Z pewnością nie mogę zrozumieć też, dlaczego za te kursy ma płacić konsument?

RODOWICZ BASEM

Jeden z naszych Czytelników, p. S.Z. przyniósł nam do redakcji bardzo interesującą kasę, zakupioną w księgarni na ul. Hożej przy Kruczej (a więc po nossem redakcji). Z zakupu nie był zadowolony.

Otóż chciał kupić nagrania piosenek Maryli Rodowicz p. „Rok” i dostał takowe, jak wynikało z napisu na kasie. Sprawdził na miejscu nie mógł, bo nie było stanowiska do przesłuchiwania nagrań. Wczorajem, w gronie przyjaciół, zasiadł, by dealektować się akusmitycznym głosem Maryli, a tu z głośnika odezwał się bas Krzysztofa Krawczyka. Cała taśma w tym dobrym zresztą basem.

Wydawało się, że wymiana kasety będzie prostą sprawą, jako że pomysłka była ewidentna. Jeszcze bardziej, p. S.Z. zaskoczył chrypliwą bas ekspedientki: „Co pan za żarty sobie robi! Nagral pan byle co i chciałby pan za to wyłudzić piosenki Rodowicz”!

Dalsze interwencje skutku nie odniosły. Taśma czeka w redakcji...

„MIŃSKI” NA RATY

Warszawskie sklepy „Argedu” wprowadziły w końcu sierpnia sprzedaż ratalną lodówek „Mińsk-6” oraz „Mińsk-5”. Pierwsza wpłata wynosi 20 proc. wartości lodówki, pozostała należność rozkładana jest na 12 rat miesięcznych.

Przy okazji przypominamy, że lodówki „Mińsk” pozwalają przechowywać żywność dla wieloosobowej rodziny. Temperatura w zamrażalniku — poniżej minus 6 stop. Celsjusza, nawet przy temp. otoczenia powyżej plus 30 stop. C. Wyposażone są w drzwi otwierane za pomocą pedału dociskowego nożnego, termoregulacji, efektywnie rozwiązane wnętrza. Przede wszystkim zaś są trwałe.

W ostatnich dniach w sklepach z AGD można też kupić kolejną nowość na naszym rynku „Mińsk-10” w cenie 7.800 złotych.

(n-1)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE** 2 bm. o-mówiło podstawowe założenia pracy partyjno-politycznej przed VII Zjazdem PZPR. Rozpatrzone także program gospodarowania gruntami rolnymi w latach 1978—80. Oceniono, że polityka rolna stwarza warunki dla intensyfikacji produkcji rolnej we wszystkich gospodarstwach poprzez zwiększone dostawy maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów, materiałów budowlanych i innych środków do produkcji rolnej. Poważną część arealów w niektórych rejonach kraju powinni także zagospodarować rolnicy indywidualni. Podkreślono, że ważnym zadaniem władz wojewódzkich, gminnych oraz ogniw samorządu chłopskiego jest aktywne działanie na rzecz terminowego wypełniania przez rolników obowiązków, wynikających z umów kontraktacyjnych i ustaw państwowych.

● **PREZYDIUM RZĄDU** rozpatrzyło przedstawiony przez ministra rolnictwa program rozwoju produkcji i przetwórstwa mleka do 1980 r. Zakładany wzrost produkcji mleka uzyska się drogą zwiększenia pogłowia i poprawy rasy bydła, a także podniesienia masyżności krów. Na przemysł spożywczy nałożono obowiązek wydawnego zwiększenia dostaw uszlachetnionych produktów mleczarskich o wysokich walorach odżywczych oraz lepszego niż dotychczas przystosowania przetworów pod względem opakowania i jednostek wagowych do wymagań konsumenta. Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie przedłożony przez przewodniczącego GKKFIT „Program rozwoju kultury fizycznej i turystyki w latach 1976—1990”. W następnym punkcie Prezydium Rządu rozpatrzyło zespół prac związanych z rozwojem produkcji i skupu zwierząt oraz zapewnieniem sprawnego zaopatrzenia ludności, zwłaszcza w dużych ośrodkach przemysłowych, w ten ważny artykuł spożywczy.

● **ZARZĄDZENIE PREZESA RADY MINISTRÓW** w sprawie poprawy dyscypliny i lepszego wykorzystania czasu pracy zobowiązuje kierowników uśrednionych zakładów pracy do przeprowadzenia do 15 września br. szczegółowej analizy stanu dyscypliny, ustalenia wielkości strat czasu pracy, przyczyn ich powstawania i realizacji programów zmierzających do najbardziej efektywnego wykorzystania czasu pracy. Na podstawie wyników analiz opracowane zostaną szczegółowe programy przedsięwzięć, zmierzających do poprawy dyscypliny pracy, organizacji produkcji i bardziej efektywnego wykorzystania czasu pracy, którego znaczenie, wraz z systematycznym podnoszeniem wyposażenia technicznego przemysłu, stała tendencja do skracania czasu pracy i deficytem kadr staje się w skali całej gospodarki coraz większe. Zastwierdzone przez KSR programy będą integralną częścią przyszłorocznych programów techniczno-ekonomicznych wszystkich przedsiębiorstw i instytucji, również w okresie nadchodzącego 5-lecia.

● **CORAZ CZĘŚCIEJ NAPŁYWAJĄ MELDUNKI** z poszczególnych zakładów przemysłowych o przedterminowym wykonaniu przez nich zadań mijającego 5-lecia. Sukcesem tym chlubią się między in. dwa naj-

większe zakłady przemysłowe woj. pińskiego — porcelany i porcelitu w Chodzieży oraz huta szkła opakowaniowego w Ujściu. Plan 5-letni wykonały Zakłady Przemysłu Terenowego „Astra” i Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Przemyslu. Dotychczas w województwie tym już 7 zakładów upełniło się z zadaniami bież. 5-latk. Plan 5-letni wykonała załoga Lomżyńskiej Fabryki Mebli. Do końca br. dostarczy ona dodatkową ich partię o wartości ok. 90 mln zł. Zadania planu 5-letniego zrealizował Kombinat Maszyn Zbożowo-Pasowych „Spomasz” w Bydgoszczy, Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy, Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Gospodarki Komunalnej w Mogilnie. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Krasnymstawie.

● **WOJEWÓDZKIE PUNKTY KORDYNACJI** przewozów samochodowych w Rzeszowie i Olsztynie zawarły porozumienie, w myśl którego ani jeden samochód ciężarowy nie wyjedzie pusty na dalekie trasy między tymi województwami. Już pierwszy tydzień pracy rzeszowskich placówek koordynacji wykazał, iż największe pustych przebiegów samochodowych ma właśnie miejsce na trasach z Rzeszowa do północnych rejonów kraju i odwrotnie. Podobnie, dość znaczna ilość pustych przebiegów występuje na trasach do Poznania, Łodzi, Zielonej Góry. Z tymi rejonami Rzeszów również nawiąże bezpośrednią współpracę przewozową.

● **„GORĄCE DNI” KOLEI**, trudności transportowe powodujące opóźnienia w dostawach między in. „Polskich Fiatów” z warszawskiej FSO do krajowych i zagranicznych odbiorców, skłoniły kierownictwo fabryki do poszukiwania innych możliwości przewozu samochodów. Wykorzystując pomysły zakładów „Ursus”, które ciągniki rolnicze do baz położonych nad Wisłą transportują barkami, również wozy z FSO popłyną z portu żerańskiego barkami do Szczecina przez Wisłę, Kanał Notecki i Odrę.

● **ŻNIWA DOBIEGŁY KOŃCA**. Rolnicy nie mają jednak chwili wytchnienia. Rozpoczynają się nie tylko siewy, ale w niektórych rejonach kraju trwają już intensywne przygotowania do następnej kampanii — zbioru roślin okopowych. Rozpocznie się ona za kilka dni. Cukrownie rozpoczęły tego rodzaju pracę wcześniej niż w poprzednich latach. Park maszynowy do zbioru buraków zwiększył się między in. do 600 kombajnów francuskich „Matrot” i 400 kombajnów jednorzędowych, przeznaczonych do świadczenia usług w gospodarstwach indywidualnych. Termin gotowości technicznej tych maszyn minął 15 sierpnia. Dotyczy to również maszyn do zbioru ziemniaków. Rolnictwo nasze dysponuje między in. 3 tys. kombajnów ziemniaczanych oraz 80 tys. kopaczek ciągnikowych. Ocenia się, że kółka rolnicze będą mogły pomóc rolnikom indywidualnym przy zbiorze ziemniaków z około 45 proc. ich arealu. Nasilenie prac wykopalowych nastąpi tego roku wcześniej z uwagi na przyspieszone dojrzewanie ziemniaków.

● **ZA OSIĄGNIĘTE ZNAKOMITE WYNIKI** produkcyjne, uzyskane przy stałym wzroście wydajności pracy, załoga Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych otrzymała sztandar prezesa Rady Ministrów i CRZZ.

za granicą

● **Dziennik „Prawda”** opublikował komentarz, w którym potępia kampanię jawnej ingerencji w wewnętrzne sprawy Portugalii, prowadzoną przez reakcyjne koła świata kapitalistycznego. „Prawda” podkreśla, że wezwanie do „dyplomacji kanonierki”, do ingerencji zagranicznych wywiadów w sprawy Portugalii, są spowodowane faktem, iż siły demokratyczne w tym kraju dzielnie odparły ataki reakcji wewnętrznej i zagranicznej, mające na celu zmniejszenie narodu portugalskiego, by zawrócić i wybranej przez siebie drogę.

Walcząc z presją czysto gospodarczą ze strony Zachodu, mającą określone cele polityczne, portugalskie siły demokratyczne — czytamy w artykule — w ostatnich miesiącach zetknęły się z faktami bezpośredniej ingerencji politycznej. Najbardziej szkodliwym tego przykładem jest stanowisko władz EWG w sprawie tzw. pomocy gospodarczej dla Portugalii.

● **Komitet Centralny KC KPZR** rozpatrzył problemy realizacji uchwały KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR z maja 1969 roku w sprawie poprawy jakości budownictwa mieszkaniowego. W bieżącym 5-leciu, 56 mln obywateli radzieckich otrzyma nowe mieszkania. Zostaną oddane do użytku domy o ogólnej powierzchni 542 mln metrów kwadratowych.

● **Przed dorocznym zgromadzeniem Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego w Waszyngtonie 1—5 września**, dyrektorzy obu instytucji opublikowali raporty na temat sytuacji gospodarczej i sprawozdania z działalności za rok ubiegły (kończący się 30 kwietnia br.). Główne temy tych raportów to: konieczność pomocy krajom rozwijającym się, a zwłaszcza najbardziej ubogim z nich, konieczność rozważenia stosowania środków stymulujących

rozwój gospodarczy z powodu groźby nowego pogłębienia inflacji. **AFF** pisze, że z raportów obu instytucji przebiega pesymizm, zwłaszcza jeśli chodzi o perspektywy gospodarcze krajów rozwijających się.

● **Ceny produktów naftowych** we Francji znowu wzrosną. Zakomunikował o tym ostatnio francuski minister gospodarki i finansów Jean-Pierre Fourcade. Dzienniki francuskie piszą, że podwyżka cen benzyny i paliw nastąpi w dwóch etapach: we wrześniu, z racji poprawy kursu dolara i w październiku lub listopadzie, po ogłoszeniu nowej podwyżki cen ropy naftowej, o czym zdecydowały państwa eksportujące ten surowiec.

● **Ponad 6 tysięcy wystawców** z 46 krajów całego świata prezentuje swoje towary na otwartych 31 sierpnia Jesiennych Targach Lipskich. Największym z wystawców socjalistycznych jest Związek Radziecki, który prezentuje 6,5 tys. eksponatów. Polskę reprezentuje 25 przedsiębiorstw handlu zagranicznego, wśród których prym wiodzie „Ciech”.

● **Na zaproszenie KC Partii Pracujących Wietnamu i Rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu** przybyła 30 sierpnia do Hanoi polska delegacja na obchody 30-lecia DRW. Na czele delegacji stoi sekretarz KC PZPR Jerzy Lukaszewicz.

● **W Budapeszcie zakończyło się 42 posiedzenie stałej komisji rolnej RWPG**. Wzięły w nim udział delegacje krajów członkowskich i przedstawiciele Jugosławii, a także w charakterze obserwatora przedstawiciel DRW. W czasie posiedzenia omówiono zagadnienie związane z przyspieszeniem intensyfikacji rolnej.

● **Pierwszego września rozpoczęła się w Nowym Jorku VII nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ poświęcona problemom rozwoju ekonomicznego i międzynarodowej współpracy gospodarczej**. Obradowi przewodniczy minister spraw zagranicznych Algierii Buteflika.

● **Bilans handlowy CHRL** został w 1974 r. zamknięty poważnym saldem

● **BUDOWA HUTY „KATOWICE”** weszła w decydującą fazę. Ostatnio rozpoczął tu pracę pierwszy obiekt produkcyjny — wydział mechaniczno-konstrukcyjny. W pierwszym okresie w Hucie „Katowice” przewiduje się zainstalowanie 280 tys. ton maszyn i urządzeń. Dla ich prawidłowej eksploatacji trzeba ponad 16 części zamiennych. Zapotrzebowanie na nie będzie oczywiście z biegiem czasu wzrastać. Połowe dostarczą kooperanci, resztę musi Huta wyprodukować sama. I to jest główne zadanie wydziału mechaniczno-konstrukcyjnego. Będzie tu pracować tysiąc ludzi. Prawie połowa załogi szkoli się w innych naszych hutach.

● **W ZAKŁADACH GÓRNICZYCH „LUBIN”** przeprowadza się skomplikowaną operację ustawiania kilkudziesięciometrowej wieży wyciągowej o wadze 910 ton. Obiekt w niewiele ponad dwa tygodnie stanie nad otworem, nowo budowanego szóstego szybu wydobywczego kopalni. Dzieła tego podjęły się specjalistyczne brygady wydobywcze Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego w Lubinie. Nowatorska w górnictwie technologia ustawiania prawie gotowych obiektów kopalnianych wież wyciągowych, umożliwia ich bezpieczny montaż w czasie blisko o połowę krótszym niż dotychczasowymi metodami.

● **1 WRZEŚNIA — JEST DNIEM ENERGETYKA**. Uroczystą akademią z tej okazji odbędzie się w Zakładzie Energetycznym Kraków-Teren — 13 września Zakład ten liczy już 30 lat. Obejmuje swoim zasięgiem 9 tys. kilometrów kwadratowych, zaś 33 miast i ponad 1000 wsi. Za-trudnia 1700 pracowników.

● **W ZWIĄZKU Z 30-LECIEM** istnienia Stoczni Północnej w Gdańsku nadano jej imię Bohaterów Westerplatte. Podczas uroczystości załoga otrzymała sztandar.

● **JUŻ PONAD ROK** przebywa na łowiskach Pacyfiki nowoczesny trawler „Mors”, należący do Swińskiego Kombinatu Północnego „Odra”. Ponieważ połowy są niezwykle udane, jednostka ta pozostanie jeszcze przez pewien czas w tym rejonie. Od czasu wyjścia w morze „Morsa” aż dwukrotnie wymieniała się jego załoga.

● **DUŻY SUKCES** odniosła ekspozycja polskiego przemysłu okrętowego na zakończonej w Leningradzie międzynarodowej wystawie rybackiej „Inrybrom 75”. Wystawa była najbardziej reprezentatywnym przeglądem aktualnego stanu i tendencji rozwojowych rybołówstwa, przetwórstwa rybnego i odpowiedniej dziedziny budownictwa okrętowego na świecie. Polskim wystawcom przyznano 9 złotych medali. Otrzymali je m.in. Stocznia Gdańska za statek bazę, Stocznia Północna — za wielozadaniowy trawler rybacki, Stocznia Ustka — za szrubę nastawną „Technet” — za urządzenia przetwórcze, „Rawar” za radary okrętowe, „Centromor” za całość ekspozycji.

● **70 TYS. ZNAKÓW DROGOWYCH** wykonanych z włókna szklanego stoi na polskich drogach. Produkcję tych trwałych, nie ulegających korozji, znaków, zainicjowały w ub. roku krośnieńskie huty szkła. W tym roku huty w Krośnie wyprodukują dalszych 60 tys. znaków, a w przyszłym roku 100 tys.

ujemnym, które było częściowo wynikiem inflacyjnego wzrostu cen. Tak więc także gospodarka chińska, która nadal opiera się na zasadzie „samopomocy” odczuwa też skutki ogólnosiwiatowego kryzysu gospodarczego. Według szacunków, obroty chińskiego handlu zagranicznego osiągnęły w roku ubiegłym wartość 12,7 mld dolarów, z czego 5,9 mld przypadło na eksport i 6,8 mld na import. Deficyt bilansu handlowego wyniósł więc 900 mln dolarów w porównaniu z ok. 80 mln w 1973 r.

● **Od początku br. produkcja energii elektrycznej** w Bułgarii wzrosła o 20 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 1974 r. Nastąpiło to dzięki dwóm podstawowym czynnikom: uruchomieniu dużych mocy produkcyjnych i intensyfikacji gospodarki energetycznej. Według obliczeń, w przyszłym pięcioletniu (1976—1980) roczne zużycie energii elektrycznej wyniesie 42—50 mld kWh w porównaniu z 26,8 mld w 1974 r. W 1980 r. gospodarka bułgarska będzie zużywać około 100—110 mld kWh energii elektrycznej rocznie. Przewidziane tempo rozwoju energetyki zostanie osiągnięte głównie w wyniku budowy elektrowni atomowych. W 1980 r. udział energii wytwarzanej przez te elektrownie wyniesie 21 proc., a w 1990 r. 30 proc.

● **Jugosłowiańskie przedsiębiorstwa** zawarły dotychczas z przedsiębiorstwami krajów RWPG 80 dwustronnych porozumień o długofalowej kooperacji i współpracy. Najszerszej rozwija się współpraca w przemyśle maszynowym, energetyce, hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych, chemii oraz przemyśle elektrycznym i lekkim. Wyjątkowo duży zakres osiągnięta kooperacja z ZSRR. Tak np. w kwietniu br. podczas wizyty premiera Bjelidica w ZSRR podpisano porozumienia o długofalowej współpracy w przemyśle stoczniowym, wspólnych dostawach wyposażenia do statków, w sprawie jugosłowiańskich poddostaw dla elektrowni atomowych, jak też o kooperacji w przemyśle samochodowym.

MOŻE ŁOPATA ZAMIAST KOPARKI?

NIEDAWNO obudził mnie potężny warkot za oknem. Znowu przyszli — pomyślałam i nie pomyślałam się.

Ekipa porządkowa z ciężkim sprzętem pod oknami bloków mieszkalnych przy Stępińskiej z ciężkim sprzętem po raz kolejny z rzędu przystąpiła do niwelowania i porządkowania terenu. Osiedle „Sielec”, o którym mowa, niebawem będzie obchodzić swoje trzydziście. Nie było roku, w którym regularnie, co najmniej dwa razy, nie następowałaby koncentracja sprzętu, ludzi, a mieszkańcy nie byłoby zrywani ze snu o szóstej z nadzieją, że może tym razem kłopoty i śmieciarka pod oknami zamienią się w ukwiecone i zadrzewione klomby, a na wyasfaltowanych (niestety) minipłacykach do zabaw dla dzieci pojawią się jakieś urządzenia dla nich, puste zaś piaskownice wypełnią się piaskiem.

Ale gdzież tam — próżna nadzieja! Po warkocie, smrodzie spalin od rana, pozostają zwieszane kupy ziemi, reszki rozbiernego „na raty” baraku, zdeławastowane, zrobione wcześniej, asfaltowe chodniczki i krawężniki.

— Co za marnotrawstwo — sarkają ludzie. W windach trwają dyskusje. Punktowe ożywiają się. Sąsiedzi zaczynają się sobie kłaniać i wymieniają uwagi na temat, jak długo jeszcze będzie się robić te porządki?

W spółdzielni „Energetyka” tłumaczą: — To nie my porządkujemy teren, to wykonawca, Kombinat Budownictwa Miejskiego — Śródmieście. Przed otynkowaniem nie warto było robić cokolwiek wokół budynków, bo by się zniszczyło własną robotę.

— Ale domy otynkowano dopiero w tym roku. Dlaczego tyle razy roz-

grzebano teren, przecież przedsięwzięcia budowlane na nadmiar ludzi i sprzętu nie narzekają, szczególnie w stolicy, w której jest tyle pilnych robót i ważnych placów budów?

— Skąd mamy wiedzieć? — w „Energetyce” wzruszają ramionami. To trudny wykonawca, mamy z nim poważniejsze kłopoty. Dbać musimy o terminowe oddawanie do użytku bloków mieszkalnych.

Na Stępińskiej i Stępińskiej ludzie więc obserwują, co dzieje się pod ich oknami. Wiele osób zadaje sobie ponadto pytanie, po co tyle „mechanizacji” na tak niewielkim terenie, na którym wystarczyłoby łopatę i grabie.

Czy chwyciliby za nie? Z pewnością choćby dla relaksu po pracy. Tylko kto by to zorganizował? W Komitecie Osiedlowym, pełnią tylko dyżury, o czym informuje wywiesz-

ka. W Zarządzie „Energetyki” — mają „ważniejsze” sprawy na głowie.

W Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z działów pionierskiego okresu spróbowano, z dobrym skutkiem, zrobić zasadę, wykorzystując porządkowanie osiedli jako okazję do zawierania sąsiedzkich znajomości i stworzenia mocnych osiedlowych samorządów — gospodarzy, bez cudzych.

Spółdzielni jest wiele, ale związek spółdzielczości jeden. Aż dziw, że pomiędzy nimi występują tak wielkie różnice w stylu i sposobie działania na terenie osiedli. Pod bokiem centrali, nie bez przyczyny płynie choć narzekani z warszawskich osiedli. Może by więc wreszcie przenieść lubelskie porządki — jak kiedyś stolicę — na warszawski teren.

(cis)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

prasa

Im bliżej do VII Kongresu Techników Polskich tym więcej ukazuje się na tematy „Inżynierskie” publikacji. Jak to zwykle przy takich okazjach bywa — jedni chwala, inni krytykują. Generalnie jednak lista pretensji do naszych techników jest spora. Obecnie mgr inż. JANUSZ OSTASZEWSKI — jeden z działaczy organizacji techników — zamieścił w dwóch naraz pismach („POLITYKA” i „PRZEGŁAD TECHNICZNY — INNOWACJE”) odpowiedź — a raczej mówiąc — swe refleksje na te krytyczne uwagi.

Inżynierowie i ekonomiści są tymi grupami zawodowymi, do których zgłasza się najczęściej pretensje za wszelkie niedomagania naszej gospodarki. Oni bowiem zajmują większość kierowniczych stanowisk. Przewagę mają tu jednak inżynierowie

(w przemyśle, transporcie, budownictwie czy rolnictwie), a więc w dziedzinach decydujących o rozwoju społeczno-ekonomicznym kraju. Harmonijna współpraca tych dwóch grup zawodowych ma duże znaczenie. Istnieje w tej sprawie znaczny postęp — odpowiednie umowy zawarty NOT i PTE, ale najważniejsza jest współpraca na szczeblu podstawowym, to znaczy w przedsiębiorstwie. Tymczasem na tym właśnie szczeblu powstaje sporo nieporozumień.

Inżynierowie siłą rzeczy koncentrują swą uwagę na postępie technicznym. I tu zgłaszają do ekonomistów całą listę pretensji. Formalnie rzecz biorąc jest ona adresowana pod adresem systemu organizacyjnego zarządzenia. Istota to jest zaprzeczona i w artykule mgr inż. Ostaszeńskiego. Nie wchodząc w zarzuty

szczegółowe, z jej generalnym sensem trzeba się zgodzić. Trzeba tylko dodać jeszcze jedną uwagę. System organizacyjny i zarządzania jest naszym dziełem wspólnym — i ekonomistów i inżynierów. Nie tylko dlatego, że wspólnie był wypracowany, ale przede wszystkim dlatego, że powstał w oparciu o realną sytuację, którą tworzą inżynierowie i ekonomiści. Ta sytuacja — to stosunkowo niski stopień, niższy niż w wielu innych krajach, wykorzystanie podstawowych czynników wzrostu produkcji i dochodu narodowego.

Nie można już narzekać na małe tempo odnawiania majątku trwałego w produkcji. Nastąpił znaczny dopływ nowoczesnej techniki. Czy jednak efekty tego są takie, jakich należało się spodziewać? Jeżeli uźródłowienie techniczne rośnie najszybciej niż wydajność pracy — to

społeczny efekt nakładów inwestycyjnych jest na pewno mniejszy, niż być powinien. Czy należy się dziwić, że w takiej sytuacji zmiany w systemie zarządzania muszą kłaść główny nacisk, na lepsze wykorzystanie tego co już posiadamy?

Postępy w poprawie produktywności majątku trwałego też trudno uznać za wystarczające, świadczą o tym m. in. wskaźniki zmianowości — szczególnie niskie w przemyśle, które bardzo intensywnie inwestowały. Wobec tego w jednostkach inżynierów musiano stworzyć system, który hamowałby wzrost nakładów inwestycyjnych (a przez to oczywiście musi również wpływać na tempo wprowadzania innowacji technicznych) nie gwarantujących dużego wzrostu efektywności. Można się nie dziwić, że inżynierowie nie są takimi rozwiązaniami zachwyceni (zresztą

wielu ekonomistów również), ale przecież oni bezpośrednio kierują produkcją, więc przynajmniej część winy za niską produktywność spada na nich.

Inż. Ostaszeński przyznaje, że działalność eksploatacyjna jest achillesową piętą naszego przemysłu. Nie tylko zresztą przemysłu. Np. roczne nakłady potrzebne na utrzymanie w jakim takim stanie technicznym parku maszynowego w rolnictwie są mniej więcej równe sumie, jaką pochłonie wybudowanie I etapu Lubelskiego Zagłębia Węglowego. I znów pytanie — kto decyduje o tych kosztach oraz o sprawną eksploatację parku maszynowego w całej gospodarce?

Odpowiedź jest prosta — i inżynierowie i ekonomiści. Łatwo tutaj żonglować odpowiedzialnością

(S.C.)

żywocik gospodarczy

Do łódzkiego przedsiębiorstwa zgłosił się rolnik prosząc, aby pozwolono mu rozebrać i zabrać magazyn, w którym firma miała skład maszyn. Uzasadniał to tym, że mu dom spłonął i chciałby uzyskać bezpłatny budynek. Pogorzela zatutowo odmownie. W kilka dni później przechowywana maszyną zniknęła. Sprawy szukano dwa miesiące nie sząc, żeby magazyn ośmielił się rozebrać i ukraść człowiek, którego



podanie opatrzone nazwiskiem i adresem leży w papierach. Okazało się, że to jednak ten. Budynek leżał na podwórzu. Pogorzela wcale go nie ukrywał — to siebie ukrył przed milicją. Terminowe wypłacanie od-

szkodowań i szybki przydział budżetu pogorzela wiejskim uchroni zabudowania przemysłowe od dematerializacji.

● Tartaki w Ilawie produkują fryzry, półprodukt służący do wyrobu klepek podłogowych. Owe fryzry wymagające jeszcze tylko jednego prostego stadium obróbki, aby stać się produktem gotowym, jadą następnie do tartaków w Gorlicach, Lęborku i Hajnówce, gdzie robią z nich klepki. Transporty te zajmują 80 wagonów towarowych. Maszyny, które wykańczałyby klepki kosztują 700 tys. złotych, czyli mniej więcej tyle, ile płaci się w ciągu roku za przewóz półproduktu. Wartość rocznej produkcji fryzów wynosi 30 mln zł, czyli wydatek 700 tys., to niewielka część wartości produkcji. Maszyny do przerabiania fryzów na klepki stoją bezczynne i bezużyteczne w Zjednoczeniu Przemysłu Terenowego, które zlikwidowało ten typ produkcji. Tartak jednak podlega Zjednoczeniu Przemysłu Tartaczego i Wyrobów Drzewnych i trzeba by się dogadać co do sprzedaży maszyn. Oto przykład i na to także, jak bardzo można by odciążyć transport,

gdyby z tego punktu widzenia zdecydować produkcję.



● W Katowicach przy ul. Kościuszki róg pl. Miarki założono nad sklepem monopolowym wielki i kosztowny neon reklamujący piwo żywieckie, które bywa w tym sklepie równie często, jak Elizabeth Taylor. Kierowniczka zagadnięta o cel tak wielkiego wydatku objaśniła, że skoro wódki nie wypada reklamować, to trzeba dać ludziom abstrakcyjną choćby alternatywę.

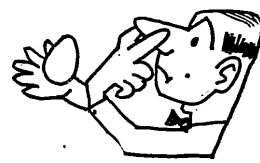
● W PGR Śląceno były dwa prasobieracze przeznaczone już na złom i dzięki temu, za pośrednictwem naczelnika gminy Sulów, rolnicy mogli ten złom wypożyczyć i on im do-

brze pracował na polu. Rolnicy maszyni wyremontowali i zebrałi nim ze 100 ha. Nowy dyrektor PGR zażądał zwrotu maszyn, bo muszą już iść na złom. Chłopi wykradli po kawałkowate już maszyny i złożyli do kupy. Dyrektor skierował sprawę do sądu. Wyjaśnił, że jest nie do pomyślenia, żeby państwowe maszyny gratis pracowały na chłopskich polach. Odpowiadano mu: ale to przecież według was złom!

● Prasa Wybrzeża Gdańskiego wiele ostatnio miejsca i szczerze troski poświęcała brakowi gazu do syfonów i zapalniczek. Obecnie właścicieli unieruchomionych „ronsonów”



zawiadomiono z triumfem, że butle z gazem do zapalniczek są, mianowicie w Sopocie w sklepie z zabawkami. Dostarczanie dzieciom paliwa do zapalniczek wynika z przejęcia się dystrybutorów zabawek hasłem: „Zapalki w ręku dziecka — to pozar”.



● Ząbki koło Warszawy, sklep nr 13 WPHS przy ulicy Stefki 3. Przybywa mężczyzna z reklamacją. Kupił 10 jaj reklamowanych jako „świeże jaja”, a one wszystkie śmierdzą. Personel nakazuje mu natychmiast opuścić sklep wraz z jajami. Reklamacji nie mogą rozpatrywać w takim smrodzie. Oto przykład sytuacji bez wyjścia, jakie zdarzają się w obrocie towarowym.



● Jedna niewielka fabryka w Opolu. Aby ją zaspakować w to, co potrzebne do produkcji, codziennie 6 zaopatrzeniowców wyjeżdża w Polskę. Roczny koszt 400 tys. złotych plus sześć pensji. Teoretycznie jedzący zaopatrzeniowcy to w ogóle nonsens, anachronizm. Wszystko czego fabryka potrzebuje można zamówić przez telefon, telexem, pocztą. Jeśli jednak zaopatrzeniowcy nie zatwierdzą zamówienia — i dostawa spóźni się lub będzie niekompletna — koszty ogromnie wzrosną, wysoko ponad kwoty jakie kosztują wwozy i etaty. Kiedyż zniknie zawód jedzącego zaopatrzeniowca z czekoladkami dla sekretarki dyrektora w jednej ręce i z butelką wódki dla majstra w drugiej?

gietda samochodowa



Fot. W. BARCHACZ

Zbyt mało upłynęło jeszcze czasu, by można było stwierdzić, że nowe ceny przejazdów pociągami pośpieszonymi i ekspresowymi zaczynają wpływać na kształtowanie się notowań na giełdzie samochodowej. Dotychczas rozeznanie utrudniać będzie fakt, że zwykle „po sezonie” zwiększa się podaż i oferty nie są tak wygórowane, jak w okresie marzec-kwiecień. W każdym razie można się liczyć z przyspieszeniem decyzji nabywcia samochodów na giełdzie przez tych, którym zaczęło się bardziej kalkulować podróżowanie (zwłaszcza z rodziną) samochodem. Wynika z tego wniosek, że w ciągu nadchodzących tygodni notowania giełdowe będą kształtować się z jed-

nej strony pod wpływem zwiększonej podaży, z drugiej strony zwiększonego zainteresowania kupnem wozu ze strony tych, którzy odkładali decyzje na później. W tej sytuacji trzeba się spodziewać narznięcia (dodatku) na giełdę wozów mocno wyeksploatowanych i przedłużeniem okresu notowań na obecnym, wysokim poziomie.

Na giełdzie oferowano:

FIATA 125p (1500) MR-75 — za cenę 220 tys. zł;

FIATA 132p (1600) z 1974 roku — za sumę 280 tys. zł;

FIATA 127p z ubiegłego roku — za 170 tys. zł;

FIATA 125p z silnikiem 1300 ccm z początku tego roku — za 180 tys. zł;

FIATA 126p z 1975 roku — za 105 tys. zł;

SEAT z 1973 roku po 30 tys. km miał cenę wywoławczą 120 tys. zł;

SYRENE 105, odbiór „Pomozbyt” — za 92 tys. zł;

SKODĘ S-100 de LUXE z początku br. — za 165 tys. zł;

WARTBURGA 353 z 1973 roku, po 23 tys. km — za 150 tys. zł;

TRABANTA-COMBI z 1972 roku — za 75 tys. zł;

VOLKSWAGENA 1303 produkcji 1973 roku — 240 tys. zł;

DACIE 1300 z 1973 roku, po 15 tys. km — za 140 tys. zł;

PEUGEOTA 504 z 1973 roku, po 30 tys. km — za 300 tys. zł;

RENAULT 16 z 1970 roku, pierwszy właściciel — za 140 tys. zł;

FORDA-TAUNUSA z 1970 roku, po 60 tys. km — za 135 tys. zł;

BMW, model 2002, po 35 tys. km — za 180 tys. zł.

(jod)

ŻYCIE GOSPODARCZE

28-53-92, redaktorzy: 28-53-42, 29-38-54, sekretariat redakcji 28-53-42. Zespół KONSULTACYJNY: Mirosław Dynier, Mieczysław Kabaj, Andrzej Repaciński, Władysław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska. Wydawca: RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH” w Warszawie ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11. Zastępca redaktora naczelnego 21-55-57 sekretarz redakcji 28-53-92. Nie zamówiony artykuł redakcja nie odpowiada. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo „Współczesne”, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa — Książka — Ruch” w terminie do 25 listopada na rok następny. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów i Delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch” tak również prenumeratę indywidualną opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla druku pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictwa w Warszawie ul. Wilejska 23 konto PKO nr 1.5-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora naczelnego), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora naczelnego), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora naczelnego), Andrzej Lubowski, Marek Makowiecki, Andrzej Nalecz-Jawecki, Marian Sikora, Ernest Skalski, Jerzy Świątkowski, Wiesław Szynkier. ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dynier, Mieczysław Kabaj, Andrzej Repaciński, Władysław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska. Wydawca: RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH” w Warszawie ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11. Zastępca redaktora naczelnego 21-55-57 sekretarz redakcji 28-53-92. Nie zamówiony artykuł redakcja nie odpowiada. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo „Współczesne”, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa — Książka — Ruch” w terminie do 25 listopada na rok następny. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów i Delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch” tak również prenumeratę indywidualną opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla druku pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictwa w Warszawie ul. Wilejska 23 konto PKO nr 1.5-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.